

# NOWE ZYCIE

RELIGIA | SPOŁECZEŃSTWO



WZEMPLARZ REGIONALNY

TEMAT MIESIĄCA

## ŚLĄSK Świętej Jadwigi

" CZYJA JEST ŚW. JADWIGA? " OD ŚLĘŻAN DO DOLNOŚLĄZAKÓW " MIESZKANIE KATOLICKIEJ RODZINY "  
" PRZYJMOWANIE DARÓW " SPADKOBIERCZYNIIE ŚWIĘTEJ KSIĘŻNEJ "


**ABP JÓZEF KUPNY**

metropolita wrocławski


**KS. GRZEGORZ SOKOŁOWSKI**

redaktor naczelny

## Czas dziękczynienia Św. Jadwiga – nauczycielka służby

**D**obiega końca Rok Jadwiżański obchodzony nie tylko w archidiecezji wrocławskiej, ale także na całym Śląsku, w jego historycznych granicach. Dziękię za wszystkie inicjatywy podjęte w tym czasie przez poszczególnych wiernych, wspólnoty parafialne czy też grupy i organizacje. Różnorodność tych dzieł pokazała, że św. Jadwiga jest dla nas ważna, a jej przykładowe życie nadal nas inspiruje do dobrego. Szczególnie dziękuję mieszkańcom Trzebnicy za ich życzliwość okazywaną wszystkim przybywającym do grobu Świętej. Jednocześnie serdecznie zapraszam na centralne obchody Roku Jadwiżańskiego, którymi będziemy się cieszyć w Trzebnicy 15 października. Niech będzie to czas dziękowania Panu Bogu za naszą Świętą Patronkę, która od wieków troszczy się o mieszkańców tej ziemi.

**P**ragniem moim jest, aby pozostał widoczny znak przypominający o św. Jadwidze – jej wierności Bogu i przykładzie życia chrześcijańskiego, a także obchodzonym jubileuszu. Dlatego w 750-lecie kanonizacji księżnej Jadwigi ustanowiłem Medal Świętej Jadwigi Śląskiej. Jest to najwyższe odznaczenie, które w archidiecezji wrocławskiej będą mogły otrzymać osoby świeckie i konsekrowane, a także instytucje i osoby prawne. W ten sposób chciałbym uhonorować wszystkich wyróżniających się na polu działalności charytatywnej, kulturalnej, katechetycznej, duszpasterskiej, ewangelizacyjnej, społecznej i aktywnie uczestniczących w życiu religijnym swoich wspólnot. Pragnę, by każdy, kto postępuje jak nasza Święta Patronka, poprzez odznaczenie medalem stał się dla środowiska, w którym funkcjonuje na co dzień, autentycznym znakiem służby Bogu na wzór księżnej Jadwigi. ●

**W**spółczesny samorząd terytorialny można uważać za spadkobiercę samorządów miejskich. Miasta miały zawsze pewne formy autonomii i samorządności, natomiast na obszarach podmiejskich dominował system feudalny. Dziś samorząd terytorialny stał się jednolitym systemem obejmującym zarówno wioski, jak i miasta. Znajdująca się na najniższym szczeblu tej struktury gmina powinna być jednostką o ludzkim, sąsiedzkim wymiarze, tak aby wszyscy jej członkowie wzajemnie się znali i mogli mieć osobisty stosunek do władzy samorządowej, która nie powinna być dla nikogo anonimowa. Władza zaś powinna znać potrzeby i problemy wszystkich członków gminy. Istnienie samorządu jest gwarancją podmiotowego traktowania człowieka, któremu przysługuje prawo do zrzeszania się, wyrażania swoich potrzeb i pomocy, w określonych sytuacjach, ze strony państwa. Oprócz samorządu terytorialnego funkcjonują inne stowarzyszenia. Swoboda zrzeszeń zakłada ich różnorodność, pluralizm celów i dążeń oraz środków działania. Dzięki temu społeczeństwo nabiera sprężystości i elastyczności, staje się swego rodzaju organizmem społecznym, którego członkowie, żyjąc własnym życiem, uczestniczą w życiu państwa, a faktycznie życie to tworzą.

**Ś**w. Jadwiga, księżna Śląska, a dziś nasza patronka, swoją postawą może inspirować współczesnych chrześcijan do aktywnej obecności w świecie. Chrześcijanin jest bowiem posłany do świata, aby przemieniać go w duchu Ewangelii, czyli czynić go takim, aby każdy człowiek niezależnie od swoich poglądów czuł się w nim bezpieczny i mógł traktować ów świat jako drogę prowadzącą do osiągnięcia osobistej doskonałości. Niechrześcijanom św. Jadwiga Śląska ukazuje, że wysoka pozycja społeczna czy pełnione funkcje polityczne nie są przeszkodą w zwykłej codziennej służbie wykluczonym, co więcej, przypomina, że większa władza to większy obszar odpowiedzialności.

dolnośląskie pismo katolickie



RELIGIA : SPOŁECZEŃSTWO : KULTURA

WYDAWCA :

Archidiecezja Wrocławska

Redaguje zespół

 REDAKTOR NACZELNY :  
ks. Grzegorz Sokołowski

 SEKRETARZ REDAKCJI :  
Wojciech Iwanowski

 KOREKTA :  
Lucyna Jachym

PROJEKT GRAFICZNY :

Witold Morawski, morawski-design.pl

 Numer zamknięto do druku:  
**14.09.2017 r.**  
Nakład:  
12 tys. egz

ISSN 0239-4367

ADRES REDAKCJI :

 ul. Katedralna 13, 50-328 Wrocław  
tel. 71 327 11 16

e-mail:

nowezycie@archidiecezja.wroc.pl

[www.nowezycie.archidiecezja.wroc.pl](http://www.nowezycie.archidiecezja.wroc.pl)

Redakcja zastrzega sobie prawo do skrótów, adiacji tekstów i wprowadzania własnych tytułów. Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca.



- 4 | **Moja Niedziela.** Fragmenty Ewangelii i rozważania na wszystkie niedziele miesiąca
- 6 | **Papieskie intencje** Apostolstwa Modlitwy
- 7 | Felietony: **Listy do i od proboszcza** – Jolanta Krysowata versus ks. Jan Sienkiewicz
- 8 | **TEMAT NUMERU:** Śląsk Świętej Jadwigi. **Wystarczy chcieć być Dolnoślązakiem.** Rozmowa z Jerzym Michalakiem
- 12 | **Od Ślążan do Dolnoślązaków**
- 15 | Partnerstwo zbudowane na moście pojednania. **Między Trzebnicą a Kitzingen**
- 18 | **Czyja jest Święta Jadwiga?**
- 20 | **RELIGIA:** Ziemia Święta w pytaniach. **Jak zdobywano miasto? Jericho**
- 22 | Budowanie Kościoła domowego. **Mieszkanie katolickiej rodziny**
- 24 | Apologia na dzień powszedni. **Z życia pasożytów**
- 25 | Felieton: **O „zabawie w księdza” poważnie** – ks. Andrzej Draguła
- 26 | Miłość doskonałym wypełnieniem prawa: **Przygotowanie katolika do małżeństwa. Cz. 1**
- 28 | **Jubileusz objawień fatimskich**
- 30 | **SPOŁECZEŃSTWO:** Lekcja historii – bez granic
- 32 | Ludzie listy piszą...
- 34 | Felieton: **Sejmik wojewódzki prosi o głos!** – Paweł Wróblewski
- 35 | **Przyjmowanie darów**



**Okładka:**

Złocona figura św. Jadwigi Śląskiej z ołtarza katedry wrocławskiej bp. Jerina (1590 r.)

zdjęcie: Muzeum Narodowe we Wrocławiu

- 36 | W stronę pełni życia: **Nie tylko zakochani są roztargnieni**
- 38 | **KULTURA:** **Jadwiżańskie inspiracje artystyczne.** Plener Plastyczny w Trzebnicy
- 40 | Bóg w zwierciadle poezji. **Blichtr tego świata**
- 41 | Felieton: **Czy połączy nas stulecie odzyskania niepodległości?** – Marek Mutor
- 42 | **WIDZIANE OD WEWNĄTRZ:** **Spadkobierczynie Świętej Księżnej.** Siostry boromeuszki
- 46 | Powieść w odcinkach. Ks. Józef Majka „**Olśnienia**”
- 47 | **RODZINNE STRONY:** **Uroczystości odpustowe w Trzebnicy ku czci św. Jadwigi Śląskiej**
- 48 | Abecadło rodzinne: **Sprawiedliwość**
- 49 | 10 książek duchowych: **Św. Teresa od Jezusa „Twierdza wewnętrzna”**
- 50 | **Warto... przeczytać, obejrzeć, zwiedzić**
- 52 | **Krzyżówka**
- 53 | **Anielskie gotowanie** – s. Aniela Garecka
- 54 | Dla dzieci: Bohaterowie Biblijni. **Aniołowie Stróżowie** – nasi niebiańscy przyjaciele
- 55 | **Zejdźmy z kanapy!**



## Moja Niedziela

1 PAŹDZIERNIKA 2017 R.

26. Niedziela zwykła

### Wiara deklarowana czy przeżywana?

EZ 18, 25-28; FLP 2, 1-11; MT 21, 28-32

Do którego syna jest nam bliżej? Sprawa pozornie wydaje się oczywista. Jeden skupia się na deklaracjach, słowach, dba o wizerunek i o to, by ojciec usłyszał to, co usłyszeć powinien. Drugi – być może nie jest tak biegły w sztuce „oczarowywania” słowami, ale skupia się na czynach, działaniu. Trudno nie odnieść wrażenia, że ten tekst Ewangelii doskonale opisuje nasze społeczeństwo. Można pytać w nieskończoność: więcej wśród nas miłości deklarowanej słowami czy okazywanej czynami? Więcej działań zmierzających do budowania wspólnoty czy deklaracji, iż taka wspólnota powinna być budowana? Więcej inicjatyw szerzących dobro czy narzekań, że wszędzie panoszy się zło? Pytania można mnożyć, jednak wówczas umknie nam jeden szczegół. To on sprawia, że bohaterowie tej Ewangelii tak bardzo różnią się między sobą. Ewangelista zapisał, że pierwszy mimo odmowy „opamiętał się”, tymczasem użyty przez św. Mateusza czasownik należałoby przetłumaczyć: „odczuł żal”. Ten człowiek miał w sobie coś, czego brakowało jego bratu. Potrafił się przyznać do błędu, żałować za niego i podjąć działania, by ów błąd naprawić. To pocieszająca wiadomość, bo nigdy nie jest tak źle, żeby nie mógł się opamiętać. Zastanawiam się jednak, czy przez tę cechę ten syn nie staje się jeszcze bardziej daleki współczesnemu człowiekowi. Kto dziś potrafi odczuć żal, przyznać się do błędu? Przecież nie wypada. Trzeba być zawsze nieomylnym...

8 PAŹDZIERNIKA 2017 R.

27. Niedziela zwykła

### Prosić i dziękować

IZ 5, 1-7; FLP 4, 6-9; MT 21, 33-43

Zróbmy eksperyment: przeczytajcie dzisiejsze czytania, zanim będziecie kontynuować lekturę tego tekstu... Udało się? Świetnie, zatem proszę powiedzieć, jak brzmiało pierwsze zdanie z Listu św. Pawła? To nie jest test zdolności zapamiętywania, lecz bardziej zwracania uwagi na pewne słowa Pisma Świętego. Obawiam się, że są takie zdania, które przepuszczamy przez palce. Nie zwracamy na nie uwagi. Podobnie jest, gdy ktoś opowiada nam o swoich problemach, a my mówimy: *Nie martw się, jakoś to będzie.*

Te słowa do niej dotrą, ale ona je przepuści przez swój umysł, wiedząc, że niczego nie wniosą, problemów nie rozwiążą. Kiedy św. Paweł mówi: *O nic się zbytnio nie troszczcie*, nam się to wydaje zwyczajnym gadaniem. Jak mam się nie troszczyć, skoro mam tyle na głowie? A apostoł przekonuje, że wszystko jest pod kontrolą nieba, i radzi, by swoje sprawy przedstawiać Bogu *w modlitwie błagalnej z dziękczynieniem*. To jest bardzo ciekawy zwrot – prosić i dziękować zarazem. Zdarza nam się tak, kiedy jesteśmy pewni, że nasza prośba jest w dobrych rękach. Wiedząc, że prośba będzie spełniona, mówimy: „zrobisz to dla mnie?” i od razu dodajemy: „dziękuję”. Św. Paweł zatem nie tylko nas poucza, że warto oddawać swoje sprawy Bogu, ale także kształtować w sobie takie przekonanie, że jeśli coś jest w rękach Najwyższego, to On to poprowadzi w najlepszym dla mnie kierunku.

15 PAŹDZIERNIKA 2017 R.

28. Niedziela zwykła

### Dom się zapełni

IZ 25, 6-10A; FLP 4, 12-14. 19-20; MT 22, 1-14

Historia zna niezwykle barwne interpretacje fragmentu Ewangelii o zapraszaniu na ucztę. Św. Augustyn pisząc do namiestnika Afryki Bonifacego, miał przywołać ten fragment Pisma Świętego, zachęcając go do interwencji przeciw donatystom. Tłumaczył, że pierwszymi sługami, posłanymi przez Pana z zaproszeniem, są apostołowie i biskupi. Kiedy jednak ich zaproszenie zostaje zlekceważone,



otwiera się przestrzeń dla tych, którzy mają zmuszać do wejścia, tak by dom był zapełniony. Biskup z Hippony podkreślał, że rodzice czasem stosują „różgę wobec krnąbrnych dzieci, a te po latach są im wdzięczne”. Ten tok myślenia odnajdujemy także w kolejnych pokoleniach ludzi Kościoła oraz sprawujących władzę. Przywoływano tę Ewangelię, by uzasadnić, że czasem warto „żelazem zmuszać do wejścia na ucztę Pańską”. Gdy weźmiemy do ręki oryginalny tekst Ewangelii św. Mateusza, zobaczymy, że słowo, które oznacza „zapraszanie”, nie zmienia się przez cały tekst. Mamy tutaj użyty czasownik, który można tłumaczyć jako „wołać”, a nawet „nazywać po imieniu”. Zatem nie jest tak, że inne metody stosują wysłani przez Pana jako pierwsi, inne drudy czy trzeci. Jedyne co się zmienia, to miejsce działania. Warto na to zwrócić uwagę, bo Pan Jezus zostawił nam trzy „sposoby wołania”, czyli zapraszania innych do wspólnoty: głoszenie Słowa Bożego, sprawowanie sakramentów i świadectwo życia. Tylko tyle i aż tyle. Nie ma sensu sięgać po inne środki. Trzeba jedynie w należyty sposób operować tymi, które posiadamy, a dom się zapełni...

22 PAŹDZIERNIKA 2017 R.

29. Niedziela zwykła

### Patrz, gdzie wzrok nie sięga

IZ 45, 1. 4-6; 1 TES 1, 1-5B; MT 22, 15-21

Faryzeusze nazywają Jezusa „prawdomównym”, dodając, że „nie ogląda się na osobę ludzką”. Tłumacząc dosłownie to zdanie, należałoby powiedzieć, że zaświadcza, iż Chrystus jest wolny od obłudy, nieszczerości w postępowaniu i zatajania swoich myśli. Co więcej – nie

patrzy na powierzchowność, wygląd zewnętrzny człowieka (tak bowiem należy rozumieć zwrot „nie ogląda się na osobę ludzką”). Sami zaś podchodzą do Niego po odbyciu narady, chcą Go wystawić na próbę. Zatajają zatem swoje prawdziwe intencje. Dbają jedynie o zewnętrzne konwansanse. Biedni ludzie: niby wiedzą, że Chrystus zajrzy do ich serca, a jednak próbują miłymi słówkami Go omamić. Biedni ludzie, bo niby wiedzą, że Jezus nie będzie oceniał ich przez przyzmat masek, które nakładają, udając innych niż są w rzeczywistości, a jednak trudno im się tych masek pozbyć. Biedni ludzie... niby wiemy, że Chrystus doskonale zna nasze serca...

29 PAŹDZIERNIKA 2017 R.

Rocznica poświęcenia własnego kościoła

### Umacniaj, nie usuwaj

1 KRL 8, 22-23. 27-30; 1 KOR 3, 9B-11. 16-17; MT 16, 13-19

Reakcja Piotra i obietnica Pana Jezusa najczęściej wychodzą na pierwszy plan, kiedy rozważamy czytany dziś Ewangelię. A może warto zatrzymać się na tym, co pomijamy? Umyka nam bowiem reakcja Syna Bożego na odpowiedzi, które padły, zanim Piotr zabrał głos. Wydają się one mało ważne, bo są niepełne i błędne. Nie oddają całej prawdy o Jezusie. Szybko przechodzimy nad nimi do porządku dziennego. Stawiamy sobie Piotra jako wzór otwarcia się na działanie Ducha Świętego, dochodzenia do – jak to zwykliśmy mówić – całej prawdy. Tymczasem wprowadź Pan Jezus pochwała Szymona, jego wiedzę, wiarę, otwartość (nazwijcie to jak chcecie), ale nie potępia tych, którzy błędzą, lub lepiej – którzy są przy Nim, ale poszukują, stawiają pytania. Rozmawiają na temat Mesjasza z innymi. Chrystus nie mówi, że tamtych należy ze wspólnoty usuwać, bo nie wiedzą, kim On jest. Wręcz przeciwnie – mówi o założeniu Kościoła, w którym ci posiadający pełną wiedzę mają bardzo konkretne zadania do wykonania. W tekście dziś czytany słyszymy o „związaniu i rozwiązywaniu”, ale w Ewangelii św. Łukasza Pan Jezus powie Piotrowi, że ma innych w wierze umacniać. Zatem z jego wyznaniem tak naprawdę nie idzie pretekst do wynoszenia się nad pozostałych, ale zadanie do spełniania na rzecz wspólnoty. Jeśli zatem obok nas są ci, którzy błędzą, poszukują, to sposobem naprawienia Kościoła nie będzie zamknięcie im drzwi i pozbycie się ich, ale znalezienie kilku, a może kilkunastu takich, którzy będą gotowi podzielić się z nimi swoją wiarą, umocnić ich i wskazać drogę. A jeśli odnajdujemy się w obrazie tych, którym dziś na pytanie: „Kim jest dla ciebie Jezus?” nie jest łatwo odpowiedzieć, szukajmy dalej, pytajmy, dążmy do osobistego poznania Go, bo jednego jestem pewny – dla nas także jest miejsce w tej wspólnotce, której chciał Chrystus.

KS. RAFAŁ KOWALSKI

Jezus przekazuje klucze Piotrowi, Rafael Santi, 1515 r., Victoria and Albert Museum, Londyn



# Papieskie intencje Apostolstwa Modlitwy

październik 2017

OGÓLNA:

ABY W ŚWIECIE PRACY WSZYSTKIM BYŁY ZAGWARANTOWANE  
POSZANOWANIE I OCHRONA PRAW, A BEZROBOTNYM ZOSTAŁA DANA  
MOŻLIWOŚĆ PRZYCZYNIANIA SIĘ DO TWORZENIA WSPÓLNEGO DOBRA

Intencja modlitwy na październik dotyczy ważnego zagadnienia w życiu społecznym – ludzkiej pracy. Nauczanie społeczne Kościoła konsekwentnie rozwijane i pogłębiane wiele razy przypomina o znaczeniu i celach pracy ludzkiej. Wiele w tym względzie zawdzięczamy Janowi Pawłowi II, który pozostawił nam trzy ważne encykliki: *Laborem exercens* (14 IX 1981), *Sollicitudo rei socialis* (30 XII 1987) i *Centesimus annus* (1 I 1991). Lektura papieskiego nauczania winna stać się zadaniem nie tylko osób zajmujących się naukową refleksją w zakresie nauczania społecznego Kościoła, ale także osób zaangażowanych w duszpasterstwo ludzi pracy.

Przywołajmy niektóre wskazania Jana Pawła II. W encyklice *Laborem exercens* napisał, że praca jest „tym podstawowym wymiarem ludzkiego bytowania, z którego życie człowieka jest zbudowane na co dzień, z którego czerpie właściwą sobie godność, ale w którym zawiera się zarazem nieustająca miara ludzkiego trudu, cierpienia” (nr 1). Natomiast 12 VI 1987 r. na Zaspie w Gdańsku tak zwracał się do ludzi pracy: „Praca nie może być traktowana – nigdy i nigdzie – jako towar, bo człowiek nie może dla człowieka być towarem, ale musi być podmiotem. W pracę wchodzi on poprzez całe swoje człowieczeństwo i całą swą podmiotowość. Praca otwiera w życiu społecznym cały wymiar podmiotowości człowieka, a także podmiotowości społeczeństwa złożonego z ludzi pracujących. Trzeba zatem widzieć wszystkie prawa człowieka w związku z jego pracą i wszystkim czynić zadość”.

Październikowa intencja modlitewna ukierunkowuje tę modlitwę, aby w świecie pracy było „zagwarantowane poszanowanie i ochrona praw”. Intencja obejmuje całą zróżnicowaną i skomplikowaną kwestię wzajemnych praw i obowiązków pracodawców i pracowników. Dzięki kapitalizm, jaki zapanował na rynku pracy po przemianach polityczno-społecznych w Polsce, odsłonił ogromne спустoszenie moralne ludzkich sumień. Dlatego

modlitwa o poszanowanie i ochronę praw w świecie pracy jawi się jako niemalże krzyk, by ją podjąć.

Drugim elementem październikowej intencji modlitwy jest kwestia, aby „bezrobotnym została dana możliwość przyczyniania się do tworzenia wspólnego dobra”. Jeśli prawo do pracy jest podstawowym prawem człowieka, to bezrobocie należy widzieć „jako wielką niesprawiedliwość w aspekcie moralnym i krzywdę w aspekcie społecznym” (abp D. Zimoń). Zadaniem Kościoła nie jest tworzenie miejsc pracy. Kościół jednak nie może pozostać obojętny na cierpienie wielu rodzin dotkniętych bezrobociem. Musi w swoim nauczaniu opartym na Objawieniu podejmować zagadnienie godności człowieka, potrzeby sprawiedliwości społecznej i solidarności międzyludzkiej. Na problem bezrobocia w naszym kraju zwracał uwagę Jan Paweł II podczas kolejnych podróży apostolskich do Polski. Należy też zauważyć list społeczny Konferencji Episkopatu Polski pt. „W trosce o nową kulturę życia i pracy” z 30 X 2001 r. Znajdujemy w nim apel biskupów polskich dotyczący „wprowadzenia nauczania społecznego Kościoła do szkolnej katechezy, do programów formacyjnych katolickich zrzesseń i uczy-nienie go jedną z ważnych dziedzin parafialnego duszpasterstwa. Będzie to proces kształtowania nowej kultury pracy, której ważnym przejawem jest solidarność, a pośrednio uzdalnianie ludzi do aktywnych postaw w zarządzaniu bezrobociu”.

KS. BOGDAN GIEMZA SDS



HENRYK PRZONDOŃSKI/FOTO GOSĆ

Prawo do pracy jest podstawowym prawem człowieka

## LIST DO MOJEGO PROBOSZCZA



JOLANTA KRYSOWATA

Wińsko

Miejsce świeckich  
w Kościele

Zawsze mnie lekko irytują dyskusje o miejscu świeckich w Kościele. Zazwyczaj rozmowy na ten temat inicjują ci, którzy chcieliby tego miejsca dla siebie więcej. Jakby tu – nie ponosząc trudów i wyrzeczeń wynikających z bycia księdzem: od lat studiów począwszy, przez brak wpływu na to, gdzie i ile lat żyją, mieszkają i pracują, po celibat i samotność na stare lata, a często i w czasie pełnienia posługi – bez tych wszystkich kosztów być przy ołtarzu lub prawie przy ołtarzu.

Oczywiście mogą obruszać się ci, których zaangażowanie w życie Kościoła wynika z potrzeby serca, którzy z naturalnej religijności i oddania robią więcej niż katolicy niedzielni. Szanuję to i doceniam. Nie wydaje mi się jednak, zakładając, że ich intencje są szczerze i nic w nich z próżności, że za cały swój wysiłek oczekują splendorów. Znają swoje miejsce w kościele. W ławce. I już.

W parafiach wiejskich jest taki zwyczaj, że mieszkańcy kolejno rodzinami zobowiązani są do sprzątnięcia kościoła. W mojej parafii wypada to co trzy lata. Można oczywiście, jeśli ktoś nie ma czasu albo zwyczajnie nie umie zmywać i odkurzać, poprosić kogoś z rodziny lub wynająć sąsiadkę, która to umie lepiej i czas ma. Wypadło na mnie w ostatnią sobotę sprzątnięcie kościoła w Wińsku. A właściwie obu kościołów, bo mamy dwa: mały i duży. Pięć rodzin podzieliło się robotą, na mnie i córkę wypadł duży. Do tego sąsiadka z synem. Nawet szybko nam poszło, chociaż się bałam, że sąsiadka jest pedantką, a sąsiadka, że ja się będę czepiać o każdy załomek w dywanie. Dobra szkoła, myślę sobie. Jakie jest moje miejsce w Kościele? Na dożynkach w pierwszym rzędzie, bo jestem wójem. A jak przyjdzie moja kolejka, z mopem między ławkami.

I tu apeluję do wszystkich proboszczów: przypominajcie parafianom o tym właściwym miejscu świeckich w Kościele, żeby się nie zapominali. ●

## LIST DO MOICH PARAFIAN



KS. JAN SIENKIEWICZ

Moczylnica Klasztorna


Nieposłuszne  
posłuszeństwo

Kończy się Rok Jadwiżański. W tym czasie przypominaliśmy sobie sylwetkę św. Jadwigi, naszej Patronki. Podziw budzi jej roztropność, odwaga, wrażliwość. Oderwana od rodzinnego domu koniecznością wczesnego zamążpójścia, które nie wynikało z miłości, lecz powodzenia w budowaniu korzystnych relacji między dworami średniowiecznej Europy, doświadczona wieloma przeżyciami związanymi z losem jej bliskich, zatroskana o dole podwładnych, wystawiona na wiele pokus rodzących się u ludzi bogatych – została świętą. Pytamy, w jaki sposób? Otóż z pewnością z pola widzenia Jadwigi nigdy nie zniknął Bóg. Świadomość tego, że On jest nad wszystkim, że od Niego pochodzi wszelka doskonałość, prawda, dobro i piękno oraz władza. *Nie miałbyś żadnej władzy nade Mną, gdyby ci jej nie dano z góry* (J 19, 11) – odzywają się echem słowa Chrystusa skierowane do Piłata. Jadwiga była księżną Śląska, kobietą potężną, jeśli chodzi o możliwości decydowania o ludzkim życiu, ale nigdy nie nadużyła władzy. Zapisła się na kartach historii bardziej jako służebnica niż wyniosła pani i to sprawiło, że trafiła do Panteonu Świętych Kościoła.

Pojawia się też w jej życiu przywoływany wielokrotnie fakt dziwnego nieposłuszeństwa wobec spowiednika, który w trosce o zdrowie Jadwigi polecił jej nosić buty. Wypełniła to polecenie, przewieszając je sobie przez ramię. Czy można ją przez to nazwać upartą lub krnąbrną? Moim zdaniem nie. W tym przypadku jest raczej kobietą z fantazją i poczuciem humoru, która w drodze podejmowanych wyrzeczeń nie idzie na żaden kompromis. Uczmy się zatem od św. Jadwigi wrażliwości, pokory i determinacji w dążeniu do celu, którym dla nas wszystkich jest świętość.

Pragnę w tym miejscu podziękować wszystkim, z którymi spotykałem się na łamach „Nowego Życia”. To spotkanie jest naszym ostatnim. W następnym numerze nowa twarz, nowe nazwisko, nowe przemyślenia. ●





**Wystarczy chcieć**  
być  
Dolnoślązakiem



Wojciech Iwanowski: **Czy zdaniem Pana Marszałka jest coś, co wyróżnia mieszkańców Dolnego Śląska? Czy możemy mówić o dolnośląskiej tożsamości?**

**Jerzy Michalak:** Mówi się, że posługujemy się najbardziej polskim językiem spośród wszystkich Polaków. Jest tak dlatego, że wszyscy Dolnoślązacy „skądś” pochodzą. Żeby się porozumieć, musieliśmy się wyzbyć naszych regionalizmów. Już z tego powodu jesteśmy wyjątkowi. Mówi się o Dolnym Śląsku jako swoistej „Polskiej Ameryce”. Ci, którzy tutaj przyjeżdżali po II wojnie światowej, zaczynali od zera. Żeby być Dolnoślązakiem, nie trzeba mieć korzeni sięgających trzech pokoleń wstecz. Wystarczy chcieć! Już po tym widać, że cechuje nas pewna otwartość. Zawsze istniał tutaj tygiel kulturowy. W mojej rodzinie na przykład część osób pochodzi z Polski Centralnej – dawnej Kongresówki, część z Wielkopolski – gdzie były obecne mocne wpływy niemieckie, a część z dawnych Kresów Rzeczypospolitej.

Trudno jednoznacznie stwierdzić, czy wykształciła się tożsamość dolnośląska. Jako Samorząd Województwa staramy się przywiązać do Dolnego Śląska, do jego kultury – która nie jest jednoznacznie polska, niemiecka czy czeska – wzmocnić. Tutaj należy wspomnieć, że w dużej mierze czynnikiem integrującym dla Dolnego Śląska jest „kultura sakralna”. Stanowi ona bowiem nić łączącą pokolenia i nacje mieszkańców tego regionu. Zarówno architektura (piękne gotyckie kościoły, barokowe sanktuaria), jak i zabytki kultury piśmienniczej (sławna *Księga henrykowska*) powstawały w kręgach kościelnych. Nie da się nie wspomnieć na tym miejscu o św. Jadwidze Śląskiej – Niemce wydanej za polskiego księcia, z oddaniem pracującej dla dobra wszystkich mieszkańców.

**Powiedział Pan Marszałek, że stanowimy pewien tygiel. To zaleta czy wada Dolnoślązaków?**

Nie jest to na pewno kwestia, która nas obciąża. Dolnoślązacy są ludźmi otwartymi. Nie ma u nas problemu



MATERIAŁY PRASOWE

## O integracji Dolnego Śląska i znaczeniu Wrocławia dla rozwoju regionu z **Jerzym Michalakiem**, członkiem Zarządu Województwa Dolnośląskiego, rozmawia

WOJCIECH IWANOWSKI

„Nowe Życie”

szowinizmu. Sam mam znajomych Polaków – rzymskich katolików – którzy związali się z prawosławnymi Łemkami. Po wojnie problemem była kwestia poczucia tymczasowości. Objawiało się to w pewnym zaniedbaniu majątków objętych po poprzednikach – Niemcach. Obawiano się, że Dolny Śląsk czy – może szerzej – całe „Ziemie Zachodnie i Północne” tylko tymczasowo znajdują się w granicach Rzeczypospolitej Polskiej. Wydaje mi się jednak, że to się już zmieniło. Moje pokolenie czuje się na Dolnym Śląsku „u siebie”. Co więcej: mamy już przekonanie, że nasza tożsamość kulturowa jest powiązana, stanowiąc ciągłość z obecnością na tych ziemiach naszych poprzedników.

**Dolny Śląsk ma też swoje problemy. Jednym z nich jest głośny temat „województwa dwóch prędkości”. Słychać**

głosy dzielące region na dynamicznie rozwijającą się północ i borykającą się z problemami południe. Liniję podziału miałyby stanowić autostrada A4. Jak Pan Marszałek patrzy na tę kwestię?

Zupełnie się nie zgadzam z takim stwierdzeniem. Badania statystyczne pokazują, że rzeczywiście są regiony słabiej i gorzej rozwijające się. Są też takie, które rozwijają się lepiej dzięki połączeniom komunikacyjnym i historycznemu wzrostowi, jak Legnica, Jelenia Góra, Wałbrzych czy Wrocław. Mają one naturalną tendencję, żeby ściągać kapitał oraz młodych, wykształconych ludzi. Jeśli mówi się o podziale na bogatą północ i biedne południe regionu – jedynie, czemu może on służyć, to wskazanie zaszczości, o których wspominałem. Instytut Rozwoju Terytorialnego przeprowadził badania pokazujące, że bardzo wiele gmin leżących na północy boryka się z większymi problemami niż na przykład gminy aglomeracji wałbrzyskiej. Jeśli patrzymy na motor polskiej gospodarki, jakim są środki unijne, to widzimy, że bardzo dużą zdolność do ich absorpcji mają nie bogate gminy z Zagłębia Miedziowego czy okolic Góry lub Milicza, tylko takie ośrodki, jak Jelenia Góra czy Wałbrzych. Oczywiście problem wykluczenia komunikacyjnego czy też tendencja do gromadzenia się kapitału ludzkiego czy produkcyjnego wokół dużych miast istnieje. Należy jednak zaznaczyć, że jest to naturalna tendencja. Każdy inwestor chce lokować swoje pieniądze tam, gdzie jest łatwy dostęp do wykwalifikowanej kadry, rozwinięta infrastruktura. Nie ma to jednak nic wspólnego z podziałem na „północ i południe”.

**Poruszył Pan Marszałek kwestie wykluczenia komunikacyjnego. Wspomniane okolice Góry czy Milicza, na północy województwa, południowa jego część, jak Kotlina Kłodzka czy miejscowości Kotliny Jeleniogórskiej, borykają się z tym problemem.**

Należy powiedzieć, że nie jest to rzecz specyficzna dla Dolnego Śląska. Nasz region ma jednak cechę, która ułatwia walkę z tym problemem. Jest to gęsta sieć dróg żelaznych, czyli linii kolejowych, odziedziczona po naszych poprzednikach. Samorząd Województwa bardzo mocno inwestuje w powstanie sieci transportu kolejowego,

Św. Jadwiga, metaloplastyka, praca Stanisława Gnacka z pleneru plastycznego w Trzebnicy



który ograniczy – o ile nie zlikwiduje całkowicie – problem. Należy tutaj jednak wrócić do pewnej kwestii. Naturalną tendencją jest gromadzenie się kapitału w dużych ośrodkach. Naszym zadaniem nie jest więc przysłowiowe zawracanie kijem Wisły i przeciwstawianie się naturalnym trendom ogólnoswiatowym. Celem jest umożliwienie ludziom mieszkającym w mniejszych miejscowościach korzystania z szans, jakie dają duże ośrodki miejskie. Jest to możliwe poprzez właściwie funkcjonującą komunikację, która zapewnia do pracy, szkoły czy instytucji kultury, a następnie umożliwi powrót do miejsca zamieszkania. Wtedy mniejsze miejscowości nie będą pustoszały, a ich rozwój będzie postępował dzięki kapitałowi intelektualnemu i kulturowemu mieszkańców. Udało nam się, za sprawą wyteżonej pracy Kolei Dolnośląskich i Samorządu Dolnośląskiego, doprowadzić do największego w kraju przyrostu pasażerów w kolejach regionalnych. Jest to wynik na poziomie 57% w ciągu trzech lat. Tylko cztery województwa osiągnęły przyrost pasażerów. Z tym że kolejne województwo zanotowało wzrost 18%. Po tych danych widać wyraźnie, że znajdujemy się w ścisłej czołówce, jeśli chodzi o rozwój kolejnictwa. Prawie 60% stanowi wynik absolutnie

rewelacyjny. Coraz więcej osób chce korzystać z kolei. Nie wszędzie jednak może ona dojechać. Tutaj potrzeba mocnej współpracy między samorządami lokalnymi, które powinny tworzyć systemy komunikacji dowożące do linii kolejowych, a Samorządem Wojewódzkim, który jest odpowiedzialny za komunikację kolejową. Osobiście uważam, że wywiązujemy się z tego zadania.

#### Czy zatem można powiedzieć, że jest dobrze?

Dobrze na pewno nie jest. Raczej jesteśmy na dobrej drodze do poprawy sytuacji. Na przykład turystyczne miejscowości, jak Mysłakowice, Kowary czy Karpacz, są pozbawione kolei. Tam wieloletnie zaniedbania właścicieli torów, czyli Polskich Linii Kolejowych, które nie inwestowały w torowisko, doprowadziły do tego, że linie były wygaszane, bo tory nie nadawały się do jazdy. Dlatego oprócz zwiększania liczby istniejących połączeń i zakupów nowego taboru priorytetem jest rewitalizacja istniejących linii kolejowych. Chcemy przejmować – poprzez Dolnośląską Służbę Dróg i Kolei – linie, takie jak wspomniana tutaj do Mysłakowic, Kowar i Karpacza czy między Dzierżoniowem i Bielawą. Dzięki funduszom wojewódzkim i unijnym chcemy

wyremontować tory i przywrócić na nich ruch. Jesteśmy zdania, że za główne magistrale kolejowe powinna być odpowiedzialna PKP PLK, a te mniejsze powinny być oddane pod opiekę samorządom. Pokazaliśmy linię do Trzebnicy, która została przejęta przez Samorząd Województwa i jest jego własnością, że jesteśmy w stanie tanio zrewitalizować taką linię i zaproponować dobrą ofertę przewozową. Przed nami jednak wciąż długa i daleka droga. Nie można powiedzieć, że jest już dobrze. W wielu miejscach jest wciąż bardzo źle. Dostrzegamy to i jako pierwszy zarząd województwa nie tylko mówimy, ale także wprowadzamy słowa w czyn. Podejmujemy konkretne kroki, żeby „przywrócić krwiobieg regionu”, jakim jest infrastruktura kolejowa.

#### W naszej rozmowie pojawił się temat większych miast regionu. Jaka jest ich rola w planowaniu inwestycji?

Tutaj należy powiedzieć o dwóch kwestiach. Państwo Polskie, które przejęło do rozdysponowania ogromne środki z funduszy unijnych, zobowiązało się do rozdysponowania ich zgodnie z założeniami polityki Wspólnoty Europejskiej. Bo Unię Europejską pragnę widzieć jako wspólnotę właśnie. Otóż Wspólnota Europejska wskazała, że oprócz centralnie rozdysponowywanych środków utworzy tak zwane ZIT, czyli Zintegrowane Inwestycje Terytorialne, które byłyby skupione wokół miejscowości albo aglomeracji rozrzuconych po całym terenie regionu. Takie ZIT-y powstały oprócz Wrocławia również w Wałbrzychu i Jeleniej Górze. Innymi słowy, my skierowaliśmy środki do ZIT-ów, a więc nie tylko do samych miast, lecz także okalających je gmin, a władze mniejszych jednostek samorządowych współdecydują o tym, jak te środki są wydatkowane. Odbywa się to na zasadzie subsydiarności (w katolickiej nauce społecznej zwanej zasadą pomocniczości). Wszystko co społeczność niżej zorganizowana jest w stanie zrobić we własnym zakresie, powinno być jej pozostawione. To jest jedna kwestia.

Druga sprawa to pewne tendencje ogólnoswiatowe alokacji kapitału w większych ośrodkach miejskich tworzących aglomeracje. Siłą rzeczy nie możemy przeciwdziałać tym



ROMAN TOMCZAK/FOTO GOSĆ

Przeciwdziałanie wykluczeniu transportowemu jest jednym z priorytetów Zarządu Województwa Dolnośląskiego. **Na zdjęciu:** Skład osobowy Kolei Dolnośląskich na stacji w Szklarskiej Porębie





ROMAN TOMCZAK/FOTO GDŚĆ

tendencjom. Odnosząc się do kolei, 80% pasażerów przemieszczających się regionalnie po Dolnym Śląsku to pasażerowie przemieszczający się w ramach aglomeracji wrocławskiej. Korzystając z Wrocławskiej Kolei Aglomeracyjnej, dojeżdżają do stolicy regionu z takich miejscowości, jak Wołów, Oleśnica, Trzebnica, Oborniki Śląskie czy Żmigród, i wracają do miejsca zamieszkania po skończonej pracy lub nauce. Naszym obowiązkiem jest umożliwienie dojazdu wszystkim tym, którzy chcieliby skorzystać z pracy, nauki czy dóbr kultury, tam gdzie one są.

#### Wiele mówiliśmy o lokalnej polityce. Czy da się ją budować w oderwaniu od polityki krajowej?

Byłbym nieszczerzy, gdybym powiedział, że konflikty z aren polityki ogólnopolskiej nie przenoszą się na tę regionalną. Niestety, przenoszą się. Patrząc na życie polityczne w Polsce, gdzie dwa bloki polityczne wzajemnie karmią się konfliktem, odczuwam pewien niepokój. Jedna i druga strona konfliktu przedstawia argumenty potwierdzające jej racje. Niestety, często przy tym zapominając o racji najwyższej, jaką jest Polska. Samorządy, które nie chcą wchodzić bezpośrednio w ten konflikt, stanowią ważny element stabilizujący polskie życie polityczne. Choć nie jestem członkiem PiS-u, staram się współpracować z Rządem dla dobra

Widok ze Śnieżki. W oddali schronisko Dom Śląski

regionu, który reprezentuję. Z drugiej strony, jeśli uważam jakieś posunięcia za wymagające krytyki, nie uchylam się od niej. Warto jednak, żeby krytyka czy współpraca nie przybrały bezrefleksyjnego charakteru. Należy unikać zarówno bałwochwalstwa, jak i nadmiernego krytycyzmu. Współpracę muszą określać zawsze realia. Warto nadmienić, że potknięcia zdarzają się każdej władzy, także tej samorządowej. Trzeba pamiętać, że samorząd skupiony na rozwiązywaniu konkretnych problemów jest siłą rzeczy mniej plemienny. Samorządowcy posiadają umiejętność znajdowania rozwiązań w dialogu z każdą ze stron.

#### Czy zatem w czasie konfliktu totalnego samorząd może być płaszczyzną, która pozwoli posklejać Polskę?

Wydaje się, że tak. Wiele inwestycji jest wspólnych, finansowanych ze środków ministerialnych, a więc rządowych. Praktyka pokazuje, że jest to możliwe. Warto tutaj wspomnieć przykład Polany Jakuszyckiej, będącej owocem wspólnych działań Ministerstwa Sportu i Samorządu Województwa Dolnośląskiego. Podobnie z ośrodkiem biathlonowym w Dusznikach-Zdroju. Odbyły się tam już Mistrzostwa Europy

w biathlonie. Jest wiele obszarów, w których możemy współpracować. Choćby wspomniana rewitalizacja linii kolejowych. Nie jest ona możliwa bez współpracy pomiędzy rządową spółką, jaką jest PKP PLK, a samorządową spółką Koleje Dolnośląskie i Dolnośląską Służbą Dróg i Kolei. Samorząd nie jest może ostatnim sztańcem normalności. Na pewno stanowi jednak istotny element normalizujący w naszym życiu politycznym. Pozwala posklejać naszą wspólnotę narodową.

#### Na koniec chciałbym zapytać o miejsca najbliższe Pana Marszałka sercu. Takie, gdzie można wypocząć, ale też takie, gdzie czuje się Pan Dolnoślązakiem.

Oczywiście Wrocław jest takim miejscem. Wrocław wielokulturowy (ze swoją dzielnicą Czterech Wyznań), tradycjami tolerancji i kulturą. Świetnie opisany w popularnych książkach o Eberhardzie Mocku (seria kryminałów autorstwa Marka Krajewskiego) czy w *Mikrokosmosie* Normana Davisa i Rogera Moorhouse'a. Na pewno takim miejscem są dla mnie i mojej rodziny Karkonosze. To trochę powrót do czasów szkolnych. Choć przemierzałem te szlaki wiele razy, każda wyprawa jest dla mnie fascynująca. Dla dzieci jest to przygoda. Często dopytują się: tato, kiedy znów pojedziemy? Takie miejsca, jak Śnieżka czy Błędne Skały, są szczególnie bliskie mojemu sercu. ●



PARĘ SŁÓW O NAZWIE ŚLĄSKA I JEGO PRZESZŁOŚCI

# Od Ślężan do Dolnoślązaków

Gdy dziś w mass mediach **słyszymy o Śląsku**, to kierujemy myśl w stronę Katowic, a zatem Górnego Śląska.

STANISŁAW ROSIK

Wrocław

**D**o utrwalenia się w świadomości Polaków takiego właśnie zawężonego rozumienia Śląska przyczynił się fakt, iż w II Rzeczypospolitej jej ziemie górnośląskie przynależały do Województwa nazywanego Śląskim (a nie Górnośląskim), z własnym Sejmem, również Śląskim. Stąd też obecnie wrocławianie czy legniczanie traktowani są nie jako Ślązacy, ale co najwyżej Dolnoślązacy. Tymczasem Śląsk, gdy pojawił się jako region – a stało się to w ramach piastowskiej

Polski najpewniej dopiero w XII w. – obejmował w przybliżeniu jedynie terytorium obecnego Dolnego Śląska (bez Ziemi Kłodzkiej). Obszary Górnego Śląska dołączyły do całości historycznej krainy dopiero w XV stuleciu, a jej ramy terytorialne wyznaczył zasięg diecezji wrocławskiej.

Najdawniejsze, choć dyskusyjne co do autentyczności, poświadczenie używania tytułu „książę Śląska” pojawia się w dokumencie Bolesława Wysokiego z 1175 r. Rządził on księstwem ze stolicą we Wrocławiu. Śląska tytułatura władzy utrzymała się w czasach jego syna i następcy, Henryka Brodatego (1201–1238), męża

św. Jadwigi. Oboje znacząco przyczynili się do cywilizacyjnego rozwoju Śląska i jego duchowego dziedzictwa. W ich czasach postrzegano już Ślązaków jako społeczność godną – zgodnie z duchem epoki – przypisania jej legendarnych starożytnych korzeni.

## Nieco historii tej historii...

Gdy na przełomie XII i XIII w. kronikarz Wincenty zwany Kadłubkiem kreślił obraz należącej do legendy bitwy na Psim Polu w 1109 r., wśród sojuszników Polaków walczących pod wodzą Bolesława Krzywoustego z władcą Niemiec Henrykiem V przedstawił Ślązaków. Alians ów miał istnieć już w czasach zmagania Lechitów-Polaków z... Aleksandrem Wielkim. Bajeckie to opowieści, ale nie w oddawaniu weryfikowalnych „szkiełkiem i okiem” faktów tkwi ich sens. Legenda opiewa wartości mające od zawsze, od mitycznego „złotego” wieku, towarzyszyć Lechitom jako źródło ich potęgi. Kraj Ślązaków jawi się w tym przekazie jako część polskiej monarchii, nazwana „świętą prowincją Śląska”, a ściśle po łacinie: *sacra Silentii provintia*, co wywołuje skojarzenie z (nabożną?) ciszą z racji współbrzmienia *Silentii* z łac. *silentium*.

Giacomo Cantelli da Vignola, Przegładowa mapa polityczno-administracyjna Dolnego Śląska (1692).

Ze zbiorów Biblioteki Uniwersyteckiej we Wrocławiu



BIBLIOTEKA UNIWERSYTECKA WE WROCLAWIU





Kilka wieków później śląscy – wówczas już niemieccy – intelektualiści uznawali się z kolei np. za potomków germańskich Elysejów. W ich nazwie odnajdywali podobieństwo do łacińskiej nazwy Śląska – *Silesia*, ale też do *Elysium*, zaświatów; i tak kraj nad Odrą zyskiwał „elizejskie”, rajske, początki. Od XVIII w. natomiast zdecydowanie zaczęła dochodzić do głosu koncepcja głosząca, iż pierwszymi gospodarzami Śląska byli Silingowie, odłam germańskich Wandalów, którzy w V w. zasłynęli złupieniem Rzymu (stąd „wandalizm”). I tak Śląsk, czyli *Silesia*, stał się „Silingią”, ojczyzną Silingów. Pogląd ten wszedł do naukowych opracowań historycznych w XIX i XX stuleciu.

XVI-wieczna mapa Śląska z atlasu Abrahama Orteliusa, wydawanego w latach 1571–1584. Ze zbiorów Biblioteki Narodowej Holandii

Z drugiej strony jednak podkreślano, że gospodarzami tych ziem we wczesnym średniowieczu byli bezdyskusyjnie Słowianie, a zwłaszcza potwierdzone źródłowo już w IX w. plemię Ślęzan. Kompromisowo niekiedy uznawano nawet, że gdy Silingowie wyruszyli na południe, by szukać szczęścia na gruzach imperium Rzymian, to na ich miejsce weszli Ślężanie, przyjmując nazwę od ich kraju. Odtąd fundamentalne okazało się pytanie,

skąd wzięła się ta nazwa. Kluczowe znaczenie zyskała w tej dyskusji najdawniejsza wiadomość na ten temat, podana przez niemieckiego kronikarza Thietmara, gdy 1000 lat temu relacjonował konflikt między Bolesławem Chrobrym a władcą Niemiec, Henrykiem II.

### Dyskusja dziś – „powrót do źródeł”

Przedstawiając obronę Niemcy w 1017 r., Thietmar wspominał, iż gród ów leży w ziemi o nazwie *Silensi*. Kryje się pod nią kraj Ślęzan. Tego rodzaju określeń terytoriów i ich słowiańskich mieszkańców kronikarz nie odmienił przez przypadki, na co przykład





Śląska tytulatura władzy utrzymała się w czasach Henryka Brodatego i św. Jadwigi. Na ilustracji rodzina św. Jadwigi: pośrodku siedzą Jadwiga i Henryk I Brodaty, od lewej stoją: Gertruda, Agnieszka, Henryk II Pobożny, Bolesław, na dole siedzą Zofia i Konrad Kędzierzawy. Miniatura z *Kodeksu lubińskiego* z 1353 r.

stanowi też m.in. nazwa *Diedesi* odnosząca się do Dziadoszan, mieszkańców późniejszego Śląska z okolic Głogowa. Traf jednak chciał, że owo *Silensi* może być odczytane jako narzędnik od *Silensis*, po łacinie „śląski”, i tak też – również w niemieckich czy anglojęzycznych przekładach – od stuleci tłumaczy się to słowo u Thietmara. Tym samym często traktuje się kraj Słężan już jako „śląski”, a ich samych jako Ślązaków. Raczej przedwcześnie, gdyż – jak wspomniano – Śląsk uformował się jako region w czasie, gdy organizacja państwowa zastąpiła już plemienną.

Sama jednak nazwa Śląska rzeczywiście pochodzi od Słężan, owych *Silensi* u Thietmara, których kraj według niego miał otrzymać swe imię od „pewnej wielkiej i wysokiej góry”. Miał na myśli Słężę. Odwoływał się tu co najwyżej do legendarnej tradycji i tym samym jego przekaz nie może być niepodważalnym dowodem na pochodzenie nazwy Śląska od góry. Stąd też w nauce upowszechnił się alternatywny pogląd zakładający, że Słężanie otrzymali swą nazwę od rzeki, Słęzy, nad którą mieli osiąść, tak jak Wiślanie nad Wisłą czy Bużanie nad Bugiem.

I tak w XX stuleciu spór o pochodzenie nazwy Śląska zdominowało pytanie: od rzeki czy góry?

Językoznawcy wskazują, iż rdzeń „śl-” w nazwie kraju nad Odrą wskazuje na coś mokrego, co pobrzmiwa w gwarowym określeniu dżdżystej pogody: „śląkwa”. Warto więc wziąć pod uwagę możliwość, że nazwa Słężan nawiązywała nie tylko do rzeki, ale ogólnie do jakiegoś podmokłego terenu. Oni sami jednak, za czym przemawia przekaz Thietmara, uważali zapewne za swe centrum górę Słężę, traktując ją jako świętą. Miała ona zresztą zażywać czci także wcześniej, od Silingów. Należy jednak podkreślić, że choć dzięki archeologii nie ma wątpliwości, że germańskie ludy znalazły się w pierwszych wiekach n.e. na ziemiach śląskich, to pobyt tu akurat Silingów nie jest pewny. Główny argument w tej sprawie stanowi zbieżność ich imienia z nazwą Śląska, a to przesłanka nader słaba.

### W kalejdoskopie dziejów

Śląsk jako region uformował się zatem w Polsce Piastów, biorąc swą nazwę od obszaru zawierającego

w czasach plemiennych siedziby Słężan. Pod koniec XII stulecia obejmował późniejsze ziemie dolnośląskie, a jego granicę na południowym wschodzie wyznaczała Przesieka Śląska oddzielająca go od Opolszczyzny. W 1355 r. został oficjalnie częścią Czech, wchodzących w skład Rzeszy Niemieckiej, od XV w. zwanej Świętym Cesarstwem Rzymskim Narodu Niemieckiego.

Średniowieczne podziały na księstwa dały początki regionom, jak np. Śląsk Cieszyński, w większości dziś w Czechach, czy Opolszczyzna w obrębie historycznego Górnego Śląska, który – przypomnijmy – dołączył do całości kraju nad Odrą dopiero w XV stuleciu. W 1526 r. Śląsk przeszedł bezpośrednio pod władzę Habsburgów rządzących wspomnianym cesarstwem, by następnie – w wyniku wojen śląskich z lat 1740–1763 – prawie w całości znaleźć się w ramach Prus, a od lat 70. XIX w. zjednoczonych Niemiec. Po powstaniach śląskich z lat 1919–1921 część ziem górnośląskich przypadła Polsce, a w wyniku powojennych przesunięć granic w 1945 r. znalazła się w niej niemal całość historycznego Śląska. ●



PARTNERSTWO ZBUDOWANE NA MOŚCIE POJEDNANIA

# Między Trzebnicą a Kitzingen

Dwa miasta. Jedno polskie, drugie niemieckie. Z pewnością łączą je wątki biograficzne z życiorysu św. Jadwigi Śląskiej, ale partnerstwo między Trzebnicą i Kitzingen to coś więcej. Wyrasta na modelowy przykład tego, jak we współczesnym świecie może być realizowana i rozwijana **idea pojednania między narodami**.

MAREK DŁUGOZIMA

Burmistrz Gminy Trzebnica

**P**ojednania, które jest częścią duchowego dziedzictwa zostawionego nam przez Księżną.

## Nie tylko życiorys

O Księżnej moglibyśmy napisać: Niemka, urodzona w Bawarii, w Andechs, wychowana w klasztorze sióstr benedyktynek w Kitzingen. W wieku 12 lat przybyła na ziemię polskie i została żoną Henryka Brodatego, księcia z rodu Piastów. Małżeństwo dało początek licznym fundacjom kościelnym i przyczyniło się do ekonomicznego i cywilizacyjnego rozwoju ówczesnego Śląska, a św. Jadwiga dzięki swojej działalności charytatywnej i życiu w ubóstwie

zaskarbiła sobie wielki szacunek zarówno polskich, jak i niemieckich mieszkańców Śląska. Szczególnie bliska była jej Trzebnica, w której żyła i rozwijała różne dzieła miłosierdzia, w której 14 października 1243 r. zmarła w opinii świętości i gdzie do dziś znajduje się jej grób. Jednak nie tylko wybrane fragmenty z biografii św. Jadwigi są tym, co łączy narody polski i niemiecki. Już po jej śmierci, a jeszcze przed kanonizacją miejsce spoczynku Księżnej zaczęło przyciągać rzesze pielgrzymów. Byli to pątnicy przede wszystkim narodowości polskiej, niemieckiej i czeskiej.

Szczególną rolę jako patronka obu narodów: polskiego i niemieckiego, św. Jadwiga odegrała jednak w powojennej Polsce. W 1945 r. kościół na Ziemiach Zachodnich od razu nawiązał do dawnej polskiej tradycji Ziemi Piastowskich, a przede wszystkim do ożywienia kultu św. Jadwigi jako trwałego elementu łączącego Śląsk z Polską. Był to ważny czynnik integrujący społeczeństwo. Ale pamięć o Księżnej przetrwała nie tylko w Polsce, w swoich sercach i modlitwach do Niemiec zanieśli ją wysiedleni z tych terenów.

## Pojednanie – szczególne dziedzictwo

Od tego momentu św. Jadwiga, której trzebnicka konfesja w sposób cudowny ocalała w czasie pożogi wojennej w styczniu 1945 r., stanowiła realną szansę dla obu narodów w procesie budowania wspólnego europejskiego domu. Przykładem tak rozumianego dziedzictwa Księżnej może być harmonijna i zgodna współpraca w Trzebnicy w latach 1945–1946 ks. Wawrzyńca Bochenka SDS z przedwojennym proboszczem Trzebnicy ks. Alfredem Hübnerem. Mimo ewakuacji niemieckich mieszkańców z Trzebnicy w styczniu 1945 r., niemiecki proboszcz pozostał w mieście i aż

Marek Długozima, burmistrz Gminy Trzebnica, i Siegfried Müller, nadburmistrz Kitzingen, podczas wizyty partnerskiej w mieście Kitzingen, czerwiec 2017 r.



URZĄD MIEJSKI W TRZEBNICY





Wizyta przyjaciół z Kitzingen w Trzebnicy. Pamiątkowe zdjęcie przed klasztorem sióstr Boromeuszek, maj 2014 r.

do śmierci w 1946 r. pomagał obecnym tu salwatorianom. Również w następnych latach księży salwatorianie starali się w swoim duszpasterstwie podkreślać osobę św. Jadwigi jako patronki pojednania i współpracy między narodami polskim i niemieckim. Świadczy o tym m.in. troska o licznie przybywających do Trzebnicy pielgrzymów, których zdecydowaną większość zawsze stanowili Niemcy.

Św. Jadwiga, jak wielokrotnie pisał o tym śp. ks. prof. Antoni Kielbasa SDS, budowała mosty pojednania w bardzo trudnym momencie historycznym, kiedy narody polski i niemiecki więcej dzieliło niż łączyło. Sytuacja w Polsce także była trudna. W 1951 r. zapoczątkowana fala represji państwa wobec Kościoła sprawiła, że zagadnienia międzynarodowe, w tym również problematyka stosunków polsko-niemieckich, zeszyły na dalszy plan. Przełom nastąpił dopiero po wydarzeniach październikowych w 1956 r. i zaowocował w 1965 r. historycznym „Orędziem pokoju” – Orędziem biskupów polskich do biskupów niemieckich.

### Święci budują mosty

Nie można zapomnieć, że to historyczne wydarzenie, którym niewątpliwie była wymiana listów między biskupami

polskimi i niemieckimi, miało wtedy w kraju więcej przeciwników niż zwolenników. Do dziś jednak stanowi jeden z ważniejszych elementów budowania na nowo dobrego sąsiedztwa. Na uwagę zasługuje fakt, że w obszernych fragmentach orędzia odnajdziemy liczne odwołania do św. Jadwigi Śląskiej. Przyczyn tego można upatrywać m.in. w tym, iż jego treść zawdzięczamy wrocławskiemu bp. Bolesławowi Kominkowi, który często gościł w Trzebnicy.

Kolejnym ważnym wydarzeniem był 16 października 1978 r., kiedy papieżem ogłoszono Polaka Jana Pawła II. Kościół w Polsce przeżywał właśnie uroczystości ku czci św. Jadwigi Śląskiej. Do tej niezwykle okoliczności Ojciec Święty wielokrotnie nawiązywał w swoich przemówieniach, jednocześnie wskazując na orędownictwo księżnej ze Śląska nad stosunkami polsko-niemieckimi. W jednym z nich Papież wyraził nadzieję, że wsparty przykładem i wstawiennictwem św. Stanisława i św. Jadwigi będzie mógł owocnie służyć sprawie jedności narodowej we współczesnym świecie, a przede wszystkim w procesie pojednania między Polakami a Niemcami.

W liście do wniernych archidiecezji wrocławskiej z okazji pierwszej rocznicy pontyfikatu napisał: „Również dla



jej zasług po dziś dzień Polacy i Niemcy uważają ją za Orędowniczkę wzajemnego pojednania i pokoju między narodami”. Najmocniej jednak wybrzmiały słowa wygłoszone w homilii w czasie Mszy św. we Wrocławiu na Partynicach, 21 czerwca 1983 r.: „W dziejach tych stoi ona jakby postać graniczna, która łączy ze sobą dwa narody: naród niemiecki i naród polski. Łączy na przestrzeni wielu wieków historii, która była trudna i bolesna. Święta Jadwiga wśród wszystkich dziejowych doświadczeń pozostaje przez siedem już stuleci orędowniczką wzajemnego zrozumienia i pojednania, stosownie do wymagań prawa narodu, międzynarodowej sprawiedliwości i pokoju”.

### Historyczny dzień

Atmosfera budowania dobrych relacji z narodem niemiecki stała u podstaw nawiązania współpracy między Trzebnicą a niemieckim miastem Kitzingen. Na początku lat 90. z inicjatywy ks. prof. Antoniego Kielbasy SDS odbyła się pielgrzymka do Niemiec, do miejsc związanych z życiem św. Jadwigi. Mimo pierwszych kontaktów, które udało się wtedy nawiązać, prace na rzecz partnerstwa zostały zaniebane. Dopiero w 2008 r. obecne władze miasta na nowo powróciły do idei wznowienia kontaktów z niemieckim miastem Kitzingen.

W wyniku licznych spotkań, rozmów i ustaleń, 6 czerwca 2009 r. w sali Ratusza w Kitzingen Marek Długozima, burmistrz Gminy Trzebnica, i Siegfried Müller, nadburmistrz Kitzingen, podpisali dokument o znaczeniu historycznym. Dal on początek oficjalnemu partnerstwu między Trzebnicą a Kitzingen. Tego dnia, w swoich przemówieniach, obaj władarze wskazywali przede wszystkim na św. Jadwigę, która od wieków pokazuje, jak bliska i nierozłączna jest historia obu państw. Nadburmistrz Kitzingen wyraził nadzieję: „Życzę sobie, aby partnerstwo między Trzebnicą i Kitzingen było długotrwałym mostem między narodem polskim i niemieckim, między mieszkańcami

naszych miast, w myśl idei zjednoczonej Europy”. Natomiast burmistrz Trzebnicy zaznaczył, że mimo trudnej historii sąsiedztwa narodów polskiego i niemieckiego dziś: „Żyjemy w czasach, w których możemy się swobodnie kontaktować i na nowo odkrywać kulturę sąsiednich narodów. Z tej okazji, jakiej nie mieli nasi dziadowie i pradziadowie, a jaką dają nam obecne czasy, pragniemy skorzystać”. Burmistrz Trzebnicy wyraził również pragnienie, by „Święta Jadwiga patronowała owocnej współpracy miast, z którymi za swojego ziemskiego życia była związana”.

W oficjalnym dokumencie cel partnerstwa został zdefiniowany jako budowanie przyjaźni i współpracy w duchu poszanowania praw, kultury i zwyczajów obu narodów. Określono konieczność pielęgnowania stałych kontaktów między samorządami, placówkami oświaty, ośrodkami kultury, wspierania przyjaźni między wspólnotami wierznych, a także promowania pojednania i wzajemnego zrozumienia między osobami wysiedlonymi ze Śląska a jego obecnymi mieszkańcami. Wskazano również na konieczność wsparcia kontaktów między przedsiębiorcami. Nad tym wszystkim ma czuwać postać św. Jadwigi Śląskiej, co potwierdza wpis w oficjalnym dokumencie: „Mając na uwadze wspólną historię, a szczególnie Świętą Jadwigę Śląską łączącą oba miasta [...]”.

Na okoliczność wybito srebrny medal z wizerunkiem św. Jadwigi. Obecny wówczas ks. prof. Antoni Kielbasa SDS mówił o „moście przyjaźni, jakim staje się to partnerstwo” i podkreślał, że w sposób symboliczny św. Jadwiga wróciła do Kitzingen.

### Pojednanie. Partnerstwo. Przyjaźń

Wymiernym obrazem dzisiejszego partnerstwa jest współpraca między szkołami, wymiana młodzieży, udział w wydarzeniach kulturalnych, społecznych, religijnych. Na szczególne odnotowanie zasługuje przyznanie w 2016 r. tytułu Honorowego Obywatela Trzebnicy jednemu z inicjatorów partnerstwa – Clausowi Luxowi, przesiedlonemu w dzieciństwie z Polski na tereny niemieckie. Dziękując za to wyróżnienie, powiedział on wówczas: „Dziś, po 71 latach znów jestem obywatelem miejsca, w którym się urodziłem. To dla mnie niezwykle wyróżnienie i napawa mnie ogromną wdzięcznością. [...] Jak mówił Kris Morgenstern: Nie tam zawsze jest ojczyzna, gdzie się mieszka, ale tam, gdzie jest się rozumianym. A ja dodam od siebie – gdzie się kocha i jest się kochanym. Dziś z całego serca dziękuję za to wszystko”.

Obecny na gali nadburmistrz Kitzingen w swoim wystąpieniu potwierdzał wagę chwili: „Bardzo się cieszę, że obecny burmistrz Marek Długozima w 2007 r. podjął ponowne starania dotyczące współpracy między naszymi gminami. Najpierw współpraca rozkwitała na płaszczyźnie parafialnej, bo patronką obu z nich jest św. Jadwiga. To dzięki niej powstało wiele kontaktów i przyjaźni. Claus Lux zasadniczo przyczynił się do tego partnerstwa. Szczególnie cieszę się z tego, że Claus Lux – przesiedlony ze swojej ojczyzny, dziś z powrotem został do niej przyjęty. Niech żyje partnerstwo między Trzebnicą a Kitzingen i przyjaźnie między naszymi narodami”.

### ŚW. JADWIGA, KSIĘŻNA ŚLĄSKA

Stała się największą dobrodziejką ludu polskiego w XII w., na terenie ziem zachodnich, należących wówczas do Polski piastowskiej na Śląsku. Jest rzeczą niemal historycznie stwierdzoną, że nauczyła się ona mowy polskiej, by móc służyć prostemu ludowi polskiemu. Po jej śmierci i jej szybkiej kanonizacji do miejsca jej wiecznego spoczynku w Trzebnicy (niem. Trebnitz) płynęły tłumy polskiego i niemieckiego ludu. Dziś jeszcze robią to całe tysiące i nikt nie zarzuca naszej wielkiej świętej, że była pochodzenia niemieckiego. Przeciwnie, uważa się ją na ogół, pomijając nacjonalistycznych fanatyków, za najlepszy wyraz budowania chrześcijańskiego pomostu między Polską i Niemcami. [...] Pomosty między narodami budują najlepiej właśnie ludzie święci, tylko tacy, którzy mają szczerą intencję i czyste serce.

Z listu Biskupów polskich do ich niemieckich Braci w Chrystusowym urzędzie pasterskim  
z 18 listopada 1965 r.





HENRYK PRZONDZIONO/FOTO GOŚĆ

# Czyja jest Święta Jadwiga?

W ostatnim czasie w związku z licznymi dyskusjami toczonymi wokół postaci św. Jadwigi, a związanymi z obchodzonym Rokiem Jadwiżańskim, oprócz wielu zagadnień związanych z historią, kultem, miejscem Świętej na mapie katolicyzmu, jak bumerang **wraca kwestia przynależności narodowej księżnej**.

PIOTR SUTOWICZ

Wrocław

oczywiście wpływu polityki prowadzonej przez nią i jej małżonka Henryka na późniejsze dzieje tej dzielnicy w kontekście przynależności państwowej i oblicza narodowościowego. Temat ten niekoniecznie wpływa na kwestionowanie świętości Jadwigi i jej zasług, ale jakoś tam trapi współczesnych mieszkańców Dolnego Śląska, a na pewno odbija się echem szerzej.

## Początki germanizacji Śląska?

Powyższy problem jest skomplikowany, ale z pewnością nie będzie mu służyć ucieczka od tematu. Najpierw

więc należy wyodrębnić, jakie stanowiska najczęściej powstają przy okazji podnoszenia różnych wątpliwości. Pierwsza postawa, a właściwie jej nosiciele głoszą pogląd, iż Święta, będąc Niemką, przyniosła na Śląsk kulturę swej nacji, co znalazło pozytywny odzwiek w polityce prowadzonej przez jej męża Henryka Brodatego. Skutek tego zjawiska był taki, że Śląsk powoli zaczął poddawać się germanizacji, a tym samym oddalał się od czegoś, co moglibyśmy nazwać polskim pniem narodowym. Drugi pogląd polega na pewnej ucieczce od tematu. Jego zwolennicy mówią, że w średniowieczu nie było czegoś takiego jak narody i nie powinno się w ogóle w tym kontekście patrzeć na naszą Świętą. Wreszcie trzecie stanowisko, według którego Jadwiga

była księżną tej ziemi, jej małżonek był jednym z polskich książąt, a jego polityka zmierzała do zjednoczenia ziem polskich i gdyby nie tragiczne wydarzenia związane z najazdem mongolskim, to jej synowi Henrykowi Pobożnemu być może by się to udało. Nawiasem mówiąc, jest zadaniem niezmiernie intrygującym spróbować wyobrazić sobie zjednoczoną Koronę Królestwa Polskiego z Piastami Śląskimi na czele i... Legnicą jako stolicą tego państwa. Być może literackie opracowanie tego zagadnienia należy zostawić dla pisarzy mających odwagę tworzyć „historical fiction”. Pytanie, jakie byłoby oblicze takiej Polski i narodowe oblicze Polaków, których kraj byłby wychylony tak bardzo ku zachodowi, pozostaje czysto teoretyczną fantazją.



## Problem narodowości

Problem narodowości księżnej Jadwigi i ogólnie Piastów Śląskich zarówno w średniowieczu, jak i później nie jest obcy naszej myśli historycznej. W różnych okresach różnie tę kwestię chciano widzieć. Nikt nigdy jednak nie kwestionował faktu, iż Henryk Pobożny jest jednym z naszych polskich bohaterów narodowych, a jego tragiczna śmierć w bitwie legnickiej nigdy nie była widziana jako heroiczna obrona kultury... niemieckiej. Idąc dalej, potomek św. Jadwigi, Bolko Świdnicki, był tym, który jako książę śląski najdłużej zachował wierność Koronie Polskiej. Uniemożliwił królowi czeskiemu inwazję na świeżo odrodzone, jednoczone z wielkim trudem przez Władysława Łokietka Królestwo, walczące na śmierć i życie z Krzyżakami, ratując najprawdopodobniej kraj przed rozbiorami, które dokonałyby się na długo przed tymi z końca XVIII w. Idąc tropem fantastycznym, można powiedzieć, że bez zaangażowania się Bolka w sprawę polską nasza późniejsza narodowa i państwowa historia by nie istniała.

Na pewno problem narodowy w średniowieczu przedstawiał się inaczej niż dzisiaj, nie można jednak z czystym sumieniem powiedzieć, że go nie było. Oceniając różne zjawiska z tamtych czasów, używamy pojęć powstałych kiedy indziej, a do tego o wielu wydarzeniach i procesach wnioskujemy z perspektywy tego, co zdarzyło się znacznie później. Stąd niekiedy dochodzi do aberracji w rodzaju, że skoro początki germanizacji Śląska poprzez kolonizację należy datować na czas aktywności społecznej małżonków Henryka i Jadwigi, a szczytem tego jest kulturkampf i hitleryzm, to w głowach powstaje linia pomiędzy jednym a drugim. A że są to rzeczy nie do obrony, to i cóż? Z tym pewnie nikt nie polemizuje, ale podobne przemyślenia w narodzie tkwią, wspierane niekiedy przez bieżącą propagandę polityczną.

## Śląska księżna

Oczywiście Święta Jadwiga nie miała z tym wszystkim nic wspólnego. Nie jest jej winą, że stosunki



Awers i rewers medalu św. Jadwigi ustanowionego przez abp. Józefa Kupnego 1 września 2017 r.

Na sąsiedniej stronie:

Figury przedstawiające św. Jadwigę na wystawie „Obok. Polska – Niemcy. 1000 lat historii w sztuce”, Berlin 2011 r.

polско-niemieckie toczyły się potem tak, a nie inaczej, na pewno nie chciałaby tego. Jako księżna Śląska wżeniona w ród Piastów z pewnością chciała swoich potomków widzieć jako władców tej ziemi i nie byłoby jej życzeniem, by władali nią obcy. Tymi ostatnimi mogliby być zarówno Czesi czy Mongołowie, jak i jej pobratymcy z Łaby. Swoimi natomiast byli ludzie tu urodzeni, ale również ci, którzy na tę ziemi przybyli i zdecydowali się tu osiąść i pracować, a dodatkowo, co nie jest bez znaczenia, być poddawanymi książąt, a może nawet królów, którzy mieniliby się polskimi. Nasza kultura nie była jej obca, z przekazów wiemy, że przyswoiła ją sobie szybko i nią żyła. Potomkowie Jadwigi byli różni – jedni źli, drudzy dobrzy, czujący więź z Polską, jak również tacy, którzy chcieliby innej tożsamości, ale to już nie jest do końca z nią związane. Tak jak klasztor w Trzebnicy miał okresy, które możemy określić jako czas dominacji kultury niemieckiej, ale i był ośrodkiem polskości.

## Nie tylko św. Jadwiga

Trzeba też wspomnieć jeszcze o jednej ważnej kwestii. Jeżeli przyjmując fakt o niemieckim pochodzeniu etnicznym naszej Świętej, to warto na niego spojrzeć z szerszej perspektywy. Polskiej kulturze etnicznej patrzenie na naród nigdy nie było jakoś szczególnie bliskie. Nikt nie czyni zarzutu imiennicze Pani Śląska, która zasiadła na tronie krakowskim, iż była Węgierką. Tak samo nie ma to miejsca w przypadku jednego z naszych największych królów Stefana Batorego. Idąc bliżej ku współczesności, nikt przy zdrowych zmysłach nie podaje w wątpliwość bohaterstwa generała Franciszka Kleeberga ani dowódcy obrony Wybrzeża w 1939 r., admirała Józefa Unruga, właściciwie Josepha Michaela Huberta von Unruh, co powinno z punktu widzenia jego etnicznego pochodzenia czynić zeń postać co najmniej dyskusyjną.

W tej kwestii sprawa powinna być jasna – Święta Jadwiga jest naszą księżną, a jako Święta jest dla wszystkich. Także dla Niemców, jeśli zechcą. ●



ZIEMIA ŚWIĘTA W PYTANIACH

# Jak zdobywano miasto? Jerycho

W dzisiejszym Izraelu panuje powszechne przekonanie, że **Jerycho jest najstarszym miastem świata.**

KS. MARIUSZ ROSIK

Wrocław

Nie podzielaliby go pewnie ani miłośnicy prastarych kultur, których ślady znajdują się jeszcze w chińskich kantonach, ani środkowoamerykańscy Indianie, powołujący się na swe zamierzchłe korzenie. Najstarsza budowla, kamienna wieża z wewnętrznym systemem schodów, pochodzi z neolitu. Ma więc ok. 10 tys. lat.

Nie bez powodu Jerycho bywa nazywane „miastem palm”. Do dziś oko turystów cieszą gaje bananowe, cytrynowe i pomarańczowe. Smukłe kibicie palm ozdabiają drogi i ogrody jak drzewa wyjęte z tokańskiego pejzażu przepelnionego słonecznym światłem i długimi cieniami. Kwiaty, terebinty, trzciny i sykomory – cała roślinność odcina się jasnym pasem zieleni od krajobrazu pustynnego. Jednak nazwa własna miasta pochodzi od starosemickiego boga księżyca o imieniu Jarych.

## Zasiedlenie Kanaanu

Dane wykopalisk archeologicznych doprowadziły w ostatnich latach do wysnucia trzech zasadniczych teorii o zasiedlaniu Kanaanu – a więc i Jerycha – przez Izraelitów, którzy wyszli z Egiptu ok. 1250 r. przed Chr. Każda z nich ma zarówno oddanych zwolenników, jak i zagorzałych przeciwników.

Chodzi o teorię podboju militarnego, teorię pokojowego przenikania nowej ludności w głąb Kanaanu oraz o teorię rewolty społecznej. Wszystkie pozostawiają jednak znaki zapytania, których badacze starają się uniknąć, proponując czwarte rozwiązanie, opierające się na poprzednich i nieco je modyfikujące.

Teoria podboju i militarnych zwycięstw Izraelitów nad ludami zamieszkującymi Kanaan zasadniczą swą oś zasadza na opowiadaniu biblijnym. Księga Jozuego (1–11) rysuje przed czytelnikiem batalistyczny obraz przeprowadzonej na szeroką skalę akcji zbrojnej, która rozciągała się terytorialnie od Chasor aż po Lakisz. Badania archeologów rzeczywiście dostarczają argumentów potwierdzających całkowite niemal zniszczenie niektórych miast, większość jednak miast Kanaanu na przełomie XIII i XII w. była w stanie

upadek murów miejskich (Joz 6, 1–21). Za króla Achaba odbudowano jego mury (1 Krł 16, 34), jednak synowie architekta musieli stracić życie, zgodnie z rozkazem Jozuego (Joz 6, 26). Później na tych terenach działała prorocka szkoła Eliasza i Elizeusza (2 Krł 2, 4–22). Z tego też powodu w pobliżu miasta znajduje się Źródło Elizeusza, zwane po arabsku Ain as-Sultan (2 Krł 2, 19–22).

## W rękach Heroda

Duże zasługi w rozwój starożytnego miasta przypisać należy Herodowi Wielkiemu i Archelaosowi. Zakochany w Kleopatrze Marek Antoniusz podarował wybrance serca Jerycho ze względu na wspaniałe ogrody z drzewami balsamowymi. Przywiązana bardziej do dobrych interesów niż czułych podarunków królowa szybko wyczuła zapach pieniądza, którego nie była w stanie zakłócić woń balsamu. Odsprzedała miasto Herodowi. Dla samego Jerycha transakcja była być może korzystna; dzięki inwestycjom króla zaczęło przeżywać swój rozkwit. Powstał hipodrom, zamek Kypros, amfiteatr, a przede wszystkim rozrosły się ogrody.

Nad postrzępionym łożyskiem potoku Qelt Herod Wielki upatrzył sobie miejsce na zimową rezydencję. W czasie, w którym nie zajmował się właśnie mordowaniem kolejnego członka własnej rodziny, oddawał się medytacjom o charakterze architektonicznym. Jego szalone pomysły początkowo wydawały się niemożliwe do realizacji. Gdy jednak je urzeczywistniał, budowle jaśniały splendorem. Wspaniałe zespoły kąpielowy zdradza upodobanie Heroda do wodnych igraszek. W jego skład weszły frigidarium, tepidarium, caldarium i apodyterium. Król oddawał się z przyjemnością rzymskim zwyczajom łaźniowym. Pałac zimowy został wkomponowany w skarpe znajdującą się w niecce, w której przez cały rok panowało lato. Powstał na miejscu wieży, która stanęła tu w II w. przed Chrystusem. Zburzona, stanowiła pierwszy fundament budowli. W VII w. na miejscu pałacu wzniesiono arabską strażnicę, z której obserwowano pielgrzymów i kupców zmierzających do Jerozolimy.

## Miasto pokolenia Beniamina

Po zasiedleniu Kanaanu miasto przypadło pokoleniu Beniamina. Księga Jozuego bardzo plastycznie opisuje

rozkwitu ekonomicznego i gospodarczego, niektóre zaś były już opustoszałe. Brak argumentów za tezą, że całe terytorium Ziemi Obiecanej zostało zdobyte zbrojnie i zasiedlone w tym okresie.

Teoria progresywnej infiltracji pokojowej przedstawia zasiedlanie Kanaanu jako powolne przenikanie seminomadyjskich ludów z regionów pustynnych do biblijnej Ziemi Obiecanej. W swych wędrówkach, podejmowanych w celu poszukiwania pastwisk dla trzód, ludy pustynne jako antenaci Izraela zasiedlali stopniowo mniej zamieszkałe regiony Kanaanu: najpierw wzgórza, by z biegiem czasu zejść także w bardziej żyzne tereny nizinne. Dopiero za czasów monarchii dojść miało do zdobycia miast kananejskich.

Trzecia z proponowanych teorii czerpie w dużej mierze z rozważań natury religioznawczej. Szukając czynnika, który byłby w stanie złączyć różne grupy

trybalne w jeden naród jeszcze przed okresem monarchicznym, autorzy teorii wskazują na religię, której dominantą był oczywiście monoteizm. Hebrajczycy byli ludnością zasiedlającą wsie i jako słabsi niż mieszkańcy miast zostali skuci kajdanami niewolnictwa przez tych ostatnich. Zmiana sytuacji biedoty była tym trudniejsza, że zarówno uciskający, jak i uciskani oddawali cześć temu samemu Bogu El. Tak trwało aż do czasu, kiedy to niewielka grupa lewitów przybyłych z Egiptu zaszczerpiła wśród wykorzystywanych wieśniaków nową religię: wiarę w Jahwe. W tych warunkach odłączenie się od Kananejczyków stawało się możliwe.

Jerycho, widok z Góry Kuszenia

WIKIMEDIA COMMONS, CC BY 4.0

W następnym numerze, jak ginęły miasta Sodoma i Gomora?



BUDOWANIE KOŚCIOŁA DOMOWEGO

# Mieszkanie katolickiej rodziny

**Pokaż mi swoje mieszkanie, a powiem ci, kim jesteś.**

Nie chodzi tu o zamożność rodziny, ale o styl, klimat, wystrój pomieszczeń, który przecież zależy od szeroko pojętego poziomu duchowego domowników.

---

KS. ALEKSANDER RADECKI

---

Wrocław

**S**koro rodzina ludzi wierzących stanowi mały Kościół, muszą w jej domu uwidocznic się ślady przynależności domowników do Pana Boga.

Czy o sprawach tak oczywistych dla ochrzczonych ludzi trzeba pisać w katolickim czasopiśmie? Tak, gdyż dla coraz większej liczby rodaków ów elementarz ani oczywisty, ani znany, ani stosowany już nie jest

**„Nie zdejmę krzyża z mojej ściany...”**

Ta dawna piosenka daje odpowiedź na pytanie: dlaczego tak trudno bronić nam znaku zbawienia – krzyża – w przestrzeni publicznej (szkoły, szpitale, miejsca pracy, drogi itp.). Jeśli w katolickim domu krzyż nie wisi na centralnym miejscu, nie jest otoczony czcią i troską, nie kształtuje tożsamości członków rodziny w jej życiu codziennym – nie będzie miał obrońców także poza prywatnymi mieszkaniami.

W czasie spotkań duszpasterskich w rodzinach przychodziło mi nieraz upominać się o krzyż. Bywał pożyczany na czas „kolędy” od sąsiadów, wisiał gdzieś za szafami, przyjmował formy tak dyskretne, że aż niewidoczne... Dlaczego? Bo jego jednoznaczna obecność domaga się określonego stylu życia i odważnego wyznawania własnej wiary na co dzień, a także wobec gości rodziny, którym z Panem Bogiem „nie po drodze”.

Jak ocenić wypowiedź rodziców, którzy w dziecięcym pokoju nie umieszczają krzyża, bo – jak twierdzą – „nie chcą, aby ich dziecko miało ciężkie życie”?

**Miejsce modlitwy dla członków rodziny**

Dawniej w domach i mieszkaniach znajdowały się wręcz ołtarzyki, które stwarzały właściwy klimat do spotkania z Panem Bogiem na modlitwie. Dziś to już niezwykła rzadkość, a widok kłęcznika (!) w mieszkaniu pana profesora zaszokował nawet odwiedzającego go kapłana... Miejsce domowego ołtarzyka zajmuje powszechnie telewizor – i to rzeczywiście miejsce wręcz centralne.

A jednak jako ludzie potrzebujemy pewnego klimatu, pewnej scenografii, która ułatwia skupienie, ukierunkowuje na Pana Boga. To specjalne miejsce, z góry „przydzielone” do oddawania chwały Bogu, daje możliwość umieszczenia tam właśnie: Biblii, gromnicy, wody święconej, modlitewników, krzyżyka i świec potrzebnych nie tylko podczas wizyty duszpasterskiej, ale i przy udzielaniu sakramentu chorych w domu czy uroczystych modlitwach całej rodziny. I to jest możliwe do zrealizowania w każdym – nawet najmniejszym – mieszkaniu!

**Święte obrazy**

Najmłodsze dziecko powinno zobaczyć w swoim pokoju obraz Anioła Stróża i jak najwcześniej nawiązać z Nim serdeczny kontakt. Imię nadane dziecku przy chrzcie świętym to okazja, by w zasięgu wzroku była figurka czy obraz jego patrona jako kogoś szczególnie bliskiego. (Inna rzecz, ilu z nas, katolików, zrobi wszystko, by wybrać dla swych córek i synów właśnie chrześcijańskie imiona...). Cóż powiedzieć o pamiątkach Pierwszej Komunii Świętej, które dziwnie szybko znikają ze ściany (o ile w ogóle zostaną tam umieszczone). Może warto więcej uwagi poświęcić przy wyborze pamiątek tego Wydarzenia, tak aby dziecko z nich „nie wyrosło”?





KAROL WOLNY/FOTO GOSK

Krzyż ma kształtować tożsamości członków rodziny w jej życiu codziennym

A czy do pomyslenia jest jakkolwiek polski dom, mieszkanie bez wizerunku Matki Bożej? Przecież to Jej obrazy stanowią jasny znak rozpoznawczy rodaków, gdziekolwiek się w świecie znajdują; przecież to właśnie pobożność maryjna od zarania dziejów kształtuje naszą wiarę...

### Domowa biblioteczka duchowości chrześcijańskiej

Pewnie już wymarli wszyscy ci, którzy pamiętali, że wieczorami w rodzinach czytało się głośno Biblię, żywoty świętych, rozważania pasyjne, śpiewało pieśni religijne... Co gorsza: większość z nas, Polaków, przyznaje się (i to bez wstydu!), że nie czyta żadnych książek religijnych! I tak rośnie nasz wtórny analfabetyzm religijny, którego niczym (!) nie da się usprawiedliwić.

I dzieje się to w rzeczywistości, której przez wiele lat nie mieliśmy: przecież nigdy po wojnie nie było tylu możliwości dostępu do literatury religijnej, czasopism katolickich, audiobooków, filmów religijnych itp., co obecnie. Czy właśnie książka religijna, prenumerata czasopisma

odpowiedniego dla danego członka rodziny nie powinny stanowić podstawowego pomysłu na prezent świąteczny, imieninowy, urodzinowy?

Wśród książek w domowej biblioteczce obok Pisma Świętego, Katechizmu Kościoła Katolickiego powinien znaleźć się także *Rytuał rodzinny*, podpowiadający konkretne modlitwy domowego Kościoła w poszczególnych okresach roku liturgicznego i różnych wydarzeniach, w których rodzina uczestniczy.

### Kropielniczka

Znana ze świątyni, w wersji pomniejszonej powinna znajdować się przy drzwiach wejściowych do mieszkania. O wodę święconą nietrudno. Gorzej z wprowadzeniem zwyczaju, by wychodząc z domu (mieszkania) w świadomy sposób uczynić na sobie znak krzyża i powierzyć się Bożej Opatrzności. Gdy ten zwyczaj zostanie uratowany, dużo łatwiej będzie zdobyć się na chrześcijańskie pozdrowienia przy wchodzeniu do domu, a i błogosławienie własnych dzieci stanie się czymś niezbędnym.

### A jeśli masz własny dom...

to na jego frontowej ścianie warto umieścić kapliczkę, nawet podświetlaną w nocy, która przechodniom dyskretnie przypomni o sprawach duchowych. To może być obraz czy figura Matki Najświętszej, albo też wybranego przez Was szczególnego patrona rodziny. Byłoby to swoiste wotum wdzięczności za otrzymane w rodzinie łaski. Podobnie, przydomowy ogródek nadaje się bardzo do postawienia malej kapliczki.

Oto, co mówi Pan Jezus: *Do każdego, kto przyzna się do mnie przed ludźmi, przyznam się i Ja przed moim Ojcem, który jest w niebie* (Mt 10, 32). Zatem każda taka przydomowa kapliczka staje się jasnym wyznaniem gospodarzy domu: *Ja sam i mój dom służycy Panu* (Joz 24, 15). ●

### PYTANIA DO OSOBISTEJ REFLEKSJI

- ▶ Ile z wymienionych wyżej przedmiotów masz w swoim domu i w jaki sposób ich używasz?
- ▶ Czy nie pozbyłeś się z Waszego mieszkania przedmiotów kultu ze wstydu, z obawy przed komentarzami, jakie wzbudzały one wśród Waszych gości?
- ▶ Czy w Twoim domu są przedmioty, które urągają godności dziecka Bożego, np.: kalendarze, obrazy, plakaty, symbole satanistyczne, przedmioty kultu pogańskiego itp.? Zdobędziesz się na odwagę, by je nareszcie usunąć?
- ▶ Co się stało z Twoim krzyżykiem (medalikiem) noszonym na szyi – czyżby to była tylko kwestia aktualnej mody czy „politycznej poprawności”? A w kieszeni masz jeszcze miejsce na różaniec, który codziennie jest Ci potrzebny?
- ▶ Jak wygląda Twoje czytanie duchowe jako świadomego, dojrzałego katolika? Co w tym względzie oferuje Wasza domowa biblioteczka?



„WIEM, KOMU UWIERZYŁEM” (2 TM 1,12)

## Apologia na dzień powszedni

## Z życia pasożytów

„Krwawe dzieje chrześcijaństwa to dowód jego fałszu, powód do porzucenia wiary”.

Poczekaj chwilę, pomyślmy razem. Czy oskarżyć należy samą wiarę, czy raczej jej nadużywanie? Zło dokonane w imię chrześcijaństwa jest zdradą jego istoty; jako obce woli Jezusa jest aktem „piractwa” i bezprawnym podszywaniem się pod Oryginał.

KS. MACIEJ MAŁYGA

Wrocław

Zarzut „krwawej historii”, a przez to niewiarygodności chrześcijaństwa, pada z różnych stron, czy to osób niewierzących, czy przedstawicieli innych religii. Autentycznym przykładem jest choćby „Orędzie do młodzieży Europy i Ameryki Północnej”, które zachodni turysta dostaje w formie ulotki w muzulmańskich sanktuariach Iranu lub przeczyta na ścianie tamtejszych meczetów. Autorem orędzia jest „Supreme Leader” kraju; fotografia na ulotce przedstawia go jako zamyślonego, łagodnego, brodatego starca w okularach. Wypomina on krwawe dzieła, jakie popełniał chrześcijański Zachód; przekonuje przy tym o wielkości islamu, który zrodził „największą naukową i intelektualną cywilizację” świata.

Chętnie odpowiemy na te zarzuty, zwłaszcza że nie wierzymy łagodnemu, brodatemu obliczu „Supreme Leadera”. Wzywa on do szukania prawdy, tymczasem swych rodaków, którzy

jej szukają w **Ewangeli**i, wysła do więzienia.

## Wojny apostatów

Zarzutów stawianych chrześcijaństwu w oparciu o historię nie brakuje: „Krzyżowcy, inkwizytorzy, kolonizatorzy, prowodyrzy dwóch wojen światowych”. Te ostatnie tragedie przypominane są w opisanym wyżej orędziu.

Faktów nie można lekceważyć. Faktem jest, że na sprzączce pasów żołnierzy Wehrmachtu widniał napis „Gott mit uns” („Bóg z nami”); faktem jest, że wrocławski kardynał Adolf Bertram dnia 14 września 1939 r. mówił o żołnierzach Wehrmachtu, którzy właśnie „składają swe życie na wojnie jako **ofiary Bogu**” (bombardując Warszawę?!). Takich faktów można podać więcej, i to w historii różnych krajów, społeczeństw i poszczególnych ludzi, gdy imię Boga pojawia się na sztandarach, ustach i sprzączkach, ale już nie w umyśle, sercu i woli.

Dlatego nawet zdystansowany wobec chrześcijaństwa filozof Marcin Heidegger (1889–1976) jednoznacznie

określa obie wojny jako owoc europejskiego **nihilizmu**: pierwsza i druga wojna światowa były możliwe tylko dlatego, że wcześniej „zabito Boga” (zgodnie z hasłem „Gott ist tot”). Słowo „Gott” na żołnierskich sprzączkach mogłoby więc zostać, ale zamiast „mit uns” powinno być „ist tot”.

## Jak się to ma do woli Jezusa?

Powyższe spojrzenie na Wielkie Wojny jest tylko przykładem tego, jak mierzyć się z bolesną sprawą grzesznych dziejów chrześcijan. Najpierw należy osobno badać każdy historyczny przypadek, oddzielić prawdę od fałszu, czarne legendy od faktów (wiele osób będzie zdziwionych, gdy dowie się, że Galileusz nie został spalony na stosie).

Decydujący jest jednak kolejny krok – pytanie, jak dane historyczne wydarzenie, dokonywane przez ludzi i instytucje wiary, ma się do **Początku**, do Źródła, do słów, czynów i woli Założyciela: czy to się zgadza z wolą Jezusa? Jaki jest związek owych wydarzeń z Ewangelią? Czy wynika z jej istoty, czy jest jej zdradą?



„Jestem prawowiernym owocem tego drzewa. Ono mnie zrodziło”, powie doklejona do pnia huba. W historii chrześcijaństwa też nie brakuje wydarzeń sprzecznych z wolą Jezusa, a dokonywanych w Jego imię. To pasożyty, dobrze zamaskowane, lecz obce organizmy

Nie ulega wątpliwości, że każdy grzeszny czyn dokonywany w imię Jezusa i Ewangelii to pogwałcenie © i ® Bożego Autora, podszywanie się pod Oryginał, aby zrealizować własny, bez-bożny biznes, akt „piractwa” nieskończenie bardziej skandaliczny niż buty „Adibas”, bluzki „Vesrace” czy elektronika „Pasunnic”.

### Relikwia prawdę ci powie

W „Orędziu do młodzieży Europy i Ameryki Północnej” jego autor podaje tę samą metodę, na której i nam zależy: aby poznać moją religię, pisze, nie kierujcie się uprzedzeniami, nie odwołujcie się do krwawych czynów wierzących, lecz sięgnijcie do słów i czynów naszego Założyciela i do naszej świętej księgi.

O ile jednak dla chrześcijaństwa taka metoda jest umocnieniem wiarygodności, o tyle dla religii „Supreme Leadera” jest ona raczej strzałem w kolano, samobójem. Po „Założycielu” chrześcijaństwa pozostały drzazgi Krzyża, na którym umarł za swych przyjaciół i nieprzyjaciół; po Założycielu religii autora orędzia pozostał zbiór mieczy i łuków (do oglądnięcia w muzeum Topkapı w Istambule)... Z drugiej strony jaka szkoda, że szczerą gorliwość wyznawców tej religii nie płynie w stronę Jezusa, że ponad dachami tamtejszych domów nie rozlega się śpiew chwalcący Boga, który jest miłością. A przecież fascynacja osobą Jezusa pojawia się nawet w klasycznej perskiej poezji muzułmanów Hafeza i Rumięgo. Jeden z wierszy tego ostatniego wypisywany był nad drzwiami irańskich kościołów: „W domu Jezusa zawsze gotowy był stół dla ludzi serca. O zranieni, nie omijajcie tych drzwi”.

**Warto:** oglądając w sieci wywiad z 10-letnią Myriam, chrześcijanką z Iraku („Myriam's story and song”)



KS. ANDRZEJ DRAGUŁA

Zielona Góra

## O „zabawie w księdza” poważnie

Spadek liczby kleryków w seminariach duchownych diecezjalnych i zakonnych jest faktem. Zapewne zjawisko to, choćby częściowo, można wyjaśnić procesami demograficznymi, jak mniejsza dzietność czy emigracja. Wszystkiego się tym jednak wyjaśnić nie da. Liczba powołań jest istotnym wyznacznikiem żywotności danego Kościoła. Księża nie biorą się znikąd, nie rodzą się na kamieniu, nie spadają z nieba. Musi być jakiś matecznik, naturalny biotop, środowisko wzrostu. Kiedyś były nim przede wszystkim praktykujące rodziny i wspólnoty ministranckie. Potem do seminariów coraz częściej przychodzili kandydaci o innym niż rodzinne doświadczeniu wiary i Kościoła. Pochodzili ze wspólnot, ruchów i stowarzyszeń, co mocno wpływało na ich profil powołania. W tym kontekście interesujące są wyniki badań przeprowadzonych wśród kleru belgijskiego w latach 60. XX w. Wykazały one, iż większość księży odczuwała w dzieciństwie przynajmniej przelotne pragnienie zostania kapłanem. Ta pierwsza intuicja wartości kapłaństwa wydaje się prawie niezbędnym punktem wyjścia do przyszłego pogłębienia – jak pisze komentator badań. Młodych ludzi pociągała zapewne tajemniczość kapłańskich czynności. Utwierdzenie w powołaniu kapłańskim musi się więc dokonywać jeszcze wcześniej niż w seminarium duchownym. Dobrze by było, aby ta fascynacja Tajemnicą w nich przetrwała. Dlatego też powołania ministranckie są inne niż powołania z ruchów czy stowarzyszeń. Te pierwsze bardziej są nastawione na liturgię, misterium i modlitwę. Te drugie o wiele bardziej na działanie i ewangelizację.

Uświadomienie sobie zależności między poziomem wiary w danej społeczności a liczbą powołań jest konieczne do prowadzenia jakiegokolwiek „działalności powołaniowej”. Nie będąc żywą częścią Kościoła, społeczności nie są matecznikami powołań. Stwierdzenie soboru, że „kapłan jest z ludu wzięty”, ma także to społeczne znaczenie. Musi być ów „lud”, by można było z niego „wziąć” księdza. Jest jeszcze jeden czynnik, który powołaniom nie sprzyja. Oczywiście traktowanie kapłaństwa jako zawodu jest dużym uproszczeniem. Trzeba jednak wziąć pod uwagę, że kapłan też jest oceniany wg społecznych kryteriów, a jednym z najważniejszych jest tzw. prestiż zawodu. Prestiż, czyli społeczny szacunek, jakim otaczana jest dana grupa zawodowa. A od pewnego czasu obserwujemy postępujący spadek prestiżu księdza. Według ostatnich badań (2013 r.) ksiądz uplasował się dopiero na 25. miejscu, za robotnikiem budowlanym niewykwalifikowanym, burmistrzem i referentem w biurze, a przed ministrem, maklerem giełdowym, radnym gminnym, posłem na Sejm i działaczem partii politycznej, który zamyka listę. Oczywiście źle by było, gdyby ktoś decydował się na seminarium ze względu na ewentualny prestiż. I myślę, że tak nie jest. Kapłaństwo coraz rzadziej gwarantuje wysoką pozycję społeczną. To też jeden ze współczynników spadku liczby powołań – oczyszczanie intencji. ●





CZ. 1

MIŁOŚĆ DOSKONAŁYM WYPEŁNIENIEM PRAWA

# Przygotowanie katolika do małżeństwa

Młodym ludziom dobrze i **odpowiedzialnie przygotowanym do życia rodzinnego** udaje się podjęcie harmonijnego życia wspólnego na ogół lepiej niż innym osobom – potwierdza doświadczenie pastoralne Kościoła.

KS. WIESŁAW WENZ

wwenz@archidiecezja.wroc.pl

**D**okumenty Kościoła katolickiego wyraźnie wskazują na konieczność integralnego przygotowania młodych do odpowiedzialności za własną przyszłość, szczególnie w wymiarze podjęcia życia małżeńskiego i rodzinnego. Na szczegółowe zobowiązania i na merytoryczny zakres przygotowania osób do zawarcia małżeństwa wskazuje prawodawca kościelny w kan. 1063, akcentując ścisły obowiązek duszpasterzy w zakresie koniecznej i oryginalnej inspiracji powierzonej wspólnoty wiernych, takiej, aby w stanie małżeńskim wierni mogli skutecznie zachować i doskonalić ducha chrześcijańskiego. Prawodawca wskazuje na istotne elementy pastoralnego przygotowania do małżeństwa, pozostawiając miejsce na inicjatywę samych biskupów i Konferencji Episkopatu. Zgodnie z istniejącą w Polsce praktyką duszpasterską, wskazaniem *Familiaris Consortio* Jana Pawła II, jak również dokumentów Papieskiej Rady ds. Rodziny i aktualnych wskazań Konferencji Episkopatu Polski w *przygotowaniu do sakramentu małżeństwa* rozróżnia się trzy etapy.

## Przygotowanie dalsze

Etap ten rozpoczyna się w dzieciństwie, gdyż dziecko najbardziej korzysta z mądrej pedagogii rodzinnej, kształtującej ciało i ducha, doskonaląc świat istotnych wartości, ucząc się poprawnych relacji osobowych. Na uwagę w tym okresie zasługuje właściwa formacja duchowa i katechetyczna, która ukazuje samo małżeństwo jako naturalną i zarazem eklezjalną wspólnotę życia mężczyzny i kobiety, których Bóg powołuje do pełniejszego uczestnictwa w realizacji posługi uświęcania i nauczania. Ten etap przygotowania winien doprowadzić do zapoczątkowania

głębokiej formacji wewnętrznej osoby, której istotą będzie zrozumienie w duchu wiary powołania osoby do małżeństwa oraz tego, że „miłość ludzka, w świetle miłości Boga, zajmuje centralne miejsce w etyce chrześcijańskiej”, jak również „czyni obecną wśród ludzi samą miłość Boga, która stała się widoczna w dziele odkupienia” [PR 25]. Na tym etapie należy też budować fundamenty do rozeznania właściwych kryteriów dla hierarchii wartości oraz doświadczenia uzdrawiającej roli miłości, która czyni dar z siebie w wymiarze osobistego świadectwa wiary.

Ten zakres w formacji i przygotowaniu bliższym wymaga się od ludzi młodych zdobywania umiejętności krytycznego spojrzenia na środowisko, przekonania o jedności i nierozzerwalności małżeństwa, jako najwłaściwszej i najbardziej odpowiedzialnej koncepcji życia chrześcijańskiego w trwałej wspólnocie małżeńskiej i rodzinnej, jak również przyjęcia chrześcijańskiego stylu życia na podstawie cytelnego świadectwa rodziców wobec swoich dzieci. Bardzo ważne jest także zwrócenie uwagi na wartość wspólnoty parafialnej jako kościelnego miejsca dla stałej formacji chrześcijańskiej. W tym zakresie należy korzystać z wymiany doświadczeń pracowników parafialnych i samych rodziców, szczególnie w procesie formacji bezpośrednio poprzedzającej przeżywanie stanu narzeczeństwa.

## Przygotowanie bliższe

To czas mający swoją specyfikę, którą wyznacza moment zaistnienia stanu narzeczeńskiego. Osoby planujące zawarcie małżeństwa przeżywają w tym czasie sprawdzian z dojrzałości osobiście przeżywanych wartości głęboko ludzkich: przyjaźń, umiejętność odpowiedzialnego dialogu z osobą najbliższą w perspektywie planowanego małżeństwa. Planowane i podejmowane działania mają też szerszy zakres, stanowiąc integralną część spełnianych w rodzinie naturalnej zadań, dostosowanych do wieku





HENRYK PRZONDO/PHOTO GÓŚĆ

Religijna formacja młodych przygotowuje do małżeństwa

i aktualnej pozycji w hierarchii danej wspólnoty. Stwarzają możliwość pogłębienia życia wiarą, a przede wszystkim tego, co odnosi się do życia sakramentalnego w Kościele. W takich okolicznościach i przeżywanej sytuacji mogą się ujawnić braki formacyjne narzeczonych: zaniedbania w stylu życia z wiary i w spełnianiu praktyk religijnych, zaniedbania w życiu sakramentalnym (brak przygotowania do I Komunii, bierzmowania, pojednania i pokuty), na które duszpasterz musi właściwie zareagować, zwłaszcza przez prezentację kościelnych propozycji i rozwiązań w tej materii. Po uświadomieniu stronom rzeczywistych braków i propozycji kościelnych rozwiązana na szczególną uwagę zasługuje podjęcie przez zaniedbanego narzeczonego praktyki indywidualnego katechumenatu sakramentalnego pod stałym kierunkiem duszpasterza i z udziałem ewangelizacyjnej grupy formacyjnej, jak również udział we wspólnej dla narzeczonych katechizacji przedmałżeńskiej, rozwijającej relacje między kobietą a mężczyzną w wymiarze wiary i wspólnoty Kościoła.

Integralną częścią tego kształcenia jest równoczesna formacja w zakresie odpowiedzialnego rodzicielstwa i autentycznie przeżywanej płciowości małżeńskiej. Jest to okres kształtowania u narzeczonych chrześcijańskiego poglądu na wszystkie sprawy dotyczące wspólnoty małżeństwa i rodziny oraz na postawę uzdalniającą człowieka do codziennej współpracy z łaską Bożą przez zdecydowane odrzucenie tego, co przekreśla Boży ogląd. Pozytywnemu przeżyciu takiej formacji sprzyja świadomość zawartych zaręczyn, potwierdzających, że strony dokonały już wyboru swego powołania i podjęły publiczne zobowiązania co do decyzji o zawarciu małżeństwa katolickiego. Jest to wyraźna

konkretyzacja osobistego powołania do małżeństwa, jakie wspólnota kościelna powinna odpowiedzialnie wspierać, zwłaszcza poprzez propozycję posługiwania z udziałem łaski Bożej i odpowiedniego przygotowania formacyjnego [KPK, kan. 1062]. Akcentuje się wtedy rzeczywistość *domowego Kościoła*, wskazuje się na wartość i odpowiedzialną rolę rodziców i innych członków rodziny w powstawaniu nowej wspólnoty i nowego związku, a także postrzega się nową wspólnotę przez dziedzictwo duchowo-materialne, jakie narzeczeni wynoszą ze swoich domów rodzinnych.

Okres po zaręczynach może w życiu narzeczonych przyczynić się do lepszego poznania się oraz do podjęcia rozważnej i ostatecznie wiążącej decyzji o zawarciu małżeństwa kościelnego. Zwyczaje związane z narzeczeństwem i zaręczynami są nie tylko respektowaniem norm dawnego prawa, ale także mają istotne znaczenie dla kształtowania wizji udanego małżeństwa i troski o wspólnotę życia, zwłaszcza jej trwałość. Zaręczyny nie tracą swojego sensu ani wartości także wobec ochrony wolności kwalifikowanej stron planujących zawarcie małżeństwa i wymaganej do jego zawarcia. Wzajemne poznanie i odczuwanie moralnego zobowiązania do zachowania wierności, okazywania troski i szacunku wobec siebie i planowanej wspólnoty życia uczu pełniejszego wzajemnego zaufania, mobilizuje narzeczonych do utrwalenia szlachetności postaw. Praktyka przedślubna w tej materii przenosi się na okres poślubny, co dobrze skutkuje i rokuje w dojrzałości postawy nupturientów, obejmującej całe życie, istotne decyzje wspólnoty małżeńskiej, a także konsekwentnie realizowane obowiązki małżeńskie i godne korzystanie z istotnych praw. Czas po zawarciu zaręczyn pozwala nupturientom postrzegać małżeństwo jako dzieło natury stworzonej przez Boga. Instytucja ta od początku swojego istnienia, zgodnie z zamysłem Stwórcy, powinna służyć zbawieniu człowieka, co plany Boże urzeczywistniają w pełni dopiero w małżeństwie, podniesionym przez Chrystusa Pana do godności sakramentu, a co zdecydowanie akcentuje nauczanie Kościoła: „Poprzez chrzest bowiem mężczyzna i kobieta zostają definitywnie włączeni w nowe i wieczne przymierze, w przymierze oblubieńcze Chrystusa z Kościołem” [FC 13].

Dopełnieniem przygotowania bliższego do małżeństwa powinno też być: ożywienie drogi wiary przez apostołskie spotkania w rodzinie i wspólnocie parafialnej z uwzględnieniem postrzegania małżeństwa jako realizacji osobowego powołania życiowego; przeżywanie narzeczeństwa w czystości; formacja narzeczonych do realizacji zadań społecznych i eklezjalnych właściwych dla osób zakładających rodziny i realizujących koncepcję rodziny otwartej; uszanowanie i utrwalenie praktyki wzajemnej wierności; formacja osobowa w zakresie wzajemnego ofiarowania siebie jako daru wyjątkowego dla współmałżonka przez jego trwałość i nieodwołalność; sumienne pielęgnowanie duchowości małżeńskiej w wymiarze sakramentalnej miłości (Eucharystia i ofiara życia) i miłosierdzia (pokuta i pojednanie), jako dar składany codziennie współmałżonkowi i zrodzonemu potomstwu. ●



# Jubileusz objawień fatimskich

Fatimskie wydarzenia sprzed stu lat dla wielu wierzących wydają się, jakby działy się niedawno. **Są ciągle żywe i niezmiennie aktualne** w swoim przesłaniu.

KS. PAWEŁ CEMBROWICZ

Wrocław

Czas stu lat sprawia dlatego wrażenie krótkiego odcinka. Jak wiele jednak wydarzyło się od spotkań dzieci najpierw z Aniołem, a potem z Panią Fatimską, można dostrzec, zagłębiając się w historię ostatniego stulecia ludzkości, która jest ściśle związana z tym, czego doświadczyli Łucja, Hiacynta i Franciszek w otrzymanych objawieniach maryjnych.

## Historia objawień

Trójka spokrewnionych ze sobą dzieci najpierw w 1916 r. przeżywa trzy wizje Anioła Pokoju. Wizje te są zaproszeniem do modlitwy uwielbienia, wyznania wiary, modlitwy ufności i wyznania miłości Bogu oraz przebłagania za grzechy ludzi Dobrego Boga. Pierwsza wizja ma miejsce na wiosnę, druga latem, a trzecia jesienią 1916 r., jak zaświadczy Łucja dos Santos, kuzynka młodszego rodzeństwa: Franciszka i Hiacynty Marto. Następnie w dolinie Cova da Iria w 1917 r. od maja do października każdego 13. dnia miesiąca (oprócz sierpnia – objawienie miało miejsce 19 sierpnia) mali wizjonerzy będą spotykać się z Piękną Panią, która przekaze im, Kościołowi i ludzkości swoje orędzie zwane Tajemnicą Fatimską, składające się z trzech części. Dzieci przeżyją różne doświadczenia i próby wiary, a jednocześnie heroicznie odpowiedzą na zaproszenie Matki Bożej, aby modlić się i pokutować za błądzących ludzi, obrażających i oddalających się od Boga. Dzieci przekazały orędzie Pani Fatimskiej, wzywające ludzi do



Drodzy pielgrzymi, mamy Matkę. Uchwyciwszy się Jej jak dzieci, żyjemy w nadziei, która opiera się na Jezusie, ponieważ [...] „ci, którzy otrzymują obfitość łaski i daru sprawiedliwości, królować będą w życiu z powodu Jednego – Jezusa Chrystusa” (Rz 5, 17). Kiedy Jezus wstąpił do nieba, zaniósł do Ojca Niebieskiego człowieczeństwo – nasze człowieczeństwo – które przyjął w łonie Matki Dziewicy, i nigdy już go nie porzuci. Jak kotwicę, utkwijmy naszą nadzieję w tym człowieczeństwie umieszczonym w niebie po prawicy Ojca (por. Ef 2, 6). Niech ta nadzieja będzie dźwignią życia nas wszystkich! Nadzieja, która wspiera nas zawsze, aż do ostatniego tchnienia.

Papież Franciszek podczas Mszy św. w 100. rocznicę objawień fatimskich

powrotu do Miłosiernego Boga. Podczas ostatniego, październikowego spotkania dzieciom będzie towarzyszył ponadstutysięczny tłum ludzi, który doświadczy tzw. cudu słońca, jako zapowiedzianego wcześniej znaku potwierdzającego wiarygodność wizjonerów i prawdziwość przesłania Maryi. Objawienia Fatimskie są wezwaniem do codziennej modlitwy różańcowej w intencji zakończenia wojny i w intencji pokoju. Podczas ostatniego, październikowego objawienia Maryja przedstawiła się jako Matka Boża Różańcowa i ponowiła prośbę, aby na miejscu objawień zbudowano kaplicę.

## Tożsamość i misja Fatimy

Kaplicę w Cova da Iria zbudowano w 1919 r. Od tego czasu sanktuarium było cały czas rozbudowywane ze względu na ciągle rosnącą liczbę pielgrzymów przybywających na miejsce objawień. Misją sanktuarium jest stworzenie przybywającym osobom przestrzeni modlitwy i umożliwienie rozważania przesłania Matki Bożej zawartego w fatimskich objawieniach. Tak więc tożsamością tego miejsca jest strzeżenie pamięci o wydarzeniach, które dokonały się w dolinie, i upowszechnianie przesłania fatimskiego. Tę tożsamość i misję pielgrzymi i odwiedzający sanktuarium mogą zobaczyć w Muzeum Sanktuarium Fatimskiego i na wystawie czasowej „Barwy słońca – światło Fatimy w świecie współczesnym”, urządzonej w jednej z sal wystawowych przy Bazylice Trójcy Przenajświętszej.

## Znaczenie jubileuszu

Objawienia fatimskie mają ogromne znaczenie dla Kościoła katolickiego i licznych wiernych, przede wszystkim



przez ścisły związek z Ewangelią i przeżywaniem wiary w życiu wielu katolików. Nie zamyka się ono jedynie w minionej epoce, ale jest głębokim spojrzeniem na teraźniejszość i przyszłość ludzkości w blasku ewangelicznego orędzia, które aktualizują treści fatimskich objawień. Myliłby się ten, kto w objawieniach fatimskich szukałby apokaliptycznych wizji przyszłości świata dążącego do unicestwienia. Przesłanie fatimskie jest przede wszystkim wezwaniem do powrotu do Boga, do Jego miłości, do wielkodusznej odpowiedzi na Jego miłość. Tylko bowiem z Nim i w Nim ludzie spokojnie mogą patrzeć na swoje życie, na przeszłość, teraźniejszość i przyszłość. Objawienie niesie zatem nadzieję, pokój i radość.

W ramach obchodów 100. rocznicy objawień w Fatimie najważniejszym wydarzeniem była pielgrzymka papieża Franciszka, który pozostawił swoje nauczanie w postaci rozważania i przemówienia, wygłoszonych 12 maja 2017 r.

Po drodze z Fatimy do Cova da Iria mija się pomnik Łucji, Hiacyncy i Franciszka, ufundowany przez dzieci portugalskie

w godzinach wieczornych, oraz homilii wygłoszonej 13 maja podczas kanonizacji świętych dzieci Franciszka i Hiacyncy. Warto wczytać się w te słowa.

Jubileusz fatimski jest obchodzony na całym świecie, w Kościele w Polsce, w naszej archidiecezji oraz w poszczególnych parafiach i wspólnotach. Wielu w tym roku podjęło trud pielgrzymowania do Fatimy. W wielu miejscach wierni pogłębiają duchowość poprzez nabożeństwa fatimskie, które odbywają się 13. dnia każdego miesiąca. W naszej archidiecezji w program duszpasterski została wpisana Nowenna Fatimska. Rozwija się również nabożeństwo pierwszych pięciu sobót miesiąca ku czci Niepokalanego Serca Najświętszej Maryi Panny. Maryja jest bowiem pierwszą nauczycielką wiary, która poszła za Jezusem drogą krzyża.

### Fatima – znak czasu

Pielgrzymów przybywających do Sanktuarium Matki Bożej Królowej Różańca Świętego w Fatimie uderza przede wszystkim niezwykle klimat modlitwy, która w miejscu objawień jest zanoszona wspólnotowo i indywidualnie przez całą dobę. O każdej porze dnia i nocy spotkamy osoby i grupy

tych, którzy zatopieni w ciszy i modlitwie przybyli tu, aby zgłębić fatimskie orędzie i odpowiedzieć na głos Matki.

Fatima jest zatem znakiem czasu, który mówi nam, jak nie pozostać obojętnym na Bożą miłość i jak na nią odpowiadać. Jest lekcją, podczas której uczymy się, co tak naprawdę jest istotne w życiu człowieka i w historii świata.

Jan Paweł II podczas Mszy Świętej sprawowanej w Fatimie 13 maja 1982 r. przypomniał, że „Matka Chrystusa zwraca nas, zaprasza nas do włączenia się z Kościołem żywego Boga w poświęcenie świata, w ten akt zawierzenia, przez który świat, ludzkość jako całość, narody i każda poszczególna osoba ludzka zostają przedstawieni Odwiecznemu Ojcu na mocy odkupienia wyjednane go przez Chrystusa. Zostają ofiarowani w sercu Odkupiciela, które zostało przebite na krzyżu”. Ten znak czasu, jakim jest Fatima, odkrywamy również w Akcie poświęcenia Kościoła w Polsce Niepokalanemu Sercu Maryi, który biskupi polscy wypowiedzieli w polskiej Fatimie – w Sanktuarium na Krzeptówkach w Zakopanem 6 czerwca 2017 r. i który odnowiliśmy w naszych parafiach w święto Narodzenia Najświętszej Maryi Panny, 8 września 2017 r. ●





11  
BLOCK

# Lekcja historii – bez granic

Zapomnienie, historyczna ignorancja,  
zaniedbywana edukacja czy  
**rezygnacja z dźwignięcia ciężaru  
odpowiedzialności za ten świat** jest  
drogą donikąd, jeśli szczęście dopisze  
– albo „rampą” prowadzącą do kolejnej  
w dziejach ludzkości tragedii.



ANNA RAMBIERT-KWAŚNIEWSKA

Wrocław

**D**laczego tu wszystko napisane jest po niemiecku?” – zapytać miał pewien nastolatek, przeglądający jedną z gablot z dokumentami w Muzeum Auschwitz. Skoro Muzeum znajduje się w Polsce, to przecież polski powinien być językiem przewodnim

Tym podobne pytania goszczą na ustach młodego (powyżej 13. roku życia, ponieważ jest to wiek zalecany dla pierwszych wizyt w tutejszym miejscu pamięci) pokolenia, dla którego historia, wydawałoby się tak bliska i porażająca ogromem okrucieństwa, należy już do zamierzchłej przeszłości, nie budząc większych emocji. A jeszcze niespełna 20 lat temu dyrekcja Muzeum obozu zagłady zastanawiała się, czy posłużenie się tak trywialnym narzędziem, jak strona internetowa, przystaje do powagi miejsca. Co się zmieniło? Jak mówić o dramacie Auschwitz, nie ukazując historii miejsca w krzywym zwierciadle oraz nie pogłębiać wciąż zatrwajająco głębokiej przepaści uprzedzeń i podziałów? Czy można zaznajamiać z tematem zagłady dzieci, by budować w nich poczucie wspólnej odpowiedzialności za los świata już od najmłodszych lat? Z tymi problemami boryka się wielu, ale są i tacy, którzy w zadawaniu mądrych pytań oraz w poszukiwaniach odpowiedzi są wyjątkowo skuteczni i mogą stać się inspiracją do dalszych działań.

### Z inspiracji św. Maksymiliana

Imię tego świętego męczennika i wyznawcy nie jest tu przypadkowe. Św. Maksymilian, który w Auschwitz dobrowolnie oddał w bloku 11 swoje życie za Franciszka Gajowniczka w imię bezinteresownej miłości bliźniego, stał się patronem pojednania. Od 1973 r. patronuje działaniom niemieckiego stowarzyszenia Maksymilian Kolbe Werk.

Wszystko zaczęło się w 1964 r. od „pielgrzymki pokutnej” kilku przedstawicieli Pax Christi w miejsce kaźni – do KL Auschwitz. Owi niemieccy katolicy działacze spotkali się wówczas z byłymi więźniami obozu, których wciąż dramatyczne warunki życia zmotywowały pielgrzymów do zorganizowania zbiórki. Wówczas powstało Dzieło

Maksymiliana Kolbe, które stawiało sobie za zadanie nie tylko wspieranie finansowe byłych więźniów obozów i gett, ale także działania na rzecz porozumienia i pojednania. Choć więźniów ubywa, działania nie ustają. Najmłodsze dziecko Dzieła narodziło się w 2007 r. jako Fundacja św. Maksymiliana Kolbe, wspierana przez episkopaty Polski i Niemiec. Od 2010 r. organizowane są w jej ramach Międzynarodowe Spotkania. Tegoroczne 8. Europejskie Warsztaty pt. „O radzeniu sobie z przeszłością Auschwitz obciążoną przemocą” porządnie mną wstrząsnęły i przypomniały, że pojednanie to nie tylko słynne słowa z listu z 1965 r. biskupów polskich „Przebaczamy i prosimy o przebaczenie” i historyczna Eucharystia w Krzyżowej z 1989 r. z udziałem Tadeusza Mazowieckiego i Helmuta Kohla. Pojednanie to nie przeszłość, ale sprawa paląca aktualna – zwłaszcza w czasach, gdy społeczeństwo dzieli się na zwolenników tej czy innej politycznej frakcji, gdy ludzi dzieli się na lepszych i gorszych, osądzając ich przez pryzmat kultury, pochodzenia i wyznawanej religii, gdy światopoglądy buduje się na nietrwałym fundamencie silnych emocji i uprzedzeń.

### „Uprawianie” pojednania

Fundacja Maksymiliana Kolbe organizuje mądre i tematycznie wyważone warsztaty dla tych, których temat pojednania personalnie dotyka (stąd obecność osób z krajów borykających się z okrucieństwem bardzo niedawnej historii, jak Bośnia i Hercegowina czy Albania, oraz z Rosji, w której Bractwo Przemienienia Pańskiego podjęło Akcję pokuty narodowej 1917–2017), oraz tych, którzy wychowywać mają w duchu pojednania kolejne pokolenie młodych Europejczyków. Dlaczego w Auschwitz? Ponieważ Auschwitz jest skazą Europy, czarnym punktem na mapie naszego kontynentu, raną, która podzielić powinna społeczeństwa na wiele stuleci. W takim kluczu organizowane przez Fundację warsztaty jednoczące Polaków, Niemców, Rosjan, Litwinów, Łotyszy, Estończyków, Bośniaków, Albańczyków, Brytyjczyków, Irlandczyków – katolików, prawosławnych, żydów i muzułmanów, stają się znakiem nadziei, że nawet w najmroczniejszym miejscu świata można wyjść

sobie naprzeciw – ponad podziałami i z wciąż krwawiącymi ranami historii. W ich ramach odbywają się spotkania z ocalonymi, dokonuje się refleksji nad działaniami Kościoła na rzecz pojednania, nad historią krajów, które cierpiały pod jarzmem totalitaryzmów, nad możliwościami, pomysłami, ideami, które powinny zostać wcielone w życie. A wszystko przeplatane modlitwą, wspólną, ponadkonfesyjną, jednoczącą – z epilogiem w postaci drogi krzyżowej na terenie Brzezinki.

### Pojednanie w praktyce

Można zapytać, po cóż tak rozmawiać, medytować, skoro rzeczywistość i tak zostaje niezmieniona. Czy na pewno? Św. Paweł o pojednaniu miał dość jednoznaczne wyobrażenie: *To właśnie Bóg w Chrystusie pojednał świat ze sobą. On nie poczytał ludziom ich grzechów i w nas złożył słowo pojednania. Jesteśmy więc posłani w zastępstwie Chrystusa jako przedstawiciele Boga, który przez nas zachęca. W zastępstwie Chrystusa prosimy więc: Pojednajcie się z Bogiem!* (2 Kor 5, 19–20). Choć pouczenie wyrażone zostało w liczbie mnogiej, ma charakter nad wyraz indywidualny. Pojednanie swój początek bierze od człowieka, każdego – bez wyjątku, ode mnie i od Ciebie, drogi Czytelniku. Jakość naszych relacji z Bogiem, z rodziną, sąsiadami współpracownikami, współobywatelami ma znaczenie. Pozostawianie kwestii pokoju i pojednania dedykowanym do tego instytucjom jest niczym innym jak rezygnacją ze złożonej na barki każdej i każdego z nas odpowiedzialności.

### Nadzieja w mroku

Podczas gdy zbrodnie nazistowskich Niemiec wydają się niknąć w odmętach historii, wciąż żyją ci, którzy ocaleli. W ich opowieściach dostrzec można wspólny mianownik – tym, co utrzymywało przy życiu, były proste ludzkie gesty dające nadzieję. Na przetrwaniu nie mogło się jednak skończyć, bo czy można żyć, mając serce przepełnione nienawiścią? Lata uleczyły rany, ale to spotkania z przedstawicielami wrogiego niegdyś narodu, rozmowy i bliskość zerwały ostatnie pęta mrocznej przeszłości. *Błogosławieni, którzy wprowadzają pokój, albowiem oni będą nazwani synami Bożymi* (Mt 5, 9). ●



# Ludzie listy piszą...

Poszukiwałam ostatnio jakiejś dobrej lektury...

Znajomy polecił mi:

**Listy niezapomniane** – dwutomowe dzieło zebrane przez Shaun Usher.

EWA PORADA

Katowice

Początkowo nie byłam zachwycona pomysłem, jednak ufając niemal bezgranicznie gustowi czytelniczemu znajomego, zakupiłam niniejszą książkę. Woluminy zostały bardzo ładnie wydane, opatrzone fotokopiami oryginalnych listów. W domu zaczęłam przeglądać na gorąco nowy nabytek i zwróciłam uwagę na list Leonarda da Vinci. Była to jego aplikacja o pracę. Ciekawa sprawa, ukazująca mały epizod z życia genialnego artysty i naukowca. Domownicy jednak nie na tym skupili uwagę. Pierwsze ich pytanie brzmiało: a jest tam jego oryginalny list? Pokaż, jakie miał pismo...

Pisząc te słowa, nie chodzi mi bynajmniej o reklamę czy też recenzję tejże książki, myślę, że zrobili to już inni w profesjonalny sposób. Jednak lektura listów skłoniła mnie do refleksji nad naszą kulturą piśmienniczą.

## Zamiast papieru

Pierwsza myśl, która zrodziła mi się podczas lektury listów, to ta, że w przyszłości, za 50 czy 100 lat trudno będzie stworzyć podobne dzieło, jeśli chodzi o listy z naszych czasów. A to dlatego, że dziś posługujemy się głównie elektroniczną formą komunikacji. Trudno więc będzie zobaczyć nasz charakter pisma czy podpis, bo ten coraz częściej zastępowany jest elektronicznym czy tylko parafką.

Inna trudność będzie dotyczyła pewnie trwałości napisanych przez



Reprodukcja listu Leonarda da Vinci z książki *Listy niezapomniane*

nas dokumentów. We współczesnych czasach, wysyłając maile, SMS-y czy prowadząc czaty, narażamy się lub liczymy na krótkotrwałość naszych wiadomości. Pewnie niewiele z naszych listów elektronicznych przetrwa kolejne pokolenia. Bez specjalnej digitalizacji dokumenty te znikają wraz z jednym kliknięciem w klawiaturę, zmianą komputera lub oprogramowania.

## Odpowiedź po 52 latach...

Dwa listy wzbudziły uśmiech na mojej twarzy. Pierwszy z nich to list Denisa Coxa, australijskiego chłopca, wysłany do „Najważniejszego naukowca”. Autor otrzymał odpowiedź na swój list po 52 latach... Drugim jest list 8-letniej Teresy Justino do Wila Wheatona, na który dostała odpowiedź po 21 latach... W tym wypadku drugorzędną kwestią wydaje się to, czego owe listy dotyczyły, ważne jest, że doczekały się odpowiedzi – po wielu latach, ale jednak. Oczywiście może nas to nieco bawić lub budzić mieszane uczucia lub pytania o sens wysyłania odpowiedzi po tylu latach, jednak... sądząc po komentarzach, odpowiedzi otrzymane nawet po tak długim czasie wzbudziły

wiele radości u dorosłych już nadawców listów sprzed lat.

Bo czyż nie byłoby miło, gdyby nagle ktoś przypomniał nam dziecięce marzenia, gdyby nagle pośród monotonii dorosłego życia spełniło się to, na co czekaliśmy tak mocno wiele lat temu? Adresaci tamtych listów mieli na to szansę, dlatego że listy przez nich wysłane były w formie papierowej i odnalazły się po wielu latach, gdzieś w zakamarkach biura, domu, pamięci... budząc tym samym także czyjeś wspomnienia sprzed lat.

**Powinien być mi pan wdzięczny...**

Wśród listów jest też taki, który pozwolę sobie zacytować w całości. To list Alfreda D. Wintle'a do redakcji „The Timesa”. Oto on: „Do Redaktora *The Time*. Proszę Pana, napisałem właśnie do Pana długi list. Przeczytawszy go, wyrzuciłem go do śmietnika. Liczę, że Pan to doceni. Kłaniam się uniżenie. AD. Wintle”. Bardzo ciekawa sprawa. Ci, którzy pamiętają jeszcze zwyczaj pisania listów papierowych, wiedzą, że pisząc listy, niejednokrotnie zaczynało się pisanie od nowa, bo nagle, w połowie listu, okazywało się, że myśli nie wyrażały w pełni naszych odczuć, nas samych, dlatego w listach zdarzały się skreślenia, a nierzadko listy lądowały w koszu na śmieci. Pewnie bywało czasem i tak, że nawet tuż przed wysłaniem list kończył swój żywot, nigdy nie docierając do adresata. Dzisiaj jest nieco inaczej, wystarczy jedno kliknięcie „Enter” i list jest już w skrzynce odbiorczej adresata. Są wśród nich i takie, które piszemy w dużych emocjach – pół biedy, jeśli w pozytywnych, ale jeśli negatywnych... Myślę, że wielu z nas zdarzyło się wysłać e-maila czy SMS-a w emocjach, a tuż po naciśnięciu klawisza „Enter” pożałować swojej decyzji. Korespondencja papierowa dawała czas, możliwość ochłonięcia, sprecyzowania myśli, odczuć, pozwalała lepiej wyrażać siebie.



Mam też głębokie poczucie, że elektroniczna wersja tego, co piszemy, jakoś inaczej nas wyraża, czujemy się bardziej anonimowi, zasłonięci woalą czcionki, która jest identyczna dla milionów ludzi na świecie. To nie jest ten jedyny, niepowtarzalny, mój charakter pisma, który także w ten sposób mnie wyraża.

### Nasze skarby

Wielu z nas mogłoby stworzyć taką książkę listów niezapomnianych, złożonych z listów pisanych do nas przez naszych bliskich: żony, męża (może z pierwszych lat znajomości i zakochania), rodziców, dzieci, przyjaciół, czy też odpowiedzi na ważne dla nas listy. Może gdzieś w najgłębszych schowkach trzymamy listy nieżyjących już osób i w tych szczególnych chwilach przypominamy sobie ich charakter pisma, rysy twarzy, rzeczywistość opisywaną w listach, charakterystyczny sposób wypowiedzania się. A może wśród tych listów są i takie, które zawierają

mądrości życiowe, swoisty testament wyznaczający kierunek naszego życia.

Warto może odszukać takie listy, przeczytać, zamyślić się nad ich treścią, autorami, stworzyć własne „listy niezapomniane”.

### Wieczne pióra

Nie bez powodu wspomniałam w pierwszym zdaniu o znajomym, który zachęcił mnie do przeczytania tejże lektury. Jest on bowiem nie tylko miłośnikiem literatury, ale także wiecznych piór. Pisząc odręcznie, robi to zawsze za pomocą pióra. Oczywiście współczesne pióra różnią się od tych sprzed lat, są lepszej klasy, dużo łatwiej i wygodniej nimi się pisze, ale jednak zachowały w sobie „to coś”, ten sentyment do ręcznego pisania, do starannego wyrażania swoich myśli, przeżyć, siebie...

To budzi kolejną tęsknotę: za piórem, piękną papeterią, by napisać własnym charakterem pisma kilka słów do najdroższych osób, zostawić po

sobie ślad, coś, co przetrwa na wieczność. Niech to będzie zachętą także dla Państwa, by odnaleźć kartkę ładnego papieru, może schowane gdzieś pióro i dać się ponieść temu, co nam w sercu gra, wyrazić siebie za pomocą słów, charakteru pisma, stylu pisania. Może warto napisać kilka zdań od serca do męża/żony, do dzieci, może rodziców, a może do kogoś, kto czeka na naszą odpowiedź już od 50 lat...

A jeśli nie to, to może warto chociaż powrócić do odręcznego napisania kilku zdań życzeń urodzinowych czy świątecznych. Tak szybko poszliśmy na łatwiznę, kupując najpierw kartki z wypisanymi życzeniami, później jeszcze szybciej zgodziliśmy się na sztapowe wysyłanie życzeń przez internet. Myślę, że nasi przyjaciele, znajomi, bliscy będą mile zaskoczeni, otrzymując od nas życzenia napisane własnoręcznie, życzenia płynące prosto z serca. Może tych kilka zdań stanie się i dla nich listem niezapomnianym...

REKLAMA

# VENOFORTON®

## Lek na lepsze krążenie

25  
LAT  
KLEWISZ

- zwiększa uczucie **ciężkości i obrzęki nóg**
- łagodzi **zawroty głowy, szumy uszne**, poprawia **pamięć i koncentrację**
- pomaga przy **zylakach** i zapobiega ich powstawaniu
- redukuje objawy **zimnych nóg** i **drewnienia palców**



**PRZECIWSKAZANIA:** Nadwrażliwość na składniki preparatu; niewydolność nerek.  
**Tradycyjny produkt roślinny z określonymi wskazaniami i wynikającymi wyłącznie z długotrwałego stosowania. Produkt ziołowy.**

**100g produktu leczniczego zawiera:** wyciąg z owoców kasztanowca (*Intractum Hippocastani*) - 40g, nalewka z miłorzębu (*Tinctura Ginkgo bilobae*) - 37g, nalewka z kwiatostanu głogu (*Crataegi tinctura*) - 10g, wyciąg z ziela jemioli (*Intractum Viscis*) - 10g, nalewka z ziela arniki (*Tinctura Arnicae*) - 3g.

**PODMIOT ODPOWIEDZIALNY:** Przedsiębiorstwo Farmaceutyczne „Leki Natury” Tadeusz Polański Sp. z o.o., ul. Zielona 30, 08-500 Ryki; nr pozwolenia MZ R/1601.

Przed użyciem zapoznaj się z ulotką, która zawiera wskazania, przeciwwskazania, dane dotyczące działań niepożądanych i dawkowanie oraz informacje dotyczące stosowania produktu leczniczego, bądź skonsultuj się z lekarzem lub farmaceutą, gdyż każdy lek niewłaściwie stosowany zagraża Twojemu życiu lub zdrowiu.



Lek dostępny w aptekach i sklepach zielarskich **bez recepty**

Zawiera wyciągi ze świeżych ziół





PAWEŁ WRÓBLEWSKI

Wrocław

## Sejmik wojewódzki prosi o głos!

W roku 750. rocznicy kanonizacji św. Jadwigi, patronki Dnia Województwa Dolnośląskiego, ustalonego uchwałą Sejmiku z 17 XII 2009 r., rozpoczyna się kampania promująca ten najważniejszy organ władzy samorządowej. Po blisko 20 latach od reformy ustrojowej naszego kraju, kiedy to sejmiki zostały powołane do życia, przyszedł czas na podsumowanie. Jeśli chodzi o świadomość społeczną istnienia tego organu, jest ona niedostateczna. To głównie marszałkowie, wicemarszałkowie i członkowie Zarządu są widoczni dla lokalnych społeczności, gdy przecinają wstęgi, ogłaszają na konferencjach prasowych kolejne inicjatywy, kolejne sukcesy inwestycyjne, to zarządy województw mają instrumenty do promowania swojej działalności. Radni możliwości promocji mają ograniczone. A tymczasem bez ich pracy i decyzji Zarząd Województwa nie mógłby podjąć żadnych działań. Warto więc przypomnieć o regionalnym parlamencie, który od blisko 20 lat pracuje nad rozwojem Dolnego Śląska.

Sejmik Województwa Dolnośląskiego tworzy 36 radnych wybieranych w wyborach bezpośrednich. Jego kadencja trwa cztery lata. Radni wybierają spośród siebie przewodniczącego i trzech wiceprzewodniczących. Oni wybierają też władzę wykonawczą, czyli Zarząd Województwa. Na co dzień pracują w tematycznych komisjach stałych i doraźnych, w których opiniuje się, a często też przygotowuje projekty uchwał Sejmiku, ocenia wykonanie ich przez Zarząd, rozpatruje się sprawy przekazywane przez Zarząd lub Przewodniczącego, do którego wpływają wnioski od różnych instytucji i osób. W komisjach analizuje się te skargi obywateli na działalność Zarządu i Sejmiku. Pracami Sejmiku kieruje Przewodniczący, który zwołuje sesje i je prowadzi. Sejmik uchwała strategię rozwoju województwa oraz wieloletnie programy inwestycyjne. Do Sejmiku należy uchwalanie planu zagospodarowania przestrzennego. To on ustala zasady gospodarowania mieniem wojewódzkim, a także zasady i tryb korzystania z wojewódzkich obiektów i urządzeń użyteczności publicznej, uchwała programy wojewódzkie służące realizacji ponadlokalnych i regionalnych celów publicznych, określa zasady podziału środków z UE. Sejmik uchwała budżet województwa i określa zasady udzielania dotacji, a następnie rozpatruje sprawozdania z jego wykonania i ocenia pracę Zarządu. Sejmik Województwa udziela także patronatów oraz nagradza. Najwyższym wyróżnieniem nadawanym przez Sejmik Województwa Dolnośląskiego jest tytuł Honorowego Obywatela Dolnego Śląska – *Civi Honorario*. Dolnośląska Nagroda Kulturalna Sejmiku *Silesia* skierowana jest do twórców dzieł artystycznych, wydarzeń lub projektów kulturalnych, które w sposób szczególny wnoszą wkład w rozwój kultury naszego regionu. A dla najaktywniejszych Dolnoślązaków i dolnośląskich organizacji przyznawane są Odznaki Honorowe Zasłużony dla Dolnego Śląska. ●

**Skłonność do niewdzięczności stała się powszechna.** Narzekamy na los, oczekując zdrowia, szczęścia i pomyślności, ich brak poczytując za karę bądź niesprawiedliwość. Jakbyśmy zagwarantowane mieli w kontrakcie, który sprowadził nas na ten świat, że będziemy mieli łatwo.

JOANNA NOSAL

Oława

**A**lbo przynajmniej – łatwiej. Przypomniał mi się ostatnio Hiob, który utracił wszystko, prowadził rozmowę ze swoją zrozpaczoną żoną (Hi 2, 9-10). Ona, widząc, jak kolejno umierają jej dzieci, przepada dorobek życia, rozpada się świat – pragnęła swój ból ukoić złorzeczeniem. Tak jakby to było możliwe. Czy przekleństwa mogą ukoić cokolwiek?

### Wszystko jest darem Bożym

Hiob jednak widzi sprawy inaczej: skoro przyjąłem dobro z ręki Boga, czemu zła przyjąć nie mogę? Hiob trwał w przekonaniu, że wszystko co przychodzi – jest darem Bożym. Nie tylko to, co się nam podoba, co nam służy, co nas wspomaga. Ale absolutnie wszystko! Nie ma żadnej umowy początkowej Powołującego nas do życia. Wszystko dostajemy – nic nie dając! A w Przymierzu zawieranym podczas Chrztu jest mowa o korzyściach wiecznych – nie przemijającym powodzeniu!

Część nieszczęść, które nas spotykają, wywołujemy sami własnymi decyzjami i działaniami, i są one konsekwencją zła, którego Bóg w sobie nie ma. On jest Źródłem Dobra. Choć ludzka wiara często używa magicznego myślenia o Bożej karze, jakby odwecie niebios sprowadzającym na człowieka nieszczęście – ta prawdziwa pobożność mówi raczej o dobru, które Bóg może

# Przyjmowanie darów



Hiob wierzył, że wszystko co przychodzi – dobre czy złe – jest darem Bożym

wyprowadzić ze wszystkiego, także z cierpienia i zła. Bo bardzo często ból – ten najgłębszy – doprowadziwszy człowieka do dna rozpacz, ukazuje mu nade wszystko prawdę o tym, kto jest dobry, a kto słaby i zależny. Prawdą jest, że to Bóg jest źródłem wszelkiego dobra.

Nawet kiedy jesteśmy dobrymi ludźmi, poświęcającymi się do skrajności w pracach na rzecz potrzebujących, aktywności charytatywnej i działaniach dobroczynnych – sami z siebie szybko wyczerpiemy cysterne dobra, którą mamy w sobie, jeśli nie podłączymy jej do owego Źródła.

### Wdzięczność za Boskie dary

Mamy tendencję do chwaleń Boga za to, co dla nas korzystne. Nie mamy problemu w przyjmowaniu hojnych darów w postaci zdrowia, szczęścia i pomyślności. Każda ilość wydaje się za mała, a najmniejsza – oczywista. Nie jest jednak już tak prosto Boga chwalić, kiedy znajdujemy

się w sytuacji nieprzyjemnej czy przykryj. A jednak rzeczywistość jest nam dana przez Boga – taka jaka jest – i jest darem niezależnie od tego, co o tym myślimy i co byśmy dla siebie woleli. Nawet gardząc darem, nie zmieniamy faktu, że jesteśmy obdarowani i że Bogu należy się część i wdzięczność. Nasz brak zgody na okoliczności, w których się znaleźliśmy, jest chorobą duszy, ślepotą.

Trzeba wołać do Pana o odzyskanie wzroku. A On przechodzi i uzdrowia! W opisach ewangelicznych cuda uzdrowieniowe opisane są dynamicznie. Następuje dialog potrzęsający człowiekiem, Jezus zmienia widzenie i jest po wszystkim. W życiu proces ten trwa zwykle dłużej. Ale mechanizm jest ten sam: dopiero ujrawszy swój błąd w myśleniu i ocenianiu, jesteśmy w stanie przyjąć przemianę – wołać o nią, prosić i przyjąć. Jeśli błędu nie widzimy, będziemy coraz mocniej zaciskać niewidzące oczy i pograżać się w coraz większej ciemności złudzeń, żalu za rzekomo utraconymi

dobrami (zmyślnymi), nieosiągalnym szczęściem.

### Szczęście jest osiągalne

Jednak wymaga to rezygnacji z własnego planu i przyjęcia rzeczywistości za miejsce jego realizacji. Pierwszym złudzeniem, które wprowadza nas w zaślepienie, jest sposób, w jaki patrzymy na samych siebie. Mało kto widzi samego siebie realnie: doceniając zalety i pracując nad wadami. Jednak to jest właśnie zadanie do wykonania – dowiedzieć się, kim jestem i jaki jestem. Do czego jestem zdolny, czego mogę się nauczyć, jak przekraczać ograniczenia, jak realizować powołanie.

Drugim częstym złudzeniem jest obraz Boga. Nosimy w sobie obraz, który kształtował się w dzieciństwie i jeśli nie skonfrontujemy go z żywą Osobą – pozostanie „świętym” obrazkiem. Typowa pobożność przypomina noszenie ze sobą takiego obrazka-talizmanu i pocieranie nim o miejsca zranione. Typowa modlitwa to prośba o przemienienie tej czy innej niedogodności w coś lepszego, znośniejszego, łatwiejszego...

Z tych podstawowych złudzeń budujemy nieprawdziwy obraz świata – jakiego byśmy sobie życzyli. Zamiast przyjrzeć się z uwagą i zachwytem temu, co nas otacza, i nauczyć się z tym współpracować – budujemy sobie w wyobraźni model świata innego, lepszego, do którego zamierzamy dojść, opuściwszy ten, niewart uwagi. Tylko że innego świata nie ma. Dokądkolwiek się udamy – będzie tam rzeczywistość i pogardzane „ja”, i wykoślawiony Bóg. I dopóki nasze oczy będą ślepe – nie dostrzeżemy ani wartości w świecie, ani w sobie, ani w Bogu. Będziemy żyli w błędnym kole uciekania przed tym, co jest – jakbyśmy uciekali przed własnym cieniem lub odbiciem w lustrze. Cień nas i tak nie opuści, a odbicie będzie zawsze wiernym obrazem niezaakceptowanej powierzchności.

Jednym z pierwszych kroków do wyjścia z tej pułapki i rozpoczęcia wszystkiego od nowa jest wdzięczność. Warto się jej uczyć! ●



W STRONĘ PEŁNI ŻYCIA

# Nie tylko zakochani są roztargnieni

**Roztargnienie dotyczy każdego z nas** – niezależnie od wieku, płci, statusu społecznego i materialnego oraz wykształcenia. Nawet bardzo sprawna pamięć i trzeźwy umysł nie chronią przed jego skutkami.

---

KS. JANUSZ MICHALEWSKI

---

Świdnica

Tak twierdzi Ryszard Studenski, autor książki *Psychologia roztargnienia*, przytaczając na dowód historię, która ponoć zdarzyła się w życiu wielkiego filozofa Immanuela Kanta. Kiedyś wrzucił on do gotującej się wody zegarek i spoglądał na trzymane w dłoni jajko, śledząc, czy gotowanie trwa dostatecznie długo.

## Skutki roztargnienia

Skutki bycia roztargnionym obejmują sytuacje, z których często ludzie się śmieją i które są powodem żartów w rodzinie oraz wśród bliskich. Dotyczą one jednak poważniejszych sytuacji życiowych. Nadmierne roztargnienie jest przyczyną niepowodzeń szkolnych i porażek w pracy oraz zakłóca relacje z rodziną i rówieśnikami. Powoduje często stratę czasu i utrudnia realizację celów zawodowych i życiowych, a także obniża efektywność i wydajność w pracy. Niestety doprowadza nieraz do tragicznych wydarzeń – wypadków samochodowych, kolejowych, morskich i lotniczych, w których ktoś traci zdrowie bądź życie.

## Symptomy roztargnienia

Studenski przyporządkował symptomy roztargnienia do trzech grup: związanych z impulsywnymi zachowaniami automatycznymi, z deficytem kontroli zachowania oraz z zachowaniami wskazującymi na nadmiar autokoncentracji. Do pierwszej należą takie jak: powiedzenie komuś czegoś, a dopiero potem uświadomienie sobie, że mogło to kogoś urazić; nierozważne powiedzenie czegoś, czego nie należało mówić; wątpliwości po wyjściu z domu, czy żelazko zostało wylączone, drzwi zamknięte, światło zgaszone, gaz zakręcony; tracenie czasu na szukanie rzeczy nieświadomie gdzieś położonych; gubienie różnych rzeczy; przechodzenie z jednej części mieszkania do drugiej bez pamiętania, w jakim celu; wyjście z domu bez zabrania

potrzebnych przedmiotów; zapominanie o ustalonych terminach wizyt lub spotkań; nieświadome zabieranie cudzych drobnych przedmiotów; pomylenie godziny lub daty spotkania; wpadanie na ludzi na ulicy lub w przejściach.

W drugiej grupie symptomami roztargnienia związanymi z deficytem kontroli zachowania są takie sytuacje, jak: potrącenie lub zrzucanie różnych rzeczy; rozbijanie niechcąc szklanych przedmiotów; zapominanie w sklepie o tym, co należało kupić, a także niekupienie zaplanowanych rzeczy, choć były w sklepie; potykanie się o różne przedmioty; doznawanie drobnych skaleczeń lub poparzeń; wypadanie z rąk trzymany przedmiotów; gubienie wątku podczas rozmowy lub zapominanie o tym, o czym się chciało powiedzieć; wyrzucenie potrzebnej rzeczy, a zatrzymywanie niepotrzebnej.

W trzeciej grupie symptomami roztargnienia związanymi z zachowaniami o nadmiernej autokoncentracji są takie sytuacje, jak: brak słów do wyrażenia tego, co chciało się powiedzieć; zamykanie się w sobie podczas rozmowy, tak że nie wie się, o czym mowa; brak słów, gdy mamy się włączyć do rozmowy; popadanie w złość, podnoszenie głosu w kontaktach z innymi, choć potem się tego żałuje; nieuważne postępowanie; niemyślenie o tym, co się czyta, tak że trzeba przeczytać to jeszcze raz; trudności w przypomnieniu sobie tego, co ma się na końcu języka; podczas robienia jednej rzeczy, nieświadome przechodzenie do robienia czegoś innego; niemożność doliczenia się, na co rozchodzą się wydawane pieniądze.

Podsumowując swoją klasyfikację, omawiany autor pisze, że ogólnie roztargnienie przejawia się w zachowaniach, w których ktoś nie rozpoznaje właściwie zaistniałej sytuacji, nie dostosowuje swojej reakcji do rzeczywistej sytuacji, nie podejmuje właściwej reakcji lub niewłaściwie ją realizuje.

Z badań przeprowadzonych przez Studenskiego wynika, że najczęściej występującymi symptomami roztargnienia są takie zachowania, jak: bezmyślne czytanie, bez rejestrowania treści, zapominanie nazwisk nowo poznanych osób natychmiast po ich przedstawieniu, strata czasu





RYSIUNEK: MALGORZATA WROŃKA-MCRAWSKA

Słynny filozof Immanuel Kant bywał niezwykle roztargniony. Pewnego razu wrzucił do gotującej się wody zegarek i spoglądał na trzymane w dłoni jajko, śledząc, czy gotowanie trwa dostatecznie długo

spowodowana koniecznością szukania rzeczy położonej wcześniej w miejscu nieodnotowanym w pamięci oraz przypadki doznania różnych strat wskutek nadmiernego ufania ludziom.

### Przyczyny roztargnienia

Studenski wskazuje, że obecny stan badań nie pozwala jednoznacznie odpowiedzieć na pytanie, czy tendencja do bycia roztargnionym ma swoje uwarunkowania genetyczne, czy jest skutkiem wpływów wychowawczych, czy może raczej jedynie stanem pojawiającym się sytuacyjnie. Roztargnienie więc bywa przedstawiane jako następstwo kilku różnych przyczyn.

Jedni badacze uważają, że przyczyną roztargnienia są problemy z koncentracją uwagi. Z jednej strony odpowiada za nie zjawisko fluktuacji (płynności, zmienności) uwagi wywołane działaniem bodźców zakłócających, pojawiających się podczas wykonywania zaplanowanej czynności, i skutkujące skupieniem się na wielu bodźcach. Z drugiej zaś strony przyczyną roztargnienia może być zawężenie pola świadomości na jednym przedmiocie do tego stopnia, że wszystko inne przestaje zajmować człowieka. W tej sytuacji następuje obniżenie poziomu przerzutności uwagi i dana

osoba staje się bardziej roztargniona w relacji do innych przedmiotów. Roztargnienie wielu uczonych nie jest więc następstwem chwiejnej uwagi, ale przejawem zdolności do maksymalnej koncentracji na jednym przedmiocie myśli.

Uważa się także, że przyczyną roztargnienia jest ograniczoność pojemności ludzkiej uwagi odnośnie do możliwej liczby świadomie rejestrowanych elementów sytuacji, w jakiej się człowiek znajduje. Skutkiem tego jest to, że człowiek może nie zarejestrować istotnych bodźców działających w danej sytuacji, a tym samym nie dokonać ich prawidłowej oceny i nie ukształtować właściwej reakcji.

Za przyczyny roztargnienia uznaje się również problemy z funkcjonowaniem ludzkiej pamięci, a zwłaszcza na taką jej cechę, jak nietrwałość, najczęściej związaną z płytkim kodowaniem docierających do człowieka informacji. Efektem tak funkcjonującej pamięci jest zapominanie terminów, zobowiązań czy nazwisk. Płytkości kodowania informacji i tym samym jej nietrwałości w ludzkiej pamięci sprzyja w dzisiejszych czasach nadmiar informacji, związany z dostępnością środków społecznego przekazu.

### Zgubna rutyna

Inną wskazywaną przyczyną roztargnienia jest automatyczne, a zatem nieświadome i nierzadko pospieszne wykonywanie czynności. Dotyczy to zwłaszcza sytuacji rutynowych. Podczas ich wykonywania umysł zakłada istnienie stałości sytuacji, nie dostrzegając pojawiających się jednak czasem nowych jej elementów, wymuszających nowe dostosowanie się do dotychczas rutynowej sytuacji. W tym kontekście wskazuje się także, że pojawianie się symptomów roztargnienia w zachowaniach wielu osób jest wynikiem poczucia przebywania w warunkach nudy i braku dostatecznej stymulacji intelektualnej, a także braku motywacji lub zainteresowania realizowanymi zadaniami.

Jeszcze inni widzą źródło roztargnienia w słabości kontroli pobudzenia emocjonalnego, które powoduje nadmierną koncentrację na własnych problemach, tzw. zamykanie się w sobie. Dzieje się to często pod wpływem przeżywanej złości, niezadowolenia, strachu i lęku. Skutkiem takiej postawy jest blokowanie dopływu informacji ze strony środowiska, co może skutkować kształtowaniem nieodpowiedniego zachowania i tym samym narażać człowieka na bycie roztargnionym.

Roztargnienie może być też wynikiem słabej świadomości własnych celów i priorytetów życiowych, a także nieumiejętności kontrolowania przebiegu realizowanych czynności i przewidywania ich skutków. Jak zauważa Studenski, zadowolające wyniki w szkole, pracy zawodowej oraz działalności pozazawodowej osiągają osoby planujące wartościowe cele, umiające dobierać do nich właściwe środki i procedury realizacji oraz sprawnie kontrolujące przebieg wykonania. Warunkiem sprawnego realizacji wytyczonych celów jest koncentracja uwagi na realizowanych zadaniach, przewidywanie błędów i niedopuszczenie do ich popełnienia, czyli wolność od rozproszeń i roztargnień.

O tym, jak radzić sobie z roztargnieniem wg Studenskigo, napiszę w jednym z kolejnych odcinków tej serii



# Jadwiżańskie inspiracje artystyczne

Bo nie jest **światło**, by pod korcem stało,  
Ani **sól ziemi** do przypraw kuchennych,  
Bo piękno na to jest, by zachwycało  
Do pracy – praca, by się zmartwychwstało.

KS. BOGDAN GIEMZA SDS

Trzebnica

Tak pisał o sztuce Cyprian Kamil Norwid w utworze *Promethidion*. Jan Paweł II w liście skierowanym do artystów, przywołując myśl Norwida, napisał: „Piękno jest bowiem poniekąd widzialnością dobra”. Doświadczenie piękna pojawia się na drodze każdego człowieka. Piękno to można znaleźć w naturze, jest ono obecne w ludzkich dziełach zarówno duchowych, jak i materialnych, w subtelnej poezji, w majestatycznej architekturze.

Takim doświadczeniem piękna i dobra był niewątpliwie VI Międzynarodowy Plener Plastyczny Trzebnica 2017, który odbył się w dniach 19–28 sierpnia br. Wpisuje się on w obchody Roku Jadwiżańskiego ogłoszonego w metropolii wrocławskiej z racji 750. rocznicy kanonizacji św. Jadwigi Śląskiej. Jubileuszowe świętowanie obejmuje wiele wydarzeń o charakterze religijnym, naukowym i kulturalnym. Kanonizowana w 1267 r. patronka Śląska stała się jedną z popularniejszych świętych Kościoła. Można mówić o fenomenie powszechności kultu księżnej, a co za tym idzie – rozpowszechnianiu wizerunków św. Jadwigi przede wszystkim na Śląsku, potem w Wielkopolsce, ale także w innych zakątkach Polski, jak również za granicą. Rozprzestrzeniający się kult św. Jadwigi związany był z licznymi dziełami

literackimi, a także plastycznymi. Poświęcono jej (i poświęca się nadal) kościoły, wyobrażano ją w rzeźbach i obrazach, w dekoracjach ściennych czy w miniaturstwie.

W szóstej edycji trzebnickiego pleneru wzięło udział dwunastu artystów z Polski, Ukrainy i Armenii. Należy zaznaczyć, że nie byli to amatorzy, ale artyści z dużym dorobkiem, laureaci wielu nagród i wyróżnień, profesorowie uczelni artystycznych, uczestnicy i organizatorzy wielu wystaw oraz plenerów krajowych i zagranicznych. Owocem pleneru są nie

tylko prace powstałe w trakcie jego trwania, ale także więzy przyjaźni i sympatii. Z perspektywy sześciu lat organizowania spotkań artystycznych mogę powiedzieć, że wzajemne relacje ludzkie są najcenniejsze dla artystów. Sens piękna, o którym pisał Norwid, polega również na tym, że pozwala człowiekowi wyraźniej dostrzec dobro zawarte w jego wysiłkach, w jego trudzie i codziennej pracy. Pomocną rolę w integracji uczestników odegrało spotkanie autorskie, otwarte także dla wszystkich chętnych, w trakcie którego dzielili się swoimi pasjami, oraz



AGATA COMBIK/FOTO GOSŁ

ZDJEŃKA KS. BOGDAN GIEMZA SDS



Wernisaż prac plenerowych



Anton Kovach przy pracy

wyjazdy do pięknych miejsc Dolnego Śląska. Na szlaku tegorocznych wycieczek był klasztor pocysterski w Lubiążu, zamek w Książu, kościół Pokoju i katedra w Świdnicy oraz Wyższe Seminarium Duchowne Salwatorianów w Bagnie.

Kuratorami artystycznymi byli Janusz Łozowski i Stanisław Gnacek, nad całością przygotowani i przebiegiem trzebnickiego pleneru czuwał pisał te słowa. Z uznaniem trzeba

powiedzieć o dobrej współpracy organizatorów, którymi były: Starostwo Powiatowe w Trzebnicy, Gmina Trzebnica, Hotel Trzebnica, dom zakony Salwatorianów w Trzebnicy, parafia św. Bartłomieja Apostoła i św. Jadwigi w Trzebnicy. Na słowa wdzięczności zasługuje właściciel i obsługa sklepu plastycznego „Vinci” w Trzebnicy.

Miłośnicy piękna będą mieli okazję podziwiać prace powstałe w czasie tegorocznego pleneru w ramach wystaw,

które w najbliższych tygodniach są planowane w gmachu Urzędu Gminy Trzebnica, w zabytkowej sali konferencyjnej Starostwa Powiatowego w Trzebnicy i w Hotelu Trzebnica. Nie pozostaje nic innego, jak zaprosić do odwiedzenia Trzebnicy i zapowiadanych wystaw.

Więcej na [www.nowezyscie.archidiecezja.wroc.pl](http://www.nowezyscie.archidiecezja.wroc.pl)

## UCZESTNICZY PLENERU TRZEBNICA 2017

**Maria Aftanas-Jujka** z Gdańska zajmuje się głównie tkaniną unikatową, rysunkiem, malarstwem. **Prof. Stanisław Gnacek** z Wrocławia prowadzi Pracownię Podstaw Kształtowania w Katedrze Architektury Wnętrz na Wydziale Architektury Wnętrz i Wzornictwa Akademii Sztuk Pięknych we Wrocławiu. Zajmuje się wzornictwem, sztuką aranżacji wnętrz i detali w architekturze. Przestrzeń aranżuje w różnych tworzywach, najchętniej z użyciem szkła i metalu. **Anna Greszczyńska-Nowińska** z Sopotu, zwana „Anią Bursztynową” z racji prac wykonywanych z bursztynu, zajmuje się malarstwem, tkaniną unikatową, miniaturą tkacką i biżuterią artystyczną. **Prof. Anton Kovach** z Użhorodu na Ukrainie jest wykładowcą w Zakarpackiej Akademii Sztuk Pięknych w Użhorodzie. Jego prace obejmują malarstwo, ilustracje książkowe, renowację i projekty wystroju kościołów. **Danuta Krakowiak** z Gdyni maluje, rzeźbi w marmurze i piaskowcu. **Janusz Łozowski** z Małkovic k. Wrocławia, zwany „Jasiem od

aniołów”, uprawia malarstwo, rysunek, grafikę. **Ewa Łukiewska** z Gdańska zajmuje się tkaniną unikatową, malarstwem, rysunkiem, papierem ręcznie czerpanym. Z kolei pasją **Ewy Mroczek** z Trzebnicy jest malarstwo. **Olena Tsymbalyuk** ze Lwowa pracuje jako docent w Ukraińskiej Akademii Drukarstwa we Lwowie oraz w Lwowskim Państwowym Uniwersytecie Kultury Fizycznej; wcześniej pracowała jako projektantka kostiumów w teatrze we Lwowie. **Suren Vardanian** urodził się w Armenii, od 1992 r. mieszka i pracuje w Polsce. Zajmuje się ilustrowaniem książek, literaturą, grafiką użytkową i opracowaniem znaków graficznych. **Krystyna Wantuch** z Sopotu specjalizuje się w tkaninie artystycznej, aplikacji; sporadycznie zajmuje się też ubiorem unikatowym. **Olena Zherebetska** ze Lwowa pracuje w Ukraińskiej Akademii Drukarstwa we Lwowie jako wykładowca rysunku i malarstwa. Jest kuratorem artystycznym młodych artystów; uprawia malarstwo w różnych technikach.





## Święta Jadwiga Śląska

Pamięć – dziedzictwo – inspiracja

KONFERENCJA W 750. ROCZNICĘ  
KANONIZACJI JADWIGI ŚLĄSKIEJ

**11 października, godz. 9.30**  
CENTRUM HISTORII ZAJEZDZIA  
Wrocław, ul. Grabiszyńska 184

### PATRONAT:

abp Józef Kupny, metropolita wrocławski  
Rafał Dutkiewicz, prezydent Wrocławia  
Marek Długozima, burmistrz Gminy Trzebnica

- ▶ Życie i dzieło św. Jadwigi Śląskiej  
– bp Jan Kopiec
- ▶ Trzebnica – bogactwo historii, potencjał przyszłości – Marek Długozima
- ▶ Piśmiennictwo o św. Jadwidze  
– Wojciech Mrozowicz
- ▶ Przejawy kultu św. Jadwigi w architekturze i sztuce – Dariusz Galewski
- ▶ Kult liturgiczny św. Jadwigi  
– ks. Stanisław Araszczuk
- ▶ Pamięć o św. Jadwidze w Polsce po II wojnie światowej – Kazimiera Jaworska
- ▶ Międzynarodowe Sanktuarium św. Jadwigi w Trzebnicy – ks. Bogdan Giemza SDS
- ▶ Pojednanie wciąż aktualne – Marek Mutor
- ▶ Miłosierdzie zasadą społeczną  
– ks. Grzegorz Sokołowski
- ▶ Władza jako służba  
– ks. Bogusław Drożdż

### ORGANIZATORZY:



BÓG W ZWIERCIADLE POEZJI

## Blichtr tego świata

Tam gdzie dojrzałe związki suplementowane są przez częste imprezy oraz przelotne relacje, a żmudną pracę zastępuje pościg za jak najbardziej ekskluzywnym urlopem, życie staje się miałką, podczas gdy jego potencjał zostaje powoli, acz konsekwentnie roztrwaniany. Tak jakby ilość przemielonego życia mogła się w iście marksistowski sposób zamienić w jakość egzystencji.

Alternatywa dla powyższej – wprawdzie płytkiej, aczkolwiek kolorowej – sielanki maluje się w barwach ciemnoszarych. Nawet w codziennych rozmowach zauważyć można wyraźną rezerwę wobec utartych wzorców zachowań, wyczuwalna jest nasiloną tęsknota za zmianą. Osiem godzin spędzonych w pracy bynajmniej nie napawa optymizmem, podczas gdy perspektywa wolnego weekendu lub jego wakacyjnego spotęgowania owszem. Statystyki dotyczące małżeństw i długotrwałych związków straszą rutyną, widmem rozstania, ewentualnymi terapiami. Romans na jedną noc przedstawiany jest tymczasem w perspektywie słońca, plaży, zimnego drinka, a wszystko to w rytmie modnej muzyki i tańca.

Nietrudno się domyślić, po której stronie barykady znajdują się pozycje chrześcijańskie. One od wieków opierają się na odpowiedzialności,

KATARZYNA MOL

### głos

oczy wpatrzone w katedrę  
to tam  
na jej szczyt  
niosłeś prośby  
niesłyszane przez człowieka  
którego teraz pełno  
kiedy nikt nie patrzył  
z twarzy inne światło biło

czas zanika i powstaje  
przywiązania  
buduje innym razem  
roztrwania  
drogi rozciera  
miełe tak długo  
aż cała miałkość do ziemi  
przeniknie

wszystko się odbywa

niezmienności, wytrwałości, konsekwencji, pracowitości. Być może z biegiem czasu wszystkie te wartości zostały wypaczone (czytaj: straciły na znaczeniu), nie brakowało też prób politycznego i ideologicznego ich zawłaszczenia na przestrzeni wieków.

Ale z drugiej strony absurdu pedagogiczne starające się bezstresowo wyeliminować je z procesów wychowawczych okazały się niebezpieczną bańką mydlaną. Rodzina, miłość, dojrzałość należą do fundamentów, być może szarych, nudnych i nieciekawych, ale mimo wszystko niezbywalnych.

Prezentowany wiersz bardzo wyraźnie znaczą granicę pomiędzy miałkością i zmiennością na rozmytych drogach życia a światem, w którym można znaleźć katedrę, monumentalny efekt żmudnego, długotrwałego wysiłku. Elementami tego drugiego uniwersum pozostają także cisza i modlitwa, równie niemodne, co archiwalne, tak bardzo antagonistyczne w stosunku do iluzji medialnego marketingu. Od każdego człowieka zależy, jak odbywa się jego życie. Oczy, które potrafią przebić się przez przereklamowane fantasmagorie, i twarz promieniująca światłem innym niż to odbite z ekranu komputera, laptopa czy telewizora to wyjątkowa rzadkość. A stanu tego nie osiąga się ot tak lekko, łatwo i przyjemnie.

KS. ADAM R. PROKOP

**Katarzyna Mol**, malarka urodzona w Krakowie, jej obrazy wystawiane są w kraju i za granicą. Wypowiada się także poprzez muzykę i literaturę: pisze wiersze, prozę, gra na skrzypcach i fortepianie. Jest członkiem Gdańskiego Klubu Poetów, a jej wiersze prezentowane są na cyklicznych spotkaniach literackich. Debiutancki tomik poezji zatytułowany jest *Teraz* (Pelpin 2016).



MAREK MUTOR

Wrocław

## Czy połączy nas stulecie odzyskania niepodległości?

W 2018 r. będziemy obchodzić stulecie odzyskania przez Polskę niepodległości. Powinna to być okazja do łączenia coraz bardziej podzielonego społeczeństwa. Polacy różnią się światopoglądem, wyborami politycznymi, stosunkiem do religii, oceną wydarzeń z przeszłości. Różnice w wolnym społeczeństwie występują zawsze, ale dziś palącym problemem jest upadająca kultura sporu. Ktoś inaczej myślący staje się wrogiem. Argument merytoryczny zastępowany jest inwektywą, emocje wypierają rozsądek. Aktorzy debaty publicznej już dawno zatracili tak cenioną w dawnych wiekach cnotę umiaru. Przeciwnie, umiar i otwartość na argumenty drugiej strony postrzegane są jako słabość. Problem kultury prowadzenia sporu dotyczy zarówno sfery politycznej, jak i mediów społecznościowych oraz codzienności.

W tej sytuacji należy szukać wspólnych wartości, mogących pomóc utrzymać łączność wspólnoty. Jak wynika z badań, dla niemal każdego obywatela taką wartością jest niepodległość Polski. Stąd też przyszłoroczne obchody powinny być wykorzystane do tego, aby być razem i odkryć piękno wspólnoty, mimo dzielących nas różnic. Zachęcam, aby przedsięwzięcia organizowane w związku ze stuleciem przez władze publiczne były otwarte na różnorodne środowiska i perspektywy ideowe. Ale ważna też będzie oddolna aktywność. Każdy może przygotowywać w swoich społecznościach projekty związane z rocznicą i starać się uzyskać wsparcie w ramach rządowego programu Koalicje dla Niepodległej. Warto zapoznać się też z dokumentem przygotowanym przez Radę ds. Społecznych Konferencji Episkopatu Polski pt. *Chrześcijański kształt patriotyzmu*. Ważnym jego elementem jest przypomnienie, że patriotyzm jest jednym z wyrazów uniwersalnego nakazu miłości bliźniego. W perspektywie chrześcijańskiej sprzeciwia się on nacjonalizmowi, będącemu formą egoizmu. Biskupi wskazują, że w sytuacji głębokiego sporu, jaki dzieli dziś naszą ojczyznę, patriotycznym obowiązkiem jest angażowanie się w dzieło społecznego pojednania.

Przyszły rok może być łączący jeszcze w jednym wymiarze. Dla Europy Zachodniej 2018 r. to stulecie zakończenia I wojny światowej. Polskie obchody mogą więc „przepaść” w rocznicowych obchodach europejskich. Ale może to być niezwykle szansa do zorganizowania obchodów europejskich (a może euroatlantyckich) właśnie w Polsce. Ponadto 1918 r. to czas powstawania współczesnych państw narodowych Europy Środkowej (Litwa, Czechosłowacja, Finlandia, Estonia...). Przy wszystkich zastrzeżeniach dotyczących nie zawsze łatwych relacji Polski i tych państw po 1918 r. – pojęcie NIEPODLEGŁOŚĆ może być zwornikiem wspólnych działań. Warto pomyśleć o wspólnym środkowoeuropejskim programie upamiętniającym wydarzenia sprzed stu lat. ●



# Spadkobierczynie Świętej Księżnej

Siostry boromeuszki  
w Trzebnicy  
są obecne już 156 lat.  
Charyzmat zgromadzenia  
i spuścizna św. Jadwigi  
zamykają się  
w jednym słowie  
– **miłosierdzie**.



## KAROL BIAŁKOWSKI

„Gość Niedzielny”

Spadek, choć dziedziczy się go po zmarłym, budzi zazwyczaj radosne konotacje. Jest darem. Ale nie możemy zapominać, że spadek to także – idąc za Janem Pawłem II – zadanie, to podjęta odpowiedzialność za otrzymane dziedzictwo” – napisała we wstępie do publikacji pokonferencyjnej z okazji 150-lecia boromeuszek w Trzebnicy s. Ewa Jędrzejak SMCB. Zaznacza w nim również, że tym, co dostały w spuściznie po św. Jadwidze, są z jednej strony budynki klasztorne, ale z drugiej, tej istotniejszej w Bożej perspektywie, duch miłosierdzia.

Po raz pierwszy spadkobierczyniami św. Jadwigi nazwał boromeuski biskup wrocławski ks. Henryk Förster, który w 1870 r. poświęcił pomieszczenia szpitala prowadzonego przez Kawalerów Maltańskich. Zaznaczył wówczas, że trzeba iść śladami jej życia modlitwy, miłości i ofiary. Przypomniał, że księżna w tym miejscu się modliła i pokutowała oraz zwracała się ku wszystkim potrzebującym pomocy i opieki.

## Z Francji na Śląsk

Historia Kongregacji Sióstr Miłosierdzia św. Karola Boromeusza sięga połowy XVII w. Zgromadzenie powstało we francuskim Nancy, a jego początki nie były łatwe, jednak pod koniec XVIII w. liczyło 64 placówki na terenie całej Francji. Siostry zajmowały się, zgodnie z wolą swojego założyciela, Józefa Chauvenela, tylko pielęgnacją chorych w ich domach. Dopiero później swoją posługę rozszerzyły na szpitale, domy opieki dla dorosłych, sierocińce i ochronki, zakłady wychowawcze dla dzieci i młodzieży, a także prowadziły kuchnie dla ubogich, apteki oraz szkoły.

Rozwój administracyjny zahamowała Wielka Rewolucja Francuska, jednak nie złamała ona ducha boromeuszek, co pozwoliło na odrodzenie zgromadzenia na początku XIX w. Wkrótce powstały nowe domy zakonne poza granicami Francji, w tym jeden na dzisiejszych ziemiach polskich – w Nysie na Opolszczyźnie (1948), która administracyjnie przynależała do diecezji wrocławskiej. Siostry zostały zaproszone przez bp. Melchiora von Diepenbrock do pomocy w szpitalu biskupim i pielęgnacji chorych poza jego murami. W tym czasie Śląsk nawiedziła epidemia tyfusu, a ludności nie oszczędzały również inne klęski – powódzie i nieurodzaj. Wkrótce boromeuszki utworzyły w Nysie szkołę dla dziewcząt.

Zgromadzenie rozwijało się na Śląsku bardzo szybko, co sprawiło, że siostry zaczęły ubiegać się o niezależność z domem generalnym i nowicjatem, co stało się faktem w kwietniu 1857 r. na mocy decyzji papieża Piusa IX. Przełożoną generalną została pochodząca z Pragi Matka Helena Tichy. Dość powiedzieć, że w 1860 r. boromeuszki miały na Śląsku 17 placówek, a w 1864 r. posługiwało tu ponad 200 sióstr, które podejmowały coraz to nowe wyzwania.

## Nowy siedziba – Trzebnica

O tym, że siostry boromeuszki znalazły się w Trzebnicy, zdecydował opisany powyżej dynamiczny rozwój



Mimo zmiany lokalizacji trzebnicki szpital nawiązuje do śląskiej świętej, która z miłosierdziem poświęciła się potrzebującym. Dziś pracują w nim dwie siostry, ale jeszcze w latach 70. XX w. było ich blisko 30



Wejście do Zakładu Opiekuńczo-Leczniczego zorganizowanego w pomieszczeniach byłego szpitala



Jednym z charyzmatów zgromadzenia jest posługa chorym i cierpiącym, co doskonale wpisuje się w spuściznę św. Jadwigi





Z Ośrodka Wsparcia Społecznego Szósty Stół św. Jadwigi korzysta codziennie prawie 50 osób

zgromadzenia. Dom generalny w Nysie był za mały i zakonnice poszukiwały nowego miejsca na swoją siedzibę. Skorzystały z zaproszenia trzebnickiego proboszcza, ks. Ignacego Tieffe, który prosił o pomoc w opiece nad chorymi parafianami i dziećmi. Przełożone przyjechały tu na miejsce i zobaczyły pocysterski klasztor, który był wówczas własnością państwa pruskiego. Pracę rozpoczęły w Trzebnicy trzy siostry w 1861 r. Ważnym wydarzeniem było odkupienie części budynków klasztornych przez Kawalerów Maltańskich (1870). W części południowo-zachodniej kompleksu utworzyli oni szpital wojskowy dla poszkodowanych w wyniku trwającej wojny prusko-francuskiej. Do współpracy zaprosili siostry boromeuszki, które najpierw opiekowały się rannymi żołnierzami, a potem ludnością cywilną.

Za zgodą Kawalerów Maltańskich siostry rozpoczęły starania o pozwolenie na przeniesienie domu generalnego i nowicjatu do Trzebnicy, co stało się w 1871 r. Jeszcze w tym samym roku państwo pruskie wydało zgodę na



Pierwszy etap Pieszej Pielgrzymki Wrocławskiej dla wielu pątników jest najtrudniejszy. Siostry służą swoją pomocą i opatrują obolałe nogi



Świetlica Profilaktyczno-Wychowawcza dla Dzieci i Młodzieży „Maciejki” to kolejne dzieło miłosierdzia

zorganizowanie we wschodniej części klasztoru sierocińca, szkoły podstawowej i pensjonatu. Los nie był jednak dla boromeuszek łaskawy. Ze względu na politykę kulturkampfu siostry musiały w większości opuścić Trzebnicę, ale po złagodzeniu polityki państwowej dekadę później wróciły i rozpoczęły starania o odkupienie całego kompleksu klasztornego. Ostatecznie akt notarialny podpisany został w 1889 r., a trzy lata później przejęty został również od Kawalerów Maltańskich szpital. Od tamtej pory przez wiele lat trwały prace remontowe i konserwatorskie, tak by kompleks uratować od dewastacji.

### Wzorem św. Jadwigi

Zmieniające się przez ponad 150 lat realia – dwie wojny światowe, przesunięcia granic państwowych, wymiana ludności Dolnego Śląska i wypędzenie z Trzebnicy „niemieckich” sióstr, mimo że część z nich była polskiego pochodzenia, a także czasy PRL – wcale nie spowodowały zmniejszenia „miłosiernej aktywności” trzebnickich

KAROL BIAKOWSKI/FOTO GOŚĆ

ARCHIWUM SIÓSTR BOROMEUSZEK

ARCHIWUM SIÓSTR BOROMEUSZEK





ZDJEŃCIA ARCHIWUM SIOSTR BOROMEUSZEK

Jedna z sióstr pracuje jako farmaceutka w szpitalnej aptece

boromeuszek. Szpital przejęty od Maltańczyków funkcjonował do początku lat 90. XX w. Korzystali z niego zarówno żołnierze w czasie konfliktów zbrojnych, jak i ludność cywilna. Dziś w Trzebnicy placówka funkcjonuje w nowym miejscu, ale wciąż pracują w nim siostry (obecnie dwie – jedna jest internistką, a druga farmaceutką).

Działalność sióstr zawsze jest odpowiedzią na potrzeby społeczności lokalnej. Od 1995 r. w pomieszczeniach byłego szpitala działa Zakład Opiekuńczo-Leczniczy dla kobiet i mężczyzn. W 2000 r. przy klasztorze została otwarta Świetlica Profilaktyczno-Wychowawcza dla Dzieci i Młodzieży „Maciejki”. Placówka realizuje cel wspomagania rodziny w jej podstawowych funkcjach opiekuńczych i wychowawczych.

Boromeuszki nawiązują też bardzo konkretnie do działalności Świętej Księżnej. Od maja 2004 r. prowadzą stołówkę dla ubogich. Nosi ona nazwę Ośrodek Wsparcia Społecznego Szósty Stół św. Jadwigi. Każdego dnia siostry przygotowują ciepły posiłek, z którego korzysta 50 osób.



W trzebnickim klasztorze można się wiele dowiedzieć o historii cysterek oraz boromeuszek służących w tym miejscu przez wieki. O ciekawostkach z pasją opowiada s. Olimpia. Niestety w czasie remontu muzeum nie będzie dostępne dla zwiedzających. Będzie to możliwe za dwa lata



Z gościnności sióstr boromeuszek korzystają również pielgrzymi. Głodny nie odchodzi stąd nikt...

Chętni mogą również skorzystać z łaźni oraz wyprać ubrania lub otrzymać nowe. Jest tam pokój interwencyjny dla matki z dzieckiem, a potrzebujący mogą zasięgnąć informacji o propozycjach pracy lub o ośrodkach dla uzależnionych.

Przez najbliższe dwa lata niektóre inicjatywy będą zawieszane ze względu na ogromny remont, na który boromeuszki dostały dotację z Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego.

Za pomoc przy zbieraniu materiałów dziękuję s. Olimpię Konopce, twórczyni Muzeum Klasztornego w Trzebnicy. Przy pisaniu artykułu korzystałem z materiałów z sympozjum pt. „Spadkobierczynie św. Jadwigi Śląskiej. 150-lecie sióstr boromeuszek w Trzebnicy”, które odbyło się 5 listopada 2011 r., oraz „Przewodnika po klasztorze św. Jadwigi Śląskiej w Trzebnicy”.





KS. JÓZEF MAJKA

# Olśnienia

Każdy kontakt z wrogiem ukazywał inne jakby jego oblicze, ale stanowił także nowe doświadczenie. Pewnego dnia zjawił się w biurze nowy *ortskommandant* (zmieniali się bardzo często) w towarzystwie jakiejś pani w dość zaawansowanym wieku, wyglądającej mi na gruźliczkę.

– *Heil Hitler* – podniósł w hitlerowskim pozdrowieniu rękę w czarnej skórzanej rękawicy. Zabrzmiało mi to niemal jak prowokacja, ale odpowiedziałem spokojnie:

– *Guten Tag*.

– *Bitte eine Milchkarte für diese Frau!* – krzyknął prawie, wskazując na swoją towarzyszkę.

– *Ärztliche Bescheinigung bitte* – wyciągnąłem rękę w jej kierunku.

– *Was heisst das?* – rozsierdził się.

– *Verordnung des Kreishauptmanns* – odpowiedziałem zwięźle i jeszcze spokojniej, mając odrobinę satysfakcji, że mogę go bić ich własnymi przepisami.

– *Was heisst das?* – powtórzył już wyraźnie rozwścieczony, podnosząc jeszcze bardziej głos – *Ich bin hier Kreishauptmann, ich bin hier alles, das ist Frontzone!*

Czułem już dobrze, że się wpakowałem w niezgorszą kabałę, ale nie widziałem żadnego sposobu wycofania się; nie miałem zresztą na to ochoty. I nie wiem, jak mi się wymknęło to zdanie:

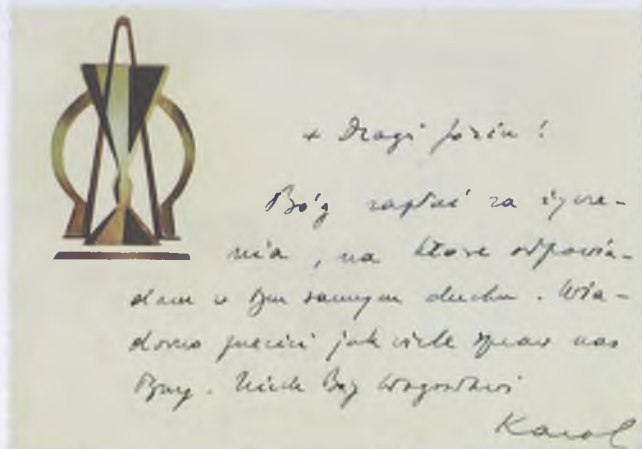
– *Ich weiss, Herr Hauptmann, das Sie hier alles sind, aber geben Sie mir, erbitte, auf der Schrift, dass Sie diese Verordnung eingestellt haben. In der Frontzone muss auch Ordnung sein!* – powiedziałem to z niewinną miną i zupełnym spokojem, dając do zrozumienia, że nie chodzi mi o szukanie zwady, lecz o ratowanie skóry. Miałem jednak cichą satysfakcję, że od Niemca, który jest aktualnie „pierwszym po Bogu”, domagam się poszanowania ładu. Było to jakoś silniejsze ode mnie.

Jego reakcja była dla mnie zaskoczeniem, choć nie miał chyba innego wyjścia: – *Ja, haben Sie Recht, in der Frontzone muss auch Ordnung sein! Sie werden eine ärztliche Bescheinigung haben.*

Pani Halina nie знаła, zdaje mi się, niemieckiego, ale widziała, co się święci, i na wszelki wypadek trzymała już w ręce kartę na mleko i pióro, gotowa do jej wypełnienia. Dałem jej znak, ażeby to zrobiła:

– *Da haben Sie also die Milchkarte* – powiedziałem, podając ją zainteresowanej.

Dodałem jeszcze jakiś komplement o słowie oficerskim, ażeby sprawę załagodzić. Spotkało mnie jednak jeszcze jedno pozytywne zaskoczenie, bo nie ta pani, jak się spodziewałem, ale on sam, osobiście przyniósł i wręczył mi owo nie-szczęśne zaświadczenie lekarskie i bez słowa opuścił biuro. Przyszło mi na myśl, że nie należy myśleć źle o człowieku, który zadaje sobie trud, ażeby pośpieszyć innym z pomocą w potrzebie; a ta pani na pewno potrzebowała pomocy. Moja satysfakcja bardzo mi zbladła w kontekście takich myśli. Musiałem sobie postawić okrutne pytanie: kto tu był kim?



Kartka od bp. Karola Wojtyły do ks. Józefa Majki, Kraków, listopad 1960 r.

Niektórzy wysiedleni z Jasła jakby się gdzieś gubili, rozplynęli się zapewne po wsiach, albo odjechali do rodzin lub przyjaciół, ale jeszcze ciągle wielka ich liczba zgłaszała się do biura po różnego rodzaju pomoc oraz na posiłki do kuchni w szkole. Janowski jednak zasygnalizował mi kiedyś, że prowadzenie kuchni staje się coraz trudniejsze, bo skończyły się zebrane przez nas zapasy, a nie można niczego kupić, ponieważ ludzie uciekają od pieniędzy, które zapewne tracą wartość, jak tylko przyjdą Sowieci.

– Kupujemy u masarzy jakieś podroby, mamy jeszcze trochę cebuli, coraz trudniej jest z chlebem; nie wiem, jak długo jeszcze to potrwa, ale trudno będzie dalej ujechać – skarżył się. – Przy tych mrozach trudno myśleć o nowej zbiorce, bo nawet technicznie to jest niewykonalne. Pozostała nam tylko modlitwa. Ruscy też na pewno nie przyjdą z darami.

Modliłem się oczywiście, ale położenie stawało się coraz bardziej beznadziejne. Nawet ruscy jakby zamilkli, bo przestali latać, a Niemcy, jak gdyby nigdy nic, zbierali kontyngenty i na rynku stały codziennie na mrozie sznury furmanek przywożących zboże z okolicznych wsi. Były wprawdzie pewne ślady, że była to cisza przed burzą, bo żołnierze niemieccy coraz częściej zaczęli się zjawiać z propozycją sprzedaży różnych przedmiotów wyraźnie wojskowego pochodzenia: koców, rękawic, bielizny itp. Sam kupiłem trochę takich rzeczy z myślą o tym, że jest przecież zima i biedni mogą tego potrzebować. Gromadziłem to w najgłębszej plebanijnej piwnicy, wieszając u drzwi ciężką kłódkę. Nie mogłem przecież tego teraz, na oczach Niemców rozdawać ludziom, kiedy jednak przyszli Ruscy, już pierwszego dnia odbili kłódkę i wszystko pokradli. ●

W następnym odcinku dowiemy się o próbie uwolnienia zakładników z rąk okupantów



Wręczenie  
ksieni Gertrudzie,  
córce św. Jadwigi,  
buli kanonizacyjnej  
wystawionej przez  
papieża Klemensa IV,  
Trzebnica,  
8 czerwca 1267 r.

Ilustracja pochodzi  
z *Kodeksu lubińskiego*  
z 1353 r.



# Uroczystości odpustowe w Trzebnicy ku czci św. Jadwigi Śląskiej

SOBOTA, 14 PAŹDZIERNIKA

## Pielgrzymka kobiet

**11.00** Msza św. pod przewodnictwem  
bp. Jacka Kicińskiego CMF  
Błogosławieństwo matek  
oczekujących narodzin dziecka

## Piesza

### Pielgrzymka Wrocławska

**6.00** Wyjście pielgrzymki z katedry  
we Wrocławiu

**16.30** Msza św. przy ołtarzu polowym  
pod przewodnictwem  
abp. Józefa Kupnego, Metropolity  
Wrocławskiego

NIEDZIELA, 15 PAŹDZIERNIKA

## Centralne obchody Roku Jadwiżańskiego

**11.00** Msza św. pod przewodnictwem  
kard. Stanisława Dziwisza  
Procesja z relikwiami św. Jadwigi

PONIEDZIAŁEK, 16 PAŹDZIERNIKA

## Pielgrzymka chorych

**11.00** Msza św. pod przewodnictwem  
bp. Andrzeja Siemienińskiego

## Pielgrzymka trzebniczian

**18.00** Przemarsz z Rynku do bazyliki  
**18.30** Msza św. pod przewodnictwem  
bp. Ignacego Deca, biskupa  
świdnickiego



## ABECADŁO RODZINNE

# Sprawiedliwość

W jednej z encyklopedii można przeczytać, że sprawiedliwość to **uczciwe, prawe postępowanie**.

dalej, że jest to „Jedno z podstawowych pojęć etycznych i prawnych, oznaczające cechę przypisywaną jednostkom (osoba sprawiedliwa), działaniom (sprawiedliwe postępowanie) czy instytucjom społecznym (sprawiedliwe prawa, sprawiedliwy ustroj, sprawiedliwy wyrok), wiązaną najczęściej z odpowiednim rozdziałem dóbr lub bezstronnością”.

Czy łatwo być sprawiedliwym rodzicem?

Każdy rodzic chce być jak najlepszym rodzicem. Zależy mu na wychowaniu mądrego człowieka, postępującego „dobrze” w szerokim kontekście tego słowa. Od najmłodszych lat uczymy się rozróżniać dobro od zła. Postępowanie rodziców ma nam to ułatwiać, ale nie zawsze to wychodzi. Skąd te rozbieżności? Odpowiedzi jest tyle, ile sytuacji, ale są pewne rzeczy, o których trzeba pamiętać i starać się stosować w wychowaniu. I mówimy tu o wychowaniu przez rodziców, a także przez szkołę oraz wszelkie sytuacje społeczne, w których dzieci będą się wzorowały na dorosłych.

Zasada, która wydaje się oczywista, to niefaworyzowanie żadnego z dzieci przez rodziców. Tymczasem jest to trudne, jeśli jedno z dzieci jest grzeczne (tzw. aniołek), a drugie – broi, nie słyszy i nie słucha, co się do niego mówi, jest aktywne (tzw. żywe srebro). Taka sytuacja wymaga od rodziców, aby poświęcać obojemu czas, rozmawiać, nie karać nadmiernie „aktywnego” dziecka, ale też nie traktować pobłażliwie, nie zważając na jego psoty. Z drugiej strony aniołek też nie może być nagradzany tylko dlatego, że ma inną osobowość. A odczucie niesprawiedliwości jednego dziecka w traktowaniu przez rodziców rodzeństwa może budzić poczucie krzywdy, zazdrość, nawet agresję, a dalej prowadzić do buntu.

Dzieliom się często wydaje, że sprawiedliwie znaczy równo. Wyjaśnienie tej kwestii wymaga cierpliwości, a przede wszystkim – rozmowy. Należy wyjaśnić



młodsze rodzeństwo, dlaczego starsze może pójść spać później. Trzeba też pamiętać, aby stosować te same kary i nagrody wobec tych samych zachowań. A jeszcze lepiej nie mówić o systemie kar i nagród, lecz

o konsekwencjach określonych zachowań. Inna kwestia to konsekwencja. Jeśli rodzice będą postępować konsekwentnie, co jest bardzo ważne, w dziecku buduje się poczucie bezpieczeństwa. Zna ono granice, w których wolno mu się poruszać. Wie, co się stanie, jeśli będzie próbowało je naruszyć. Trzeba pamiętać,

żeby dziecko nie pozostało bezkarne, kiedy ewidentnie zawinilo, ale wyciągnięte konsekwencje powinny być sprawiedliwe, adekwatne do sytuacji.

Niesprawiedliwość rodzi wiele uczuć i dlatego bywa pamiętana przez lata. Po stronie poszkodowanego są to poczucie krzywdy, gniew, bunt, smutek, frustracja, dezorientacja, chęć rewanżu lub zemsty. U niesłusznie wyróżnionych, ale pozbawionych skrupułów, pojawia się poczucie bezkarności, pogarda dla innych, cynizm. U niesłusznie wyróżnionych, mających jednak poczucie sprawiedliwości – zakłopotanie, poczucie winy, zażenowanie, wstyd.

Wychowanie dziecka jest trudne. Wpojenie dziecku wartości, takich jak sprawiedliwość, uczciwość – jeszcze trudniejsze. Od rodziców wymaga się mądrego postępowania, najlepiej bez stosowania kar i nagród. Tylko jak to zrobić, skoro dziecko nie rodzi się z instrukcją obsługi? Warto więc poszerzać swoją wiedzę, jak być „dobrym rodzicem”, ponieważ każdy z nas postępuje po swojemu, opierając się na zasadach, jakie sami wynieśliśmy z domu. Zwiększając swoją wiedzę na temat skutecznych metod wychowania dzieci, bez przemocy (tak! to jest możliwe), może łatwiej będzie znaleźć drogę ku temu, by dać dzieciom wszystko co najlepsze.

ALEKSANDRA ASZKIEŁOWICZ



10 KSIĄŻEK DUCHOWYCH, KTÓRE NAWRÓCIŁY ŚWIAT

# Św. Teresa od Jezusa „Twierdza wewnętrzna”

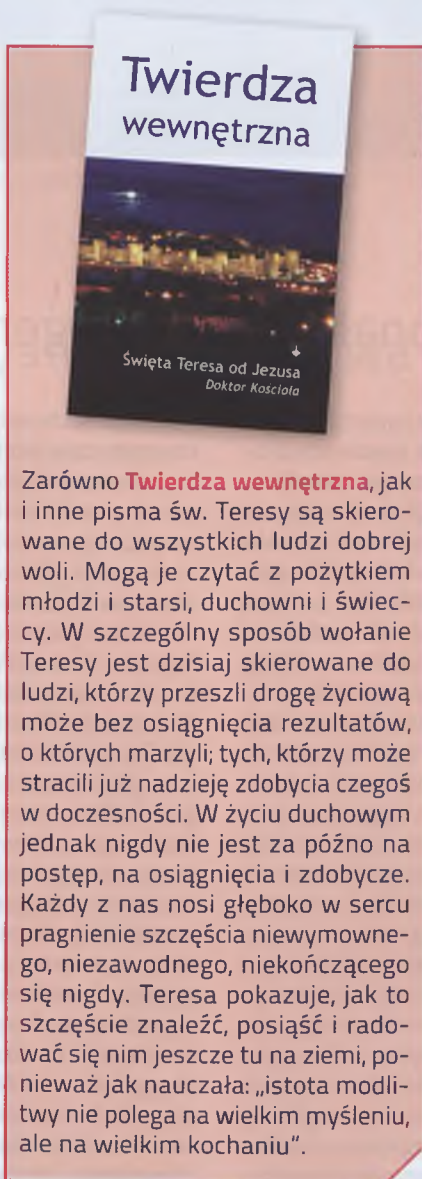
– program bojowy **duchowego życia** chrześcijanina

Właściwie nazywała się Teresa Sánches de Cepeda y Ahumada. Karmelitanka, kobieta bardzo zdolna i odważna, ogromnie uczuciowa ekstrawertyczka, reformatorka zakonu karmelitańskiego i odnowicielka Kościoła zagrożonego reformacją, doktor Kościoła. Teresa z Ávili miała ok. 40 lat, kiedy o swoim życiu powiedziała, że było przeciętne i dalekie od doskonałości (*Księga życia*) – po dwudziestu latach bycia karmelitanką nie czuła się bowiem jeszcze całkowicie oddana Bogu.

O swoim przełomowym przeżyciu związanym z medytacją nad obrazem „Ecce homo” napisała: „Odtąd zaczyna się inna, nowa księga, to jest inne, nowe życie. Dotychczas [...] było to życie moje, życie, którym ja żyłam. Od teraz [...] zaczyna się życie, o którym powiedzieć mogę, że Bóg żył we mnie, bo bez Niego – jasno to widzę – niemożliwe, bym mogła w tak krótkim czasie wyzwoić się z tyłu złych przyzwyczajęń i swoich nałogów. Chwała niech będzie Panu, iż mnie wybawił ode mnie” (*Księga życia*). Święta karmelitanka widziała już teraz coraz wyraźniej, jak Bóg przeprowadzał w niej dzieło uświęcenia, udzielając obfitych łask mistycznych i daru modlitwy kontemplacyjnej.

## Walka ze złem

W *Drodze do doskonałości* Święta ucieka się do wspaniałego przykładu króla pobitego na polu walki. Władca musi najpierw zamknąć się we własnym warownym zamku i otoczyć najdzielniejszymi, zaufanymi wojownikami, aby obronić się przed nieprzyjacielem, którego potem może pokonać w polu. Zamkiem (twierdzą) jest Kościół albo klasztor. Heroiczna walka, w którą się angażujemy, to walka ze złem, która nie jest nigdy



Zarówno **Twierdza wewnętrzna**, jak i inne pisma św. Teresy są skierowane do wszystkich ludzi dobrej woli. Mogą je czytać z pożytkiem młodzi i starsi, duchowni i świeccy. W szczególny sposób wołanie Teresy jest dzisiaj skierowane do ludzi, którzy przeszli drogę życiową może bez osiągnięcia rezultatów, o których marzyli; tych, którzy może stracili już nadzieję zdobycia czegoś w doczesności. W życiu duchowym jednak nigdy nie jest za późno na postęp, na osiągnięcia i zdobycze. Każdy z nas nosi głęboko w sercu pragnienie szczęścia niewymownego, niezawodnego, niekończącego się nigdy. Teresa pokazuje, jak to szczęście znaleźć, osiągnąć i radować się nim jeszcze tu na ziemi, ponieważ jak nauczała: „istota modlitwy nie polega na wielkim myśleniu, ale na wielkim kochaniu”.

rzeczą prywatną, ponieważ jej sceną jest Kościół, i w niej rozstrzygają się jego losy.

Święta pozostawiła kilka bezcennych dzieł, przepięknych w swej formie i treści, które pisała w każdej wolnej chwili w trakcie ustawicznych podróży po Kastylii. Najbardziej znanym

i najważniejszym dziełem św. Teresy jest *Twierdza wewnętrzna*. Traktat ten napisany został w ciągu pięciu miesięcy – od czerwca do listopada 1577 r. – na polecenie jej duchowego powiernika o. Hieronima Gracjana. Jest to niezwykle opis życia mistycznego oparty na osobistym doświadczeniu zjednoczenia z Bogiem. Święta opisała *Twierdzę duszy*, a w niej liczne pomieszczenia i tysiące pokoi, wszystko zaś rozmieszczone koncentrycznie wokół głównej komnaty, tej najintymniejszej, w której mieszka Trójca Święta emanująca intensywnym blaskiem rozchodzącym się po całej budowlu.

## Modlitwa jako brama wejścia

Im dalej jest dusza od centrum, tym mniej uchwytne staje się urok tego miejsca; im głębiej zaś się zapuszcza, coraz lepiej dostrzega piękno Boga oraz samej komnaty, tak jakby się zbliżała do słońca. Dla wszystkich pragnących dostać się do środka bramą wejściową jest modlitwa. Każdy kto modli się, choćby nawet trwał jeszcze w grzechu, pozostawia ją otwartą dla Boga, który w każdej chwili może go przywołać wezwaniem nie do odparcia. Przekroczywszy raz jej progi, można poczuć smak pewności, ciepła, jasności i rozrastającego się piękna, które zachęca, by iść naprzód, na spotkanie – już tutaj, na tej ziemi – z Panem Twierdzy.

W swoim dziele Teresa precyzyjnie opisała wszystkie etapy drogi prowadzącej do twierdzy-domu, w którym można się schronić i umrzeć, aby później się odrodzić. Teresa opisuje to w następujący sposób: „Tym domem jest Chrystus [...]. Istotnie, życie nasze ukryte jest w Chrystusie [...]”.

O. EMILIAN GOŁĄBEK OFM  
oemilian@poczta.onet.pl



# Warto...

...  
przeczytać



...  
obejrzeć



## Świętość w niedoskonałości

**Drogę niedoskonałości** zasugerował i podrzucił mi kolega. Sam tytuł już mnie zafrapował. Aprobata niedoskonałości zdała mi się odstawać od wszechobecnego moralizatorstwa. Postanowiłam przeczytać. Pozycja ukazała się nakładem Wydawnictwa Karmelitów Bosych w Krakowie w 2010 r. Książkę napisał André Daigneault, katolicki kapłan, rekolekcjonista i pisarz pochodzący z Montrealu. Lektura jest kolażem refleksji autora. Można śmiało stwierdzić, że to kompilacja krótkich esejów. Swoiste panoptikum. Każdy rozdział jest osobliwością i składa się na spójną całość, ukazującą drogę do świętości. Uzasadnienia swoich analiz autor szuka w szerokiej perspektywie. Od Starego Testamentu przez Ewangelie, Listy, ojców i doktorów Kościoła, świętych, mistyków i papieży. Urzeka wewnętrzne bogactwo, holizm i erudycja Daigneaulta. Autor brawurowo porusza się na gruncie psychologii, duchowości i mistycyzmu, jednak cały czas pilnuje, by korelowało to z codzienną ludzką egzystencją. Lektura nie jest łatwa. Wymaga wewnętrznej ciszy, skupienia i dyscypliny. Pozycja ukazuje nam Boga przychodzącego w uniżeniu. Przedstawia, że kenoza w najdoskonalszy sposób objawia nam Boga miłosiernego. Że Jego gloria i chwała na pewno nie jest jedyną preferencją. Boga odnajdujemy przede wszystkim w słabości i biedzie. Jeśli chcemy spotkać Chrystusa, to nie możemy ubiegać się o sukces. Tylko świadoma całkowita rezygnacja z pychy, a w szczególności z pychy ducha, jest tego gwarantem. Niemal w każdym zdaniu autor akcentuje, że świętość to permanentne schodzenie w dół po schodach pokory, a kluczem do niej jest skrucza wobec własnej niedoskonałości. W obecnym, nadętym przepychem świecie, akklamującym sukces, władzę, młodość i pieniądze, lektura ta będzie przewrotem mentalnym. Będzie rewoltą, a w konsekwencji wejściem na drogę świętości rozumianej jako pogodzenie się z własną niedoskonałością. Trzeba przeczytać. ●

AGNIESZKA BOKRZYCKA

## Legenda króla Artura

Film, który chciałbym zaproponować w tym miesiącu, to energetyczna bomba! Wyrwie ze znużenia i będzie trzymał w napięciu do samego końca. Jadąc z przyjacielem na pokaz przedpremierowy tego filmu, byłem sceptyczny, bo znając jego upodobania, wiedziałem, że będzie on pełen akcji i spektakularnych pojedynków... i tylko tyle. Z sensu wychodziłem z uśmiechem na twarzy, ponieważ **Król Artur: Legenda miecza** okazał się filmem naprawdę dobrym. Szczególnie gra tytułowego króla Artura wywarła na mnie wielkie wrażenie. Kilka tygodni później mój podziw dla Charliego Hunnama, odtwórcy głównej roli, wzrósł jeszcze bardziej. Dla Charliego był to trochę jakby powrót do dzieciństwa – przedmieciami dużego angielskiego miasta i czarne interesy to środowisko, które poznał bardzo wcześnie. Jednak jego chęć rozwoju i dążenie do lepszej przyszłości doprowadziły go na wielki ekran, gdzie zadomowił się już na dobre, wcielając się w kolejne filmowe role. Okres przygotowań do tej roli był dla niego nie lada wyzwaniem. Wszystko za sprawą tego, że musiał wyglądać jak król Artur i ten, który jest w stanie władać legendarnym Excaliburem. Dziś, gdy uczęszczanie na siłownię jest bardzo modne, Charlie robi coś innego. Chcąc wyglądać w 100% autentycznie, buduje swoją sylwetkę poprzez ćwiczenia angażujące jedynie własny ciężar ciała, co jest wielkim wyzwaniem, pokazującym ogromną siłę charakteru i hart ducha aktora. Myślę, że nie tylko postać króla Artura, ale także to, co zrobił Charlie, może być dla młodszych świadectwem tego, w jaki sposób powinni działać. Nie poddając się przeciwnościom, należy dążyć do celu. Uważam, że odświeżenie tej legendarnej opowieści bardzo udało się Guy Ritchiemu, który nie rezygnując ze swojego stylu, nakręcił bardzo dobry film. Co więcej, film nie tylko zapewni nam wiele emocji, ale także sprawi, że niejednokrotnie pojawi się uśmiech na naszej twarzy. ●

MICHAŁ ŻÓLKIEWSKI





MATERIAŁY PRASOWE URZĘDU MARSZAŃKOWSKIEGO WOJ. DOLNOŚLĄSKIEGO

W zbiorach muzeum znajdują się m.in. 34 lokomotywy z XIX i XX wieku

z odwiedzić

## Muzeum Przemysłu i Kolejnictwa w Jaworzynie Śl.

Usytuowanie muzeum – skansenu kolejnictwa – akurat w **Jaworzynie Śląskiej** wydaje się znajdować solidne uzasadnienie w historii samej miejscowości. Dzisiejsze miasto powstało bowiem na gruntach wsi Stary Jaworów w związku z utworzeniem tu stacji węzłowej na budowanej w 1843 r. linii Kolei Wrocławsko-Świdnicko-Świebodzickiej. Powstała osada kolejowa nazywana była pierwotnie *Königszelt* („królewski namiot”) dla upamiętnienia noclegu cesarza Prus Fryderyka II w namiocie w ogrodzie miejscowego pałacu w przeddzień bitwy pod Dobromierzem.

Stacja kolejowa budowana była w kilku etapach. Początkowo powstał tu duży dworzec wraz z 12-stanowiskową parowozownią. W latach 90. XIX w. utworzono drugą parowozownię (miała 11 stanowisk; obecnie jest tu magazyn). Celom muzealnym służy trzecia, 19-stanowiskowa parowozownia wachlarzowa z obrotnicą, która powstała w latach 1906–1907, pomiędzy torami do Wrocławia i Świdnicy.

Lata 60. XX w. przyniosły elektryfikację linii. W kolejnych dekadach (przede wszystkim w ostatnim dziesięcioleciu ubiegłego wieku) liczba przewozów spadała. W końcu doszło do likwidacji lokomotywowni – w jej miejsce Polskie Koleje Państwowe utworzyły Skansen Lokomotyw Parowych, który funkcjonował do 2001 r. Po upływie kolejnych dwóch lat, kiedy to zebrane zabytki stopniowo ulegały zniszczeniu i padały ofiarą kradzieży, podjęte zostały starania o ponowne zorganizowanie muzeum. Te zostały zwieńczone sukcesem 12 lat temu, w 2005 r., gdy w Jaworzynie otwarto Muzeum Przemysłu i Kolejnictwa na Śląsku. Obecnie działa pod nadzorem Ministerstwa Kultury oraz posiada status Organizacji Pożytku Publicznego.

W skład zbioru weszły przejęte od PKP 34 lokomotywy, 41 wagonów i 8 maszyn warsztatowych – wszystkie były w złym stanie technicznym, ale znalazły się wśród nich cenne okazy, m.in. jedyne zachowane na świecie parowozy z serii Tr 5-65 (z 1921/1924 r.), Tr 7-3 (1941), Tp 2-34 (1906),

Ty 37-17 (1938) oraz TKh-2-12 (1890) – jedna z najstarszych lokomotyw parowych w Polsce.

Dziś w muzeum podziwiać możemy zabytkowy tabor kolejowy normalnotorowy, gromadzący obiekty powstałe od 1890 r. do lat 70. XX w. Wśród wielkogabarytowych eksponatów znajdziemy blisko 40 lokomotyw (produkcji polskiej, ale także niemieckiej, austriackiej, angielskiej i amerykańskiej). Do tego doliczyć trzeba prawie 50 wagonów oraz żurawi kolejowych, a nawet... pług odśnieżny.

Muzeum w Jaworzynie to jednak nie tylko udokumentowana zbiorami historia kolejnictwa – znajdziemy w nim również inne zabytki techniki, wśród nich m.in. maszynę parową, kolekcję motocykli Harley-Davidson, urządzenia dawnej drukarni, a nawet zabytkowy komputer „Odra”. Towarzyszą im ciekawe zbiory ikonograficzne. Zainteresowaniem zwiedzających cieszą się przejażdżki drezyną, a także makieta kolejowa w skali H0 (sterowana autentycznymi urządzeniami służącymi do zabezpieczenia ruchu kolejowego).

Podziwiając zgromadzone przy ul. Towarowej zbiory, możemy obejrzyć także wyeksponowaną w zabytkowych wagonach wystawę „Rola kolei w przesiedleniach po II wojnie światowej”. Od wiosny 2014 r. w muzeum funkcjonuje ciekawa „Trasa Parowozowa”, wiodąca po jego najważniejszych częściach. W trakcie przejażdżki można podziwiać istotne dla historii techniki kolejowej obiekty, jak np. żuraw wodny, dźwig węglowy, budynek olejarni i piaskowni czy zapadnię kolejową.

Niezależnie od wieku, warto poddać się urokowi dawnej kolei, wcześniej odwiedzając także stronę muzeum: [www.muzeumtechniki.pl](http://www.muzeumtechniki.pl)

MATERIAŁ PRZYGOTOWANY  
PRZEZ WYDZIAŁ PROMOCJI  
WOJEWÓDZTWA



**DOLNY  
ŚLĄSK**



# Krzyżówka nr 10/2017

**Październikowa** papieska intencja Apostolstwa Modlitwy poświęcona jest ludziom pracy. Również w naszej krzyżówce zwrócimy uwagę na ludzi różnych zajęć i zawodów, których nazwy wyszukane w tekście Pisma Świętego należy wpisać w pola wyróżnione kolorem. Odnajdziemy je według oznaczeń podanych w nawiasach, podobnie jak inne hasła krzyżówki. Litery w polach z kropką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie.

## POZIOMO:

1) (Hbr 11, 10), 6) zdobyte przez Jozuego miasto Amorytów (Joz 10, 1), 8) (Mt 4, 18), 10) Herod jako zarządca nosił taki tytuł (Łk 3, 19), 11) biskup krakowski herbu Odrowąż, zasług w Kościele położył wiele, 12) miał córki: Leę oraz Rachelę (Rdz 29, 16), 14) Siostry, Najświętszego Oblicza Wynagrodzicielki, 15) można się zachwycić tym wiekowym mebelkiem, 17) święty centurion rzymski, z włócznią i palmą męczeństwa, 18) wszystko w porządku – w skrócie, z angielska, 19) uwaga, trąba daje znak (Hi 39, 24), 21) gorzka kropla ta (Sdz 21, 2), 22) wiary, nadziei, miłości podstawowe wyznanie, 26) deklamowany na Arcypasterza powitanie, 29) Biernacka, bohaterska teściowa, za błogosławioną uznana, 30) stolica Moabu, synom Lota dana przez Pana (Pwt 2, 9), 31) z planktonu skorupiaczek, dla rybek przysmaczek, 35) w talii wcięta, w mowie cięta, 36) przywidzenie to przeżać, o posępnej twarzy duch (Mdr 17, 4), 39) nie jest nim całe ciało, bo gdzież byłby słuch? (1 Kor 12, 17), 41) błogosławiony dominikanin z La Roche, założyciel pierwszego Bractwa Różańcowego, 42) tenor z „Aidy”,



dowódca wojska egipskiego, 45) lina na końcach rei (zapytaj żeglarzy), 47) (Pnp 1, 8), 48) uczestnictwo w dziedzictwie, część, która się należy (Sdz 11, 2), 49) (Łk 3, 14).

## PIONOWO:

2) (Iz 44, 13), 3) (Ap 18, 22), 4) ofiara Nowego Przymierza ustanowiona na Ostatniej Wieżycy (Mt 26, 26-30), 5) balasek,

czyli słupek w balustradzie, 6) miesiąc, w którym Pan lud swój z Egiptu wyprowadził (Pwt 16, 1), 7) to nie senne fantazje, to wyspa w Indonezji, 9) polskie cwałują, polne – odlatują (Na 3, 17), 13) miejscowość koło Salim, gdzie Jan udzielał chrztu (J 3, 23), 16) (Wj 26, 1), 20) (Mdr 15, 7), 21) leżał ubogi, chory u pałacu wrót (Łk 16, 20), 23) dokument z pralni lub przechowalni,

24) lew się gotuje do niego, gdy się na zdobycz czai (Rdz 49, 9), 25) ofiaruj go dopiero, gdyś z bratem pojednany (Mt 5, 24), 27) wnuczek Adama i Ewy, syn Seta (Rdz 4, 26), 28) podobna do buzuki, z długim gryfem lutnia turecka, 32) (Łk 8, 43), 33) (Mdr 15, 4), 34) trzeba nam z tego mebla zejść i kwita! (jak? – parę stron dalej o tym przeczytasz), 35) osiołkowi w żłób go dano (a w drugi – siano), 37) wawóz, rozpadlina, tam składano krwawe ofiary (Iz 57, 5), 38) uwodniony tlenek manganu, minerał w kolorze czarnym, 40) (Ps 45, 2), 43) są nim ostrzygi i perłopławy, z niego perły lub potrawy, 44) na chleby pokładne, z drewna akacjowego (Wj 25, 23), 45) uzdrowiony z trądu ma je zgolić dnia siódmego (Kpł 14, 9), 46) tworzą go wszyscy bracia i siostry umiłowane, dzieci żyjącego Boga, Twoim jesteśmy, Panie (Oz 2, 1-3; 2, 25).

Rozwiązanie krzyżówki prosimy przysyłać na karcie pocztowej pod adresem redakcji lub e-mail: [nowezycie@archidiecezja.wroc.pl](mailto:nowezycie@archidiecezja.wroc.pl) do końca października z dopiskiem **krzyżówka nr 10/2017** i podaniem adresu nadawcy.

Wśród autorów poprawnych odpowiedzi rozlosujemy nagrody – pięć dwujęzycznych albumów Piotra Stefaniaka *Trzebnicka opowieść* – Wydawnictwa TUM.

**Rozwiązanie krzyżówki nr 7-8/2017: IASNA GÓRA.**

Nagrody wylosowali: **Elżbieta Tracz** – Brzeg, **Józef Marczak** – Oleśnica, **Anna Mihułka** – Lewin Brzeski, **Stefania Szot** – Opole, **Grzegorz Statkiewicz** – Wrocław.

Gratulujemy. Nagrody prześlemy pocztą. ●



# Anielskie gotowanie

SIOSTRA  
ANIELA GARECKA



## Sałatka z indykiem i papryką

### Składniki:

- ▶ 20 dag upieczonej piersi z indyka
- ▶ 1 mała puszka zielonego groszku
- ▶ 2 czerwone papryki
- ▶ 3 jajka ugotowane na twardo
- ▶ 3 łyżki majonezu
- ▶ 2 łyżki kwaśnej śmietany
- ▶ 2 łyżki pokrojonej zielonej pietruszki
- ▶ sól, pieprz

### Wykonanie:

Mięso, paprykę i jajka pokroić w kostkę. Dodać groszek odsączony z wody, posiekaną natkę z pietruszki, majonez, śmietanę, następnie wymieszać i doprawić solą i pieprzem.



## Ciasto czekoladowe

### Składniki:

- ▶ 22 dag masła
- ▶ 22 dag cukru pudru
- ▶ 22 dag mąki
- ▶ 6 jajek
- ▶ 6 dag kakao
- ▶ 3 łyżeczki proszku do pieczenia

### Wykonanie:

Masło utrzeć z cukrem. Mąkę wymieszać z proszkiem do pieczenia i kakao. Do utartej masy wbijać stopniowo po jednym jajku, dodawać mąkę, ciągle ucierając, aż masa będzie pulchna. Ciasto wyłożyć na posmarowaną blaszkę i piec w temperaturze 180°C przez ok. 50 minut.

### Lukier:

- ▶ 25 dag cukru pudru
- ▶ 3 łyżki letniej wody
- ▶ 10 kropli olejku rumowego

### Wykonanie:

Utrzeć cukier puder z wodą z dodatkiem olejku, po upieczeniu jeszcze ciepłe ciasto polukrować.





dla dzieci

BOHATEROWIE BIBLIJNI

# Aniołowie Stróżowie

## – nasi niebiańscy przyjaciele

Swoim aniołom rozkazał w twej sprawie, **aby cię strzegli** na wszystkich twych drogach.

(Psalm 91, 11)

**W** dniu 2 października obchodzimy w liturgii Kościoła święto Aniołów Stróżów. Kim oni są i skąd wiemy o ich istnieniu? Pismo Święte wspomina o aniołach ponad trzysta razy, w różnych sytuacjach i okolicznościach. Pan Jezus mówi o tym, że mamy aniołów, którzy są blisko Boga i patrzą na Niego: *Aniołowie ich w niebie wpatrują się zawsze w oblicze Ojca mojego, który jest w niebie* (Ewangelia wg św. Mateusza 18, 10b).

Są oni duchami, nie mają ciała, więc dla większości z nas pozostają niewidzialni. Bywają przedstawiani jako postacie ludzkie ze skrzydłami, najczęściej o kobiecej twarzy, lecz nie są po prostu idealnymi ludźmi – to duchy wyższe. Posiadają cechy przypisywane

zarówno mężczyznom (odwaga, siła, waleczność, stanowczość, męstwo), jak i kobietom (dobroć, łagodność, piękno, harmonia). Dostają od Stwórcy specjalne zadania do wykonania, On ich posyła do naszego świata.

**K**ażdemu człowiekowi Pan Bóg „przydziela” jednego anioła-opiekuna, dlatego nazywamy go Aniołem Stróżem. Jego zadaniem jest pomagać nam w drodze do zbawienia, do nieba. To taki przyjaciel, który opiekuje się nami, broni przed złem. Podsuwa dobre myśli i natchnienia. Zachęca do dobrego postępowania. Dodaje nam sił, pomaga walczyć z naszymi słabościami czy wadami. Nigdy jednak nie zmusza nas do niczego,

tylko mobilizuje do wykorzystywania zdolności, talentów i darów, w które Pan Bóg nas wyposaża.

Anioł Stróż towarzyszy każdemu z nas przez całe życie, nigdy nie zostawia nas samych, ale troszczy się o nas jako Boży wysłannik.

Psalmista tak pisze o jego opiece wobec ciebie:

Niedola nie przystąpi do ciebie,  
a cios nie spotka twojego namiotu,  
bo swoim aniołom dał rozkaz o tobie,  
aby cię strzegli na wszystkich twych drogach.

Na rękach będą cię nosili,  
abyś nie uraził swej stopy o kamień.  
Będziesz stąpał po wężach i żmijach,  
a lwa i smoka będziesz mógł  
podeptać (Psalm 91, 10-13).

**M**ając na co dzień takiego strażnika i pomocnika, możesz czuć się bezpiecznie. Na pewno wiele razy osłaniał cię swoimi skrzydłami, choć o tym nie wiedziałeś. Ochronił cię przed niejednym niebezpieczeństwem, ustrzegł od wielu wypadków, pomógł w trudnych sytuacjach.

Niektórzy potrafią zobaczyć swojego Anioła Stróża, rozmawiają z nim (na przykład św. Faustyna, św. Ojciec Pio). Może dziś ty też tego spróbujesz? Wystarczy zacząć od prostej modlitwy, którą znasz od wczesnego dzieciństwa:

Aniele Boży, Stróżu mój,  
Ty zawsze przy mnie stój.  
Rano, w wieczór, w dzień i w nocy  
Bądź mi zawsze ku pomocy.  
Strzeż duszy i ciała mego  
I doprowadź mnie do żywota  
wiecznego.  
Amen.

EWA CZERWIŃSKA





# Zejdźmy z kanapy!

## FUNKCJE LITURGICZNE Z PRZEZNACZENIEM DLA ŚWIECKICH

„Kanapizm” grozi – niestety – także świeckim przychodzącym „do kościoła”. Objawy? Zająć miejsce jak najdalej od ołtarza; ukryć się na chórze czy za organami (świetny punkt obserwacyjny, nieprawdaż?); stanąć w przedsionku, a gdy gorąco, to wręcz na placu kościelnym, pod kościelnym murem (młodzi na murze), a nawet po drugiej stronie ulicy – i jakoś przetrwać ten liturgiczny obowiązek.

Osoby reprezentujące taki styl „pobożności” raczej „Nowego Życia” nie biorą do ręki. To Czytelniczki i Czytelnicy naszego pisma mają szansę doprowadzić tych ludzi do czynnego udziału w liturgii – na ich własny pożytek i całego Kościoła Świętego.

### Bierny wierny

Dokonania Soboru Watykańskiego II, lata formacji katechetycznej, a wcześniej formacja zdobyta w Kościele domowym powinny doprowadzać do czynnego udziału w Eucharystii i wszelkich innych nabożeństwach. Potrzeba zatem wysiłku intelektualnego i czytelnego świadectwa postaw, by na miarę ludzkich możliwości odkryć tajemnicę spotkania z Panem Bogiem. Sam zwyczaj i tradycje zdobyte w latach dziecięcych nie wystarczają, nie wytrzymują próby czasu i naporu pokus...

Podstawą osobistego zaangażowania w liturgię musi być gotowość słuchania – tak aby i słyszeć, i rozumieć, a następnie – działać: *Mów, Panie, bo sługa Twój słucha* (1 Sm 3, 9). Czytania w liturgii Słowa, rozważania (kazania, konferencje, homilie), a także ogłoszenia parafialne czy odezwy księży biskupów pozwalają zrozumieć, czego oczekuje od każdego z obecnych Pan Jezus w danej wspólnotcie, w konkretnym czasie i okolicznościach. Na to wezwanie powinna też paść konkretna odpowiedź, wpisana w codzienne życie wiernych, w dar i tajemnicę otrzymanego od Pana Boga powołania.

### Podział funkcji liturgicznych

To prawda, że wszyscy kapłani są w stanie samodzielnie spełnić każdą funkcję wpisaną w obrzędy liturgiczne Kościoła (w końcu po to się w seminariach i klasztorach uczyli tyle lat) – i przed *Vaticanum II* tylko oni lub klerycy owe zadania pełnili. Ale jeśli celebrowanie liturgii jest czynnością i powinnością całego Kościoła, konieczne jest zaangażowanie wiernych, aby urzeczywistnić tajemnicę Ciała Mistycznego Chrystusa – Kościoła. Po to otrzymaliśmy różne charyzmaty, by włączyć je w sprawowanie liturgii, oddając chwałę Bogu i ubogacając życie duchowe wspólnoty.

Gdy znajdziemy się po raz pierwszy w jakiejś świątyni na Eucharystii, od razu dostrzeżemy, czy i w jakim stopniu dana wspólnota dojrzała już do współtworzenia tego Wydarzenia. Poniższe zestawienie niech zastanowi i zaniepokoi naszych parafialnych kanapowiczów, by wiedzieli, po co, do jakich zadań mogą/powinni wstać po linii swych możliwości.



ILLUSTRACJA: IJANNA KOŚCIELNIEWICZ

Ceremoniarz („reżyser” celebracji, jednoczący wszelkie funkcje); komentator (przybliża znaczenie obrzędów i symboli); lektorzy (wykonują czytania mszalne z wyjątkiem Ewangelii); ministranci (różnych stopni – usługują celebransowi); nadzwyczajni szafarze Eucharystii (rozdają Komunię św. i zanoszą do chorych); osoby animujące śpiew i muzykę (organista, kantor, psalterzysta, chórzyci, schola); służby pomocnicze (osoby zbierające ofiary wiernych; ratownicy medyczni; osoby sprzątające świątynię i inne pomieszczenia; porządkowi – straż świątynna; konserwatorzy; osoby obsługujące sprzęt służący wyświetlaniu tekstów pieśni; osoby kolportujące czasopisma religijne; dekoratorzy); zakrystian-kościelny (mnóstwo zadań związanych z przygotowaniem paramentów liturgicznych i obsługą świątyni).

Jakże inaczej wyglądałaby liturgia w naszych parafiach, gdyby te wszystkie funkcje zostały przez wiernych przejęte i realizowane na najwyższym poziomie! A gdyby w liturgię włączyli się wszyscy obecni wspólnym śpiewem, skupieniem, postawami ciała, punktualnością, odpowiednim strojem, przyjmowaniem Komunii św. nie tylko „od wielkiego dzwonu”... Czy dopiero w niebie tak będzie? Liturgia ziemna jest zapowiedzią tej niebiańskiej.

KS. ALEKSANDER RADECKI

### PYTANIA DO ZASTANOWIENIA

- ▶ Ile z wymienionych wyżej funkcji liturgicznych spełnianych jest obecnie w Waszej parafii przez osoby świeckie podczas Eucharystii i innych spotkań modlitwanych?
- ▶ Której posługi liturgicznej w Waszej parafii najbardziej brakuje?
- ▶ Która z wymienionych funkcji czeka właśnie na Ciebie?





Wydawnictwo TUM  
Wrocławskiej Księgarni Archidiecezjalnej  
poleca w październiku  
wszystkim Czytelnikom  
„Nowego Życia”



Kończący się Rok Jadwiżański to dobry moment, by pogłębić wiedzę o św. Jadwidze Patronce Śląska.

Polecamy książkę **TRZEBNICKA OPOWIEŚĆ – TREBNITZER GESCHICHTE** autorstwa Piotra Stefaniaka, wydaną w związku z 750. rocznicą kanonizacji św. Jadwigi Śląskiej. Przedstawia ona dzieje klasztoru trzebnickiego i osób z nim związanych, poczynając od pary fundatorskiej – księżnej Jadwigi i Jej małżonka – przez ksienie i mniszki cysterskie, siostry miłosierdzia św. Karola Boromeusza aż po licznych podopiecznych, którzy znajdowali tam schronienie i opiekę. Jest to też opowieść o duchowości tego miejsca, na którym odcisnęła się osobowość i postęga Świętej, której kult promieniował na całą środkową Europę.

Kolejna książka to **ŚWIĘCI ŻYJĄ ŚWIĘTYMI** ks. Bogdana Giemzy SDS. Św. Jadwigę Śląską Jan Paweł II wspominał w swym nauczaniu wiele razy. Zapraszał do „patrzenia w jej stronę, aby widzieć w niej wielkie światło, które rozświeca sprawy ludzkie na ziemi”. Orędzie św. Jadwigi Śląskiej, które płynie do nas z przedstawionego w książce nauczania Jana Pawła II o Patronce dnia jego wyboru na Stolicę św. Piotra, dotyczy życia rodzinnego i małżeńskiego, praworządności i dobrych obyczajów, a wszystko to w miłowaniu Boga i Ojczyzny.

W swojej ofercie mamy też starsze pozycje dotyczące św. Jadwigi Śląskiej: **ŚWIĘTA JADWIGA ŚLĄSKA, MÓDL SIĘ ZA NAMI!** to modlitewnik, w którym zamieszczony jest krótki żywot Świętej, bogaty wybór modlitw wstawienniczych, litanie i nowenna oraz informacje o Międzynarodowym Sanktuarium św. Jadwigi Śląskiej w Trzebnicy, gdzie spoczywają jej relikwie.

**ŚWIĘTA JADWIGA ŚLĄSKA** autorstwa ks. Antoniego Kielbasy SDS to kolejna książeczka przedstawiająca biografię Świętej i przebieg jej procesu kanonizacyjnego. Znajdujemy tu również litanie i modlitwę do św. Jadwigi.

**KSIĄŻĘ HENRYK BRODATY. W 800-LECIE ROZPOCZĘCIA RZĄDÓW**, również autorstwa ks. Antoniego Kielbasy SDS, przybliży postać księcia Henryka I Brodatego, opisując jego życie i działalność. Książę wraz z żoną, św. Jadwigą Śląską, przyczynił się do rozkwitu gospodarczego dzielnicy, zasłynął jako fundator kościołów i klasztorów, z największym i najpiękniejszym wśród nich – klasztorem cysterek w Trzebnicy.

Ponadto pragniemy zaprezentować pierwszy tom wspomnień abp. Mariana Gołębiewskiego: **DZIENNIK PISANY SERCEM SILVA RERUM**. Jest to świadectwo życia osoby, dla której Kościół stał się życiową pasją; opowieść o świecie i ludziach widziana oczyma małego dziecka, kleryka, młodego kapłana i rektora seminarium we Włocławku (tom I zamyka rok 1996). W przygotowaniu jest tom II (od ingresu do katedry koszalińsko-kołobrzesckiej w 1996 r.).

Zachęcamy do odwiedzenia Wrocławskiej Księgarni Archidiecezjalnej, gdzie można nabyć publikacje Wydawnictwa TUM, jak i książki innych wydawnictw, a także płyty CD, filmy DVD i dewocjonalia.

Godziny otwarcia:  
poniedziałek–piątek: 9.00–18.00;  
sobota: 9.00–14.00  
Pl. Katedralny 19, 50-329 Wrocław

Księgarnia prowadzi również sprzedaż internetową  
[www.ksiegarnia.archidiecezja.wroc.pl](http://www.ksiegarnia.archidiecezja.wroc.pl)  
e-mail: [ksiegarnia@archidiecezja.wroc.pl](mailto:ksiegarnia@archidiecezja.wroc.pl)

Wydawnictwo TUM ma w swojej ofercie pozycje z zakresu teologii, filozofii, bibliistyki, historii Kościoła, a także homilie, medytacje, książki dla dzieci i młodzieży oraz modlitewniki.

Dział książek  
tel./fax: (71) 322 53 68; tel.: 690 026 300  
Dział dewocjonalistów tel.: 690 028 300

